

# KRONIKA PARAFII CHOJNATA

*Opracował i przygotował do druku ks. Ludwik KRÓLIK*

## I. Wprowadzenie

Trwający w Rzymie proces kanonizacyjny męczenników ostatniej wojny, w tym Sługi Bożego Ks. Michała Woźniaka, domaga się szerzenia kultu prywatnego. Temu celowi służą publikacje książkowe oraz różnego rodzaju książeczki i obrazki. Poniżej prezentujemy kronikę parafii Chojnata, skreśloną przez Sługę Bożego ks. Michała Woźniaka. Jej treść ukazuje ogromne bogactwo spraw i problemów wymienionej parafii na tle dziejów polityczno-kościelnych. Autor Kroniki sukcesywnie opisuje wydarzenia i fakty, nie angażuje się uczuciowo, lecz stara się je w miarę obiektywnie przedstawiać. Całość Kroniki przesiąknięta jest duchem wiary i nadziei. Co jakiś czas można zauważyć akcenty religijne. Kronika jest świadectwem działalności wiejskiego proboszcza, gorliwego duszpasterza, zatroskanego o swych podopiecznych parafian, ale doskonale orientującego się w sytuacji polityczno-społeczno-kościelnej.

Maszynopis Kroniki otrzymałem od ks. prałata Józefa Wieteski na krótko przed jego śmiercią. Tekst został sprawdzony z rękopisem przechowywanym w archiwum parafii Chojnata, który znajduje się w księdze o wymiarach 35x22 cm. zatytułowanej "Kronika Parafialna". Księga ta (kk. 90), oprócz odręcznie spisanych wydarzeń przez Sługę Bożego, zawiera fotografie, wycinki z gazet i artykułów oraz wpisy dokumentów i osób "na pamiątkę" ich pobytu w parafii Chojnata. W niniejszej publikacji pominięto te dodatki, a przekazano jedynie tekst, który wyszedł spod pióra Ks. M. Woźniaka. Autentyczność i wiarygodność Kroniki nie budzi zastrzeżeń.

Przed lekturą Kroniki zapoznamy się z życiorysem Sługi Bożego.

## II. Sługa Boży Ks. Michał Woźniak

### Życie i męczeństwo (1875-1942)

Michał Woźniak urodził się 28 sierpnia 1875 roku w Sokołowie, parafia Pęcice k. Warszawy. Pochodził z rodziny wiejskiej. Był jedynakiem. Rodzicami jego byli: Jan i Marianna z domu Laskus. Ochrzczony został 7 września 1875 roku w kościele parafialnym w Pęcicach. Od wczesnych lat myślał

o kapłaństwie, czemu początkowo sprzeciwiał się ojciec, widząc w nim jedynego spadkobiercę. Michał pomagał ojcu w gospodarstwie. Powołanie do kapłaństwa zauważyła matka Michała, osoba pobożna, która przez modlitwę i staranne wychowanie syna starała się mu pomóc. Mając 13 lat zapisał się Michał Woźniak do Kółka Różańcowego w parafii Pęcice. Interesował się sprawami kościoła parafialnego i działalnością duszpasterską. Po ukończeniu szkoły podstawowej i średniej, pozostawał z rodzicami w Pęcicach, nie rozstawał się jednak z myślą o kapłaństwie. W roku 1902 został przyjęty do Seminarium Duchownego w Warszawie. Decyzję tę podjął po dojrzałej rozwadze, mając 27 lat. W czasie studiów seminaryjnych zmarł ojciec. Matka z trudem prowadziła gospodarstwo. Wkrótce przekazała prawa własnościowe synowi. Święcenia kapłańskie otrzymał Michał Woźniak w 1907 roku. Prymicje odprawił w rodzinnym kościele parafialnym w Pęcicach. Niebawem gospodarstwo ofiarował krewnym, pragnąc w ten sposób bez troski o sprawy materialne poświęcić się pracy duszpasterskiej. Swojej matce zapewnił utrzymanie i opiekę, a po pewnym czasie wziął ją do siebie na probostwo.

Od młodych lat interesował się Ks. Michał Woźniak działalnością rozwijającego się zgromadzenia salezjanów, zwłaszcza ich założycielem Ks. Janem Bosko, wprowadzając w życie ideały zgromadzenia. Po święceniach pracował kolejno w parafiach: Podwyższenia Krzyża w Łodzi (1908), św. Antoniego Padewskiego w Warszawie na ul. Senatorskiej (1909). W 1910 roku został administratorem, małej parafii Wiśniew, liczącej 510 katolików. Dzięki jego gorliwej pracy blisko 100 osób opuściło mariawityzm, przechodząc do Kościoła katolickiego. Z Wiśniewa przeniesiony został do Chojnaty. Miało to miejsce 11 lutego 1911 roku. Do Chojnaty przybył Ks. Michał Woźniak po ciągłych zmianach jego poprzedników z powodu nieporozumień z najbliższym sąsiadem o kawałek ziemi, należący niegdyś do kościoła parafialnego. Plebanię w Chojnacie odremontował, ułożył nowe podłogi i wymienił okna. Odrestaurował także kościół. Z wielkim zapałem rozpoczął pracę w parafii. Dla ludzi był bardzo oddany. Nie zwracał uwagi na to, czy otrzyma ofiarę za posługę religijną czy też nie. W pierwszym roku pobytu zrezygnował z ofiar kolędy, żeby „nie sądzono, iż dla owsa tylko jadę... Mam nadzieję w Bogu, że pozwoli we wszystko się zaopatrzyć”. Obowiązki duszpasterskie w parafii Chojnata wypełniał Ks. M. Woźniak gorliwie. Nie było żadnych konfliktów z parafianami. Pamięć o Słudze Bożym jest nadal żywa w parafii Chojnata. Wspominany jest jako dobry duszpasterz, życzliwy dla wszystkich, opiekun dzieci i młodzieży i człowiek modlitwy. W czasie I wojny światowej uratował przed Niemcami dzwony kościelne w Chojnacie, które chcieli Niemcy przetopić na armaty. Z tego powodu był przez pewien czas więziony w Modlinie.

Opuszczał Ks. Michał Woźniak parafię w Chojnacie w 1921 r. Wyrażał się o niej pozytywnie. Pisał: „ludzie są tutaj dobrzy, kościółek śliczny, okolica malownicza i miła... Ale rozkaz Władzy, a teraz przykład posłuszeństwa być musi”. W r. 1921 objął obowiązki proboszczowskie w parafii Kamionna.

Mianowany został również dziekanem jadowskim. I tu, w tej parafii, zapisał się również na trwałe w pamięci ludzi. Odremontował kościół i plebanię. Żył skromnie, nie wymagał od ludzi pomocy materialnej, nie wyznaczał żadnych ofiar za posługi religijne. Dzielił się z innymi tym co miał. Szerzył modlitwę różańcową i często siedział w konfesjonale. Gorliwość i zapał duszpasterski spowodowały, że w r. 1925 przeniesiony został do parafii św. Wawrzyńca w Kutnie.

Parafia liczyła 13000 katolików. Do pracy duszpasterskiej miał 2 wikariuszy i 2 prefektów. W źródłach z tego okresu odnotowany jest Ks. Michał Woźniak jako „egzaminator synodalny, dziekan Kutna, honorowy szambelan Jego Świątobliwości”. Był serdeczny i gościnny dla księży dekanatu, łagodził spory i konflikty. Był zgodny, dbający o parafię, miłosierny. W swojej pracy duszpasterskiej często podkreślał miłość do Kościoła i wierność zasadom Ewangelii. Odznaczał się szczególną czcią dla Serca Jezusowego i św. Jana Bosko. W działalności parafialnej starał się realizować ideały salezjańskie. Widział dużo opuszczonej i zaniedbanej młodzieży w Kutnie i dlatego postanowił polepszyć jej los. Uważał, że jeśli młodzież nauczy się zawodów, miasto Kutno stanie się bogatsze, a ludzie lepsi. Podziwiając pracę księży salezjanów na odcinku młodzieżowym, sprowadził ich do Kutna. Na prośbę Ks. Michała Woźniaka dziedzic Zawadzki oddał swój piękny pałac w Gnojnie i około 5 hektarów urodzajnej ziemi salezjanom. Księża salezjanie objęli posesję i z nadzwyczajnym sukcesem uczyli i wychowywali młodzież, budząc podziw mieszkańców Kutna i okolicy. Księża salezjanie wdzięczni Ks. Michałowi Woźniakowi za sprowadzenie ich do Kutna, miejscowość Gnojno przemianowali na Woźniaków.

W czasie okupacji niemieckiej Sługa Boży Ks. Michał Woźniak wytrwale spełniał swoje obowiązki duszpasterskie. W tej pracy wspomagał go gorliwy wikariusz Sługa Boży Ks. Michał Oziębłowski. Zaopatrywał Ks. M. Woźniak rannych i chorych, grzebał umarłych, strapionych pocieszał. Przed aresztowaniem ostrzeżono go, co go czeka i zachęcano, by opuścił parafię i ratował swoje życie. Tego kroku Ks. Woźniak jednak nie uczynił. Nie mógł zrozumieć, aby pasterz uciekał od swoich owiec. Nie leżało to w jego charakterze. Uważał, że byłoby to tchórzostwo. W październiku 1941 r. został aresztowany przez gestapo wraz z wikariuszem Sługą Bożym Ks. Michałem Oziębłowskim. Początkowo przebywał w obozie przejściowym w Łądzie. I tu miał możliwość ucieczki, lecz z miłości do Boga i do bliźniego pozostał razem z aresztowanymi kapłanami, dzieląc z nimi dołę i niedołę.

W końcu października 1941 r. osadzono go w obozie koncentracyjnym w Dachau, dając mu numer obozowy 28203. Jako starszy kapłan był przedmiotem obelg rzucanych przez esesmanów pod adresem duchownych. Wyznaczano go do ciężkich prac. Los swój znosił cierpliwie. Z obozu w Dachau pisał listy do krewnych i znajomych. Z listów tych wynikała zgodność z wolą Bożą. W maju 1942 roku z wyczerpania i osłabienia podpadł na zdrowiu

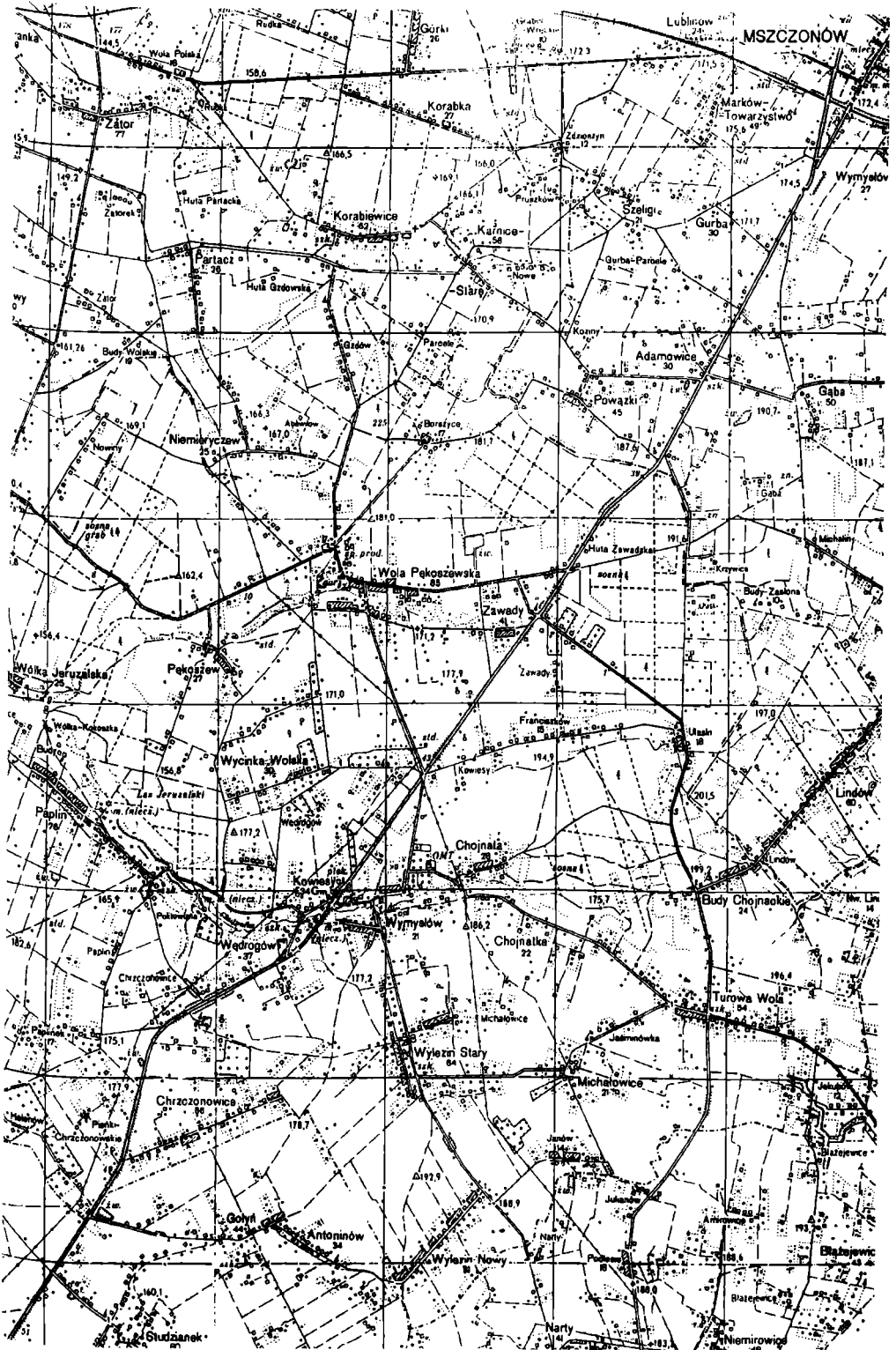
tak, że z trudem mógł się poruszać. To było przyczyną m.in. katowania i znęcania się nad chorym kapłanem. Po męczeńskich torturach zmarł w obozie w Dachau dnia 16 maja 1942 roku. Towarzysz obozu wyraził się o nim: „Był to kapłan Boży, mąż prawy, bojący się nieprawości i chodzący drogami prostymi”

### III. Bibliografia o Śłudze Bożym Michale Woźniaku

1. Ks. Michał Woźniak, [w]: *Męczeńskie dzieje archidiecezji warszawskiej, 1939 – 1945*, Warszawa 1948, s. 15.
2. T. RULSKI, Ks. Prałat Michał Woźniak, [w:] *Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie* 55(1965) nr 8, s. 188 – 191.
3. W. SZOŁDRSKI, Martyrologium Duchowieństwa Polskiego pod okupacją niemiecką w latach 1939 – 1945, [w:] *Sacrum Poloniae Millenium*, Rzym 1965, t. 11, s. 276.
4. Michał Woźniak, [w:] *Martyrologium Polskiego Duchowieństwa*, z. 1, Warszawa 1977, s. 206.
5. Życiorys ks. Michała Woźniaka, oprac. L. KRÓLIK, [w:] *Śludzy Boży kapłani archidiecezji warszawskiej z grona męczenników II wojny światowej*, Warszawa 1992.
6. L. KRÓLIK, Kapłani męczennicy, [w:] *Przegląd Katolicki* nr 20, 20 IX/4 X 1992, s. 12.
7. Śługa Boży Ks. Michał Woźniak, oprac. L. KRÓLIK, [w:] *Mały Kalendarzyk 1993*, Warszawa 1992.
8. L. KRÓLIK, *Pięciu Kapłanów Męczenników*, Warszawa 1994.

---

\* Życiorys opracowano głównie w oparciu o teczkę personalną, przechowywaną w Archiwum Archidiecezjalnym w Warszawie, sygn. W 1 (Ks. Michał Woźniak), są tam m.in. zabezpieczone relacje naocznych świadków z parafii, w których duszpasterzował. Wykorzystano również 2 tomy „Wspomnień” Ks. Michała Woźniaka, przechowywane również w Archiwum Archidiecezjalnym w Warszawie. Wartościowe jest wspomnienie o Ks. Michale Woźniaku napisane przez naocznego świadka Ks. Tadeusza Rulskiego (*Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie* 55(1965) nr 8, s. 188–191).



## Tekst Kroniki

*Księga ta sporządzona przeze mnie w celu zapisywania ważniejszych wypadków dziejowych jak również dotyczących się bezpośrednio miejscowej parafii Chojnata<sup>1</sup> i tamtejszego kościoła.*

*Chojnata d. 24 II 1911 r.*

*Ks. Michał Woźniak  
proboszcz par. Chojnata*

*In Nomine Domini Nostri Jesu Christi. [k.1]*

**Chojnata dzień 1 marca. Popielec 1911 r.**

*Ponieważ w zdarzeniach parafialnych często proboszczowie miejscowi biorą z konieczności bezpośredni udział, stąd uważam za potrzebne przedstawić siebie potomności jako proboszcz parafii Chojnata i autor niniejszej (do czasu) kroniki.*

*Przybyłem do Chojnaty z Wiśniewa<sup>2</sup> gub. Siedleckiej dnia 11 lutego b.r. Tam w Wiśniewie jest jeszcze mankietnictwo<sup>3</sup>, podtrzymywane przez b. ks. Wawrzyńca Rostworowskiego<sup>4</sup>, mojego niegdyś spowiednika. Byłem tam 16 miesięcy — przez ten czas nawróciło się blisko sto osób. Obecnie mamy nadzieję nawróci się więcej wskutek rozłamu między Kowalskim<sup>5</sup> ich biskupem a Żebrowskim sławnym kaznodzieją w Warszawie.*

*Przybyłem do Chojnaty podczas ciężkich mrozów dochodzących do 22 stopni. Rzeczy przyszły kolejną do Żyrardowa. Nim rzeczy przyszły mieszkałem blisko tydzień na plebanii umeblowanej rzeczami W. Państwa Górskich z Woli Pękoszewskiej. Przeszedłem tutaj po ciągłych zmianach moich poprzedników z powodu nieporozumień z najbliższym sąsiadem o kawałek ziemi należący niegdyś do Kościoła. Obecnie tego pana jeszcze nie znam i nie wiem jaki obrót*

<sup>1</sup> Wieś w województwie skierniewickim. Parafia erygowana w XIII w. Do parafii należą: Antoninów, Budy Chojnackie, Chojnata, Chojnatka, Chrzczonowice, Franciszków, Gołyń, Huta Zawadzka, Janów, Kolonia Wędrowska, Kowiesy, Michałowie, Nowy Lindów, Paplin, Paplinek, Turowa Wola, Ulaski, Wędrogów, Wylezin Nowy i Stary, Wymysłów, Zawady.

<sup>2</sup> Wiśniew, wieś i parafia w diecezji siedleckiej.

<sup>3</sup> Mankietnictwo mariawityzm, sekta, mająca więcej zabarwienia moralnego aniżeli dogmatycznego, między innymi nie uznająca prymatu papieża. Twórczynią tej sekty była zamieszkała w Płocku ok. r. 1884, uboga krawczyni, tercjarka, założycielka szwalni, Felicja Kozłowska, zmarła 23.VIII.1923 r.

<sup>4</sup> Ks. Wawrzyniec Rostworowski, który uwierzył w misję Felicji Kozłowskiej.

<sup>5</sup> Ks. Jan Kowalski, propagator mariawityzmu, nazywający siebie "papieżem Słowiańszczyzny".

ta sprawa weźmie. Zastałem plebanię cokolwiek opuszczoną, ale parafianie zgadzają się dać nowe podłogi w dwóch pokojach i nowe okna wszystkie. Dla kościoła zapoczątkowałem składki na posadzkę z terakoty i mam nadzieję, że z wiosną już będę mógł przystąpić do roboty.

Jest tu szkoła obywatelska postawiona na proboszczowskim gruncie a kosztem p. Górskiego. Szkoła ta ma ogromne powodzenie i przyszłość przed sobą, gdyż lud zrozumie znaczenie nauki. Chłopczy nawet z wąsami chodzą na lekcje. W przyszłości mam być prefektem w tej szkole, co mi ułatwi przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej. Nie ma tu tylko niestety żadnego sadu, ani nawet miejsca na ogród. Noszę się z myślą zawieźć ziemią tę przepaść, co jest tuż za plebanią i to kosztem kawałka własnej ziemi naprzeciwko kościoła, a zarazem tę błotnistą łąkę za plebanią zrobić ogrodem.

Mrozy zelżały, ale zaczęły się niebywałe śloty: śniegi bez mrozu, stąd drogi fatalne, że nosa wyściubić nie można za próg, tym bardziej, że nie mam własnego konia. Po kołędzie jechać mi się nie chciało, więcej dlatego, żeby nie sądzono, iż dla owsa tylko jadę — zatem stracę na owsie, to już trudno. Mam nadzieję w Bogu, że jakoś powoli we wszystko się zaopatrzę bo już kotka mam, co mię broni od szczurów i myszy.

**Dzień Św. Cecylii 22 listopada 1911 r.**

Lato upalne i suche, stąd nieurodzaj jarzyn i brak paszy dla bydła. Nie można jednak nazywać tego roku nieurodzajnym.

Na szerokim świecie wojna. Włosi zajęli Trypolis w Afryce, dotychczas wila-  
jet turecki. Turcja słaba bronić się nie może, lecz miejscowa ludność Trypo-  
lisu — Arabi i stawiają dotąd rozpaczliwy opór. W Chinach rewolucja przeciwko  
dynastii mandżurskiej. Był spór między Francją a Niemcami o Maroko, ale już  
załatwiono ustępstwem części Konga francuskiego na rzecz Niemiec.

Jesień dotąd łagodna, nie było jeszcze śniegu. Bóg łaskawy na biednych  
ludzi i nasze roboty kościelne. Gdyż wskutek niestłowności rzemieślnika naszego  
przeciagnęły się aż dotąd i jeszcze nieskończone. Jest już ułożona posadzka  
w kościele z terrakoty firmy Dziewulski i Lange za 1000 rubli — dodatkowych  
robót wyniosło przeszło dwieście. Zapłacono dotąd 810 rubli — resztę pozostaje  
zapłacić. Jest już balustrada wraz ze skarboną, ale dotąd nie umocowana,  
w cenie 200 rubli. Przy tym kosztem p. Górskiego 300 rubli został cały kościół  
wewnątrz pomalowany na kolor perłowy farbą klejową — lamperia olejno.  
Zamówione są okna żelazne również przez p. Górskiego. Trzy dopiero nade-  
ślano, resztę może za miesiąc. Zatem w tym roku już nie będą obsadzone. Ma  
być szkło katedralne — po bokach fryz kolorowy. Odnowiłem całą plebanię.  
Mianowicie: nowe podłogi wszędzie, nowe okna i drzwi, przy tym tapeta.  
Postawiłem sklepik, organiście stodołkę i sobie szopę z pomieszczeniem na  
spichlerz i sieczkarnię, gdzie też jest piwnica. Na to były pieniądze zbywające od  
światta — reszta moje; ogółem dotąd wydano 970 rubli. Pozostaje jeszcze długu

przeszło 60 rubli, zatem restauracja plebanii oraz budowa szopy, sklepu i stodołki przenosi 1000 rubli.

Chodzę do szkoły dwa dni w tygodniu na wykłady katechizmu i Historii Św. — Ludzie się garną do kościoła i są ofiarni. Dowodem tego posadzka dana z dobrowolnych składek. Sami przynosili z wielką skwapliwością, co zapisywałem dla porządku w osobnej księdze.

Kowiesy<sup>6</sup> folwark rozparcelowany przez p. Gałęckiego okolicznym włościanom. Namawiano mnie, żebym kupił dla probostwa 6 mórg, ale nie ma pieniędzy.

**Dzień 28 marca 1912 roku. [k.2]**

Zaczęła się wiosna niezwykle pogodna i sucha. Dwa tygodnie temu ustawiono balustradę w kościele. Dokonano też reperacji posadzki pogniecionej przez malarzy w roku zeszłym. Państwo Górcy ofiarowali kilim do ambony. W roku zeszłym razem z posadzką wybiłem otwór w murze jako wejście na ambonę z zakrystii. Dotąd wchodziło się przez kościół, schodkami bardzo niewygodnymi. Otóż to przejście było w założeniu swoim bardzo konieczne i pożyteczne, ale nieestetyczne ze względu na całość ambony w formie łódki. Poradzono, aby ratować czymś oryginalnym i to zdaje się udało się w części przez owe ofiarowane kilimy. Za posadzkę wpłaciłem już 900 rb., ale jak się okazuje pozostaje jeszcze blisko 200 rb.

Dzisiaj kończą plantowanie owej przepaści za plebanią. Przez jeden tydzień wożono kamienie i piasek, obecnie przysypują to czarną ziemią i w ten sposób zginęły te źródlika i błota, a zyskało się ładny kawałek ziemi urodzajnej.

Po świętach ma przyjechać do nas Ks. Dziekan ze Skierniewic ks. Żaboklicki. Może uda się załagodzić tę sprawę z p. Juszkiwiczem.

Parafianie chodzą do spowiedzi bardzo prawidłowo. Już jest wyspowiedzianych 1000, pozostaje zatem 740. Ogromna wilgoć w zakrystii. Nie wiem jak było lat poprzednich, bo teraz wszystko formalnie gnije i nic cenniejszego utrzymać nie można. Jak wpadnie co grosza to pierwsza rzecz trzeba będzie postawić nowy piec w zakrystii i to z multiplikatorem. Przy tym i okno dubelto-we na zimę.

De publicis — powszechny strajk w Anglii wszystkich węglowych górników. Stąd zastój w całej Anglii w przemyśle — a nawet to się odbija na innych krajach. U nas Bogu dzięki spokojnie. Kolej W. W. została skupiona przez Rząd od 14 stycznia b. roku. To jest wielka klęska narodowa, gdyż już się to odczuwa. Projekt o Chełmszczyźnie jeszcze całkowicie nie przeszedł. Samorządu też jeszcze w Królestwie Polskim nie ma. Zaczynamy pozbywać się złudzeń — jedynie w Bogu nadzieja nasza. W ostatki w miejscowej szkółce grały dzieci

<sup>6</sup> Kowiesy, folwark w parafii Chojnata.

komedijkę i farsę. Powtarzano trzy razy i za każdym razem z wielkim powodzeniem. Monopol o mało co już nie został zwinięty. Bo nie procentuje. Ale niestety jest jeszcze<sup>7</sup>.

### Dnia 16 października 1912. [k.3]

Jak widać na poprzedniej stronie z własnoręcznej adnotacji Ks. Dziekana z dnia 15 kwietnia b. r. że wizytował tę parafię — a ja dodam, że starał się pogodzić parafian z p. Juszkiwiczem. Konferencja ta trwała kilka godzin na plebanii niestety nie doszło do porozumienia głównie o ten grunt sporny około kościoła.

Lato było suche, ale jesień niezmiernie jest mokra. 7 b.m. padł pierwszy śnieg, a przedtem już były mrozy po parę stopni, że kartofle w części pomarzęły.

W polityce wszechświatowej wielkie napięcie. Od tygodnia wybuchła wojna na Bałkanach między czterema państwami chrześcijańskimi, mianowicie: Bułgarią, Serbią, Grecją i Czarnogórą a Turcją. Mocarstwa, głównie Rosja i Austria chciały wojnie zapobiec, ale państwa sfederowane jak również Turcja odrzuciły tę interwencję.

W lipcu b. r. umarł w sąsiedniej parafii we Mszczonowie ks. Wacław Giza-czyński. Właściwie umarł w Warszawie, gdzie wyjechał dla kuracji i tam też na Powązkach pochowany. Bardzo zacny kapłan i miły sąsiad nam u był. Obecnie jest proboszczem ks. Antoni Zakrzewski.

Sprowadzam dwa piece kaflowe. Jeden do zakrystii, drugi do mieszkania organisty. Ten ostatni już jest przywieziony. W tych dniach mają być postawione. Razem z robotą mogą kosztować 70,50 prócz cegły, jaką daje p. Górski ze swojej cegielni. Może w ten sposób zapobiegnie się wilgoci, jaka dotąd wszystko niszczyła w zakrystii.

### Dnia 2 listopada.

Turcy pokonani. Całe Bałkany w rękach sfederowanych państw chrześcijańskich. Lada dzień ma być zajęty Konstantynopol — tureckie panowanie w Europie skończone. Politycy jednak przewidują, że może powstać wojna europejska. Już się zaczyna(ją) nieporozumienia między Austrią i Serbią, gdyż ta ostatnia chce zatrzymać dla siebie dwa porty na Adriatyku, czemu sprzeciwia się Austria.

Wstawiłem ławkę p. Juszkiwiczowi — a tak przeszło dwuletni spór złagodniał nieco. Pozostaje jeszcze sprawa o grunt. Ale to mają rozstrzygnąć sądy. Juszkiwiczowa chodzi przykładnie codziennie na mszę św. Była racja wstawić ławkę.

<sup>7</sup> Tu następuje wpis ks. Mariana Stefanowskiego.

## Rok Pański 1913

### 4 stycznia.

7 grudnia z. r. umarł Arcybiskup Warszawski ks. Wincenty Teofil Chościak Popieł<sup>8</sup>. 12 grudnia był pogrzeb, na którym byłem osobiście w Katedrze. Na-bożeństwo żałobne za ks. Arcybiskupa odprawilem w Chojnacie z uczestnictwem parafian dnia 17 grudnia. 7 też grudnia umarł ks. Aleksander Łagodziński, proboszcz w Radziejowicach. Pogrzeb był 10 grudnia, na którym też byłem.

Dotąd zima lekka. Bywało na słońcu po 10 stopni ciepła. W sam Nowy Rok w cieniu było 3 stopnie ciepła. Wczoraj wieczorem wziął mrozek i trzyma do dziś (parę stopni). I zdaje się odtąd zacznie zima. Byłem już dwa dni po koledzie. Święta Bożego Narodzenia, szczególnie drugie święto miałem wielce smutne, gdyż w parafii popełniono zbrodnię. Młoda (osiemnastoletnia) mężatka otruła w pierwsze święto swojego męża. Jednego z najlepszych moich parafian. Przed kilku miesiącami się pobrali. Prosty wyrobnik (tracz) lecz pracowity, oszczędny, a zatem i nie biedny. Marcin Spyrzewski, wychowaniec ze Szpitala, ożenił się z młodą, ubogą dziewczyną, aby ustalić swój byt i starość zapewnić. Miał już około 37 lat. On na cmentarz, ona w więzieniu. I co najgorsze, że swego zbrodniczego czynu wcale nie żałuje. Popełniła zbrodnię na tle romantycznym. Zakochała się w jakimś parobku, a wszystko się tak prędko stało, że nie było sposobności temu zapobiec. Zdaje się, że sam mąż nieboszczyk przez swą ślepą miłość i pobłażliwość dla żony ośmielił ją do zbrodni. Przed śmiercią na dwa tygodnie był u spowiedzi i to mi jest pociechą, co do niego.

Przeszło od miesiąca nie ma w Osuchowie proboszcza, gdyż ks. Dominik Dziewanowski przeniósł się do Kozłowa Biskupiego. Nie wiadomo jeszcze, kiedy ksiądz będzie, a tymczasem parafianie osuchowscy błąkają się i często mam ich do spowiedzi.

W polityce dotąd jednako. Chwilowe zawieszenie broni, a tymczasem toczą się pertraktacje pokojowe w Londynie. Są i tacy, co przepowiadają wojnę. Od wojny wybaw nas Panie!

### 9 czerwca 1913 r. [k.4]

4 czerwca b. r. spalił się dom kościelny o godz. 8-ej rano. Miałem tego dnia jechać do Skierniewic, stąd msza św. miała być wcześniej. Siedziałem w konfesjonale, kiedy zapaliło się od komina, podobno z sadzy w sklepie. Przybiegłszy już było za późno ratować, tym bardziej, że i wody pod ręką nie było. Ledwie zdążyłem wyrzucić rzeczy organisty, bo byłoby się wszystko spaliło, tak biedak stracił głowę. Obok domu spaliły się inne budynki, jak stodołka organisty. Sklep i stodoła organisty nie były asekurowane, stąd strata wielka — niedołęstwo

<sup>8</sup> Popieł Chościak Wincenty Teofil, arcybiskup metropolita warszawski (1825-1912).

starego wójta Fiksa, którego kilkakrotnie prosiłem, aby z urzędu swego postarał się o to. Z domu kościelnego przerzucił się ogień na dom sąsiedni p. Juskiewicza. Tam się spalił monopol i drugi sklep chrześcijański.

Wczoraj po sumie było zebranie parafialne i uchwalono 3000 rubli na budowę nowego domu. Wybrano komitet budowlany p. Górskiego Józefa, Barskiego i Wiesiona. Wójta zaś wybrano do odbioru fajerkasy. Dziś był taksator i przyznał, że nam się należy 825 rubli — strącił tylko 5 rb.

Papież<sup>9</sup> podobno podpisał bullę, która mianuje ks. Aleksandra Kakowskiego Arcybiskupem Warszawskim. We wrześniu ma być ingres nowego arcybiskupa.

Pokój między Związkiem bałkańskim a Turcją podpisany. Lecz na Bałkanach jeszcze właściwego pokoju nie ma. Państwa związkowe żrą się teraz między sobą o podział i Bogu tylko wiadomo, jak się to skończy.

Paplin po Rafalskim nabył p. Chlipalski — zdaje się tylko czasowo. Chrzczonowice nabył na własność na licytacji p. Gałęcki Tadeusz adwokat.

#### 14 lipca.

Jutro zaczniemy wprawiać żelazne okna do kościoła, dar p. Górskiego. Szkło będzie katedralne — bardzo ładne. W sprawie budowy domu kościelnego jeszcze nie przyszło do porozumienia. Pierwotny komitet składający się z p. Górskiego, Psarskiego z Chojnatki i Wiesiona z Michałowic zrzekł się wskutek intryg niektórych warcholów. Obecnie wybrano Okrasę, dawnego wójta, Wieczorka z Franciszkowa i Koskę z Nastyczówki. Ci okazują mniej energii i powiem nawet chęci w budowie wedle pierwotnego planu. Oprócz mieszkania dla organisty i kościelnego miał być sklep, a to dla zwalczania sklepów żydowskich. Jeśliby sklep nie doszedł do skutku, to przynajmniej jeden pokój jako poczekalnię dla parafian w razie niepogody. Nic jednak konkretnego dotąd nie przedsięwzięto. Miałem wiele przykrości, a zdaje się, że to jeszcze nie koniec.

Z dalekiego świata: na Bałkanach sfederowane ludy pobiwszy Turków biją się obecnie pomiędzy sobą o podział tępów. Ogromnie smutny objaw.

W pierwszych dniach tego miesiąca byłem w Ostrej Bramie w Wilnie po raz pierwszy.

Deszcze przechodzą obfite<sup>10</sup>.

#### 15 listopada 1913 r. [k.7]

W październiku tego roku pan Rapacki z Olszanki artysta malarz ofiarował do naszego kościoła obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na tle polskiego pejzażu. Ramy i podstawę do tego obrazu dał pan Górski z Woli Pękoszewskiej.

<sup>9</sup> Papież św. Pius X (1903-1914).

<sup>10</sup> Do Kroniki Autor dołączył 10 zdjęć i swój artykuł o parafii Chojnata [k.5-6].

*Obraz ustawiliśmy naprzeciwko okien w głównej nawie kościoła. Przedstawia się bardzo wspaniale.*

*W ubiegłym miesiącu murowałem szafkę w murze za wielkim ołtarzem jako tymczasową chrzcielnicę, gdyż nie ma żadnej i dotąd woda i oleje poniewierały się po kątach.*

*Dom kościelny postępuje bardzo powoli. Może w tym tygodniu nareszcie nakryję dachówką i tak już zostanie do wiosny. Jeszcze pozostaje wiele do wykończenia. A pieniędzy nie ma — nawet o asekuracji nie słyhać.*

*Zima się zaczyna. Tej nocy upadł drugi śnieg, ale nie długie jego trwanie, gdyż słońce świeci i mrozu nie ma.*

*Finis anni 1913.*

**28 maja 1914 r.**

*Ofiarowano dwa wota do obrazu Matki Boskiej w wielkim ołtarzu. Panna Olga Biernacka dała serce pozłocone, panna Jadwiga Chmielewska, nauczycielka miejscowa trzy sznury koralii.*

*Ołtarz wielki otrzymał przywilej odpustu dla dusz czyścowych. Ks. Arcyb. Warszawski<sup>11</sup> na skutek prośby miejscowego proboszcza dał ten przywilej na 7 lat.*

*W zeszłym tygodniu popełniono w parafii straszną zbrodnię. We wsi Zawady rodzony syn zabił ojca Wincentego Kołamskiego. Chłopak 20-letni często strofowany przez ojca za hulanki nocne tak niecierpliwie chciał się uwolnić od wyrzutów, jakie mu ojciec czynił. Wieczorem około godz. 9 zastrzelił ojca przez okno, kiedy ojciec udawał się na spoczynek. Wzięto zbrodniarza do więzienia. Na razie przyznać się nie chciał — wreszcie przyciął się do współwięźniów i zaraz się powiesił. Przedtem zeznał jakoby macocha miała go do tej zbrodni namówić. I biedną kobietę wzięto do więzienia aż do sprawy. Zdaje się jednak, że to było oszczerstwo dla zemsty, gdyż zbrodniarzowi się zdawało, że pierwsza macocha, jako prawie bezpośredni świadek zbrodni musiała go wydać w ręce sprawiedliwości. Czego jednak nie było potrzeba, bo wszelkie poszlaki od razu były skierowane na tego wyrodnego syna. W gospodarstwie na plebanii przybywa nowa studnia z kręgów cementowych. Dotychczasowa kamienna zawaliła się, a tym samym zmusiła do fundowania nowej. Cały maj suchy. Od dwóch tygodni zdałby się deszcz, a dotąd mimo wahania się barometru nie było ani kropli. W marcu tego roku umarł właściciel Wędrogowa Stanisław Grodzki. Umarł w Warszawie i tam też został pochowany. Obecnie właścicielką Wędrogowa jest wdowa po nieboszczyku Wanda Grodzka. W polityce: spodziewaliśmy się samorządu miejskiego. W tych dniach cały projekt upadł w Radzie Państwa i zostaje wszystko po dawnemu.*

<sup>11</sup> Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski (1862-1938).

12 czerwca.

Umieszczono w szczytowej szkarpie za wielkim ołtarzem z zewnątrz obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej pędzla panny Pii Górskiej wraz z lampką, a raczej latarnią z szybkami kolorowymi czerwonymi, w której ma się palić niekiedy świeca. Była w tej szkarpie wnęka, która tylko szpecila — dziś oprócz, że jest pięknie i pożytecznie, gdyż Bogu na chwałę, ludziom na pożytek, bo ta niebieska Matka Nasza z pewnością obecnością swoją w tym wizerunku będzie błogostawienie tym, którzy się do Niej uciekać będą. Dla ścisłości dodać należy, iż obraz ten ofiarowany został przez pannę Pii Górską z obietnicą odnowienia, gdyby zaszła tego potrzeba.

### Wojna [k.8]

8 sierpnia 1914. Wojna europejska<sup>12</sup>.

W pierwszych dniach tego miesiąca Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji. Powód był niby taki, że Rosja ujęła się za Serbią, którą Austria chciała ukarać za zabójstwo następcy tronu Ferdynanda. Obecnie już wojna rozgorzała okropna. 6 b.m. Austria wypowiedziała wojnę Rosji, Anglia i Francja zaś Niemcom. Niemcy weszli do Francji naruszając neutralność mniejszych państw jak: ks. Luksemburskiego i Belgii. U nas popłoch okropny. Zabrano wszystkich rezerwistów, jak również konie popisowe. Mnie zabrano jedyną parę koni, jakie miałem, płacąc mi za parę 380 rubli. Podobno obecnie już Prusacy są w Częstochowie. Rosjanie zaś poszli do Niemiec od litewskiej strony. Wszelki ruch zatrzymany. Wiadomości dochodzą skąpo, gdyż poczty kursują nieprawidłowo. Koleje przeznaczone na obsługę wojska. Wiele mostów zniszczono. W kraju jednak Bogu dzięki spokój i wyczekiwanie lepszej doli.

21 sierpnia 1914 r.

Gazety donoszą, że wczoraj umarł Papież Pius X. Obecnie wojna prawie wszechświatowa. Jeśli prawda, że papież umarł nie będzie nikogo, kto by swą powagą mógł nawoływać do pokoju.

4 października 1914 r.

Dziś niedziela Matki Boskiej Różańcowej. Podczas gdy miałem kazanie przyjechał podjazd niemiecki do Chojnaty. Sześciu żołnierzy przeprawilo się przez błota od strony Dobrosza na wprost plebanii. Służąca, która była sama w domu mało nie umarła ze strachu. Jeden z tych żołnierzy, jakiś starszy wszedł na chwilę do plebanii. Nie zastawszy nikogo wkrótce wyszedł. Kościelny, który się na szczęście zjawił otworzył im bramę, aby ich przepuścić z podwórza na

---

<sup>12</sup> Na kk. 8, 9, 14, 15, 17-21, Autor Kroniki wkleił Kalendarzyk Wojny Europejskiej.

drogę przed kościół. Pojechali, złączywszy się z drugim oddziałem dość licznym, jedni ku Mszczonowa, drugi w stronę Chojnatki.

Procesji z Sanctissimum nie robiłem, ani w dzwony nie pozwoliłem uderzyć nawet na Anioł Pański, mając na uwadze bezpieczeństwo zgromadzonego ludu i kościoła. Podczas Świąty Boże grzmiały armaty na Kolonii Wędrogowskiej, gdzie granat uszkodził dom Brzezińskiego, zranił chłopca Matysiaka i zabił jedną krowę. Po niesporach wojska niemieckie cofnęły się do Wędrogowa na nocleg. Popłoch wśród ludności straszny. Organista mój jako kawaler lękając się, aby go nie wzięto do wojska, gdzieś uciekł. Sam będę sobie radził, bo i kościelny nie wiem czy wytrzyma, taki strach go ogarnął. Pod Mszczonowem są okopy i trzeba się spodziewać, iż tam musi dojść do zaciętej walki. Jesteśmy odcięci od świata. Obecnie (godzina 10 wieczór) po kilkudniowym nieustannym, strasznym wietrze nastąpiła głucha cisza w przyrodzie i na świecie, jakże niestety złudna. Nikt nie jedzie, nawet pies nie zaszczeka, bo oto np. mój Burek po strzałach, jakie w dzień usłyszał, zaszył się do budy, że na nic nie reaguje. Wojska tak blisko — cisza przed burzą. Żyjemy chwilami i jedna chwila przeżyta uważana jest za łaskę niebios. Parafianie moi chcieli uciekać w świat, ale odwiodłem ich od tego — bo niestety gdzieżby naprawdę mogli być bezpieczni?

Boże Ojczy nasz i Panie, bądź naszą obroną. A Ty Przenajświętsza Królowo Różańca świętego opiekuj się nami.

**6 października. [k.10]**

Dziś rano oddział pruskiego wojska z sześciu armatami, który stał w Wędrogowie cofnął się do Babska. Miała właśnie nadejść tu piechota niemiecka, ale coś się odmieniło i zdaje się, że szukają innych dróg ku Warszawie, gdyż silna pozycja wojsk rosyjskich we Mszczonowie zagroziła tę prostą drogę. Przy tym całodzienny deszcz dzisiejszy popsuł zupełnie i tak niezbyt dobre nasze drogi.

Pomimo takiego obrotu strach ogarnął ludność i wiele rodzin wyjechało w świat, zostawiając cały swój dobytek na łup ludzi nieuczciwych. Mój organista, który wyjechał zaraz po sumie w niedzielę podobno dostał się w ręce Niemców, czego właśnie byłby uniknął, gdyby siedział w domu.

Ciężkie chwile przeżyliśmy, a Bogu wiadomo czy się już skończyło. Osobiście nic nie ucierpiałem, ani nawet nie odczułem strachu. Czytając sobie "Chrześcijaństwo a współczesna cywilizacja" Williama Lilly (z angielskiego), zapominałem niekiedy o grożącym niebezpieczeństwie. Dziś np. po południu około 3 godziny była utarczka podjazdu na górze za Dobroszem. Kulki świstały i przechodziły na tę stronę, a raczej padały w wodę, gdyż obijając się o olszynę traciły impet. Stojący Dobrosz około swego domu mało życiem nie przyplacił swej ciekawości. A tak upominałem, aby się nie gapić.

Dom parafialny prawie skończony, brakuje tylko szyb, gdyż te wypadki przeszkodziły przybyć szklarzowi. Ale mimo to pełny jest dom lokatorów. Takiego szczęścia nie ma żaden kamienicznik warszawski. I to nie tylko mieszkania, ale przeważnie zajęto wszystkie piwnice.

*Feliks, kościelny przeprowadził się formalnie do nowego swojego mieszkania i nadaje ton, jako jedyny prawy lokator, tego domu. Są i Żydzi razem w przykładowej zgodzie.*

*Okolo sterty żyta na kowieskim polu patrol rosyjski dopadł dwóch Niemców, jednego wzięto do niewoli, pod drugim konia zabito. Podobno większe siły rosyjskie mają ścigać dalej Niemców. Z Wędrogowa zabrali Niemcy wszystkie konie, podobnie w Chrzczonowicach, gdzie prócz tego zniszczyli dwór, za to, że był zamknięty.*

### **8 października.**

*Dziś przeleciało kilka aeroplanów. Niezwykły turkot zdradzał je mimo niezwykłej wysokości. Przy ślicznej pogodzie można było obserwować wygodnie. Widziałem tylko jeden. Gołym okiem nic nie widziałem z początku, bo mam krótki wzrok, ale miałem lornetkę, przez którą doskonale widziałem wśród białych obłoków niezwyklego tego ptaka. Skrzydła miał żółte, uzbrojone na kończynach w czarne kółka — ogon blade różowy. Płynął z niezwykłą szybkością z Zachodu na Wschód. Przeleciał akurat nad naszym kościołem. Nad wieczorem pokazały się patrole niemieckie na kowieskim polu od strony Białej. Podobno w Nowotach i wsiach sąsiednich okopują się. Moi parafianie z Nowego Wylezina żalili się rano, że im zabierają owies i wszelką prowizję. Od południa grzmiały armaty w stronie południowo—zachodniej.*

### **16 października — piątek.**

*Wczoraj wieczorem przechodził obóz niemiecki w stronę Warszawy — furmanki z żywnością i amunicją. Kwatermistrz przyprowadzony przez jednego gapę mojego parafianina zażądał noclegu dla dwóch oficerów. Mówi się dwóch, a będzie kilkunastu. Powiedziałem, że jest ciasno i dał spokój. Bo istotnie nie miałbym ani stajni, ani żywności dla koni.*

*Wczoraj też nad wieczorem dały się słyszeć strzały armatnie w stronie Tarczyna i Wiskitek.*

*Akurat tydzień temu, w zeszły piątek wieczorem zaczęła się kanonada w Grójcu. Niemcy podeszli pod samą Warszawę i obecnie wrócili nazad. Wczoraj szło, a raczej leciało cztery aeroplany jednocześnie w stronę Warszawy. Leciły bardzo nisko, gdyż z powodu posepnego dnia nic by widzieć z wysoka nie mogły. Wojsk nieprzyjacielskich t.j. rosyjskich nie miały blisko, stąd bez obawy mogły tak nisko lecieć.*

*Dziś śliczna pogoda, co podobno dla wojsk rosyjskich nie jest dobrze, gdyż aeroplany mogą się wzbić w górę, że im nic zrobić nie można. A one mogą obserwować położenie wojska.*

*Każda przeżyta noc, to łaska Boża, bo człowiek tak podniecony różnymi wieściami, że mimo woli nie może już panować nad nerwami.*

**19 października — poniedziałek. [k.11]**

*Od 10 b.m., to jest od zaprzeszłej soboty słyhać było z małymi przerwami ciągłą kanonadę w stronie Warszawy. Dziś też nieustannie do południa, głównie w stronie północno-zachodniej, jakoby około Sochaczewa. W północno-wschodniej, gdzie właśnie jest Warszawa — słabiej — a może tylko wielka przestrzeń tak działała. Opowiadano mi dziś jakoby ta kanonada dziś i może jeszcze jutro była ostatnią. Że skoro w te dwa dni Warszawa się nie podda — Niemcy odejdą. Nie wiadomo, ile w tym prawdy. Założenie samo jednak do wyprowadzenia tych wniosków w części się sprawdziło już dzisiaj. Mianowicie w zeszłym tygodniu we czwartek i piątek szły bardzo liczne wozy z amunicją i żywnością w stronę pola walki. Konwojujący oficer pytał się o drogę do Grodziska. A tymczasem te same wozy z amunicją zwrócono z drogi z rozkazem czekania dalszych wypadków. Obóz stał częścią we Mszczonowie, w Adamowicach i Zawadach. Jeśli oblężenie będzie trwało dłużej mogły jechać na nowo ku Warszawie — jeśli nie, żeby byli gotowi do odwrotu. I oto dziś już po zachodzie słońca było słyhać gruchot wozów i rozmowy Niemców. Bo na trakcie naszym sławnym ze Mszczonowa do Rawy droga nie pruska [?]. Odwrót może się zacząć, ale czy całkowity, najbliższe dni pokażą?*

*Dziś też poszło z parafii, z gminy Kowiesy przeszło 50 furmanek do Skierniewic jako podwoły pod Niemców. Taką przysługę wyświadczył im pisarz gminny, który chciał być odważniejszym od wójta, co się skrył; ale tym też nie dowiódł ani wielkiej odwagi, ani tym mniej rozsądku. Mój Boże, mało to sobie Niemcy nabrali, co chcieli jeszcze dobrowolnie i urzędowo nakazywać i gnębić biednych ludzi. Ale to są fermenty tego ducha biurokracji, jakim zarazili tego rodzaju osobników — co nie są zdolne rozróżnić prawowitej władzy, a z drugiej strony ta ślepa uległość biednych ludzi, którym nawet na myśl nie przyszło nie posłuchać.*

*Boże nasz zmiłuj się nad biednym narodem. Daj mu rozeznanie swej godności, ale aby to przyszło wróc nam wolność Panie, abyśmy Ci służyć mogli nie jako niewolni, ale wolni.*

**21 października — środa, godzina 10 rano.**

*Tej nocy było u mnie na plebanii czterech oficerów pruskich z kawalerii artyleryjskiej. Wracają spod Warszawy. Jeden z nich umiał cokolwiek rozmawiać po włosku, drugi po francusku i w ten sposób takeśmy się porozumiewali. Opowiadali mi, że w Tarczyńskim kościele założyli szpital dla rannych Rosjan wziętych do niewoli. Z tym, żeby odstąpili od Warszawy wprost się nie zdradzili, ale wymiarkowałem z całej rozmowy idą na spotkanie z wojskiem rosyjskim, ale już nie pod Warszawę. Zapewniali mnie, że Warszawy nic nie uszkodzili — bo może nie mogli dosięgnąć — biadali jednak razem ze mną nad niedolą naszego kraju.*

Najstarszy z nich kapitan był rodem znad Renu, a obecnie mieszka w Hamburgu — inni młodzi i wiekiem i rangą — jeden z Hanoweru wolnego miasta Bremy, drugi ze Szlezwiку, trzeci z Brandenburgii.

### 22 października.

Ubiegłej nocy około godz. 2 po północy przyszli żołnierze rosyjscy w pogoni za Niemcami. Żołnierze ci byli zgłodniałi i zziębnięci. Co było można nakarmiliśmy, niektórzy się przespali i poszli dalej.

Około 11 rano było słyhać strzały armatnie w stronie Dolecka. Nad wieczorem przyszło kilka pułków w całym komplecie. U mnie stanął główny sztab jednego pułku. Proszeni przeze mnie na pamiątkę wpisali się wyżej własnoręcznie ci oficerowie, którzy u mnie nocowali w pokojach, nie licząc prostych żołnierzy, których było wszędzie pełno. Jest to 1-szy armejski korpus, Neiszłódzki 87 pułk — 22 artyleryjska dywizja.

Wieczorem słyhać było z daleka odgłosy na zachodzie, zdaje się od zrywania mostów, jak również łuny pożarów w tamtej stronie. Dziś po raz pierwszy od trzech tygodni dzwoniło w dzwony na mszę św. i na Anioł Pański.

### 24 października — sobota. [k.12]

Przez dwa dni ostatnie trwała kanonada. Nawet nocy ubiegłej odbywały się dość często armaty niemieckie, co wśród nocnej ciszy i na tle pożarów było straszne. Wczoraj wieczorem uciekli ludzie z Raducza i Starej Rawy. Kościelny ze Starej Rawy opowiadał straszne rzeczy. Dziś późnym wieczorem może wróć do domu, bo mężczyźni poszli po południu na zwiady. Kanonada dzisiaj po południu rozdzieliła się na Rawę i Żelazną. Obecnie — godzina 7 wieczór jeszcze grzmią armaty. Pożary trwają. Boże, zmiłuj się nad nami.

### 25 października — niedziela.

Kanonada trwa. Widocznie rozdzielono Niemców, gdyż słyhać w stronie południowej i zachodniej. Dziś po kazaniu głosiłem i zachęcałem parafian do składki na rannych w pieniądzech i bieliźnie. Dzień pochmurny, sprzyja wojskom rosyjskim, gdyż samoloty nie mogą czynić wywiadów. Obecnie godzina 9 wieczór kanonada trwa.

### 30 października — piątek.

Wczoraj odjechali wyżej podpisani goście, da Bóg obrońcy naszej ziemi. Grzmot armat trwał do wtorku ubiegłego. Wieczorem tego dnia kanonada ustała. W nocy Niemcy uciekli za Jeżów, w którym przygotowali silne okopy. Widać uznali, że nie będą w nich bezpieczni.

W środę 28 października pojechałem na odpust do Starej Rawy. Kościół i plebania, oprócz wypadniętych szyb nie ucierpiały. Przejeżdżałem około dwóch świeżych mogił żołnierskich, tuż przy drodze, prawie na ścieżce. Oglądaliśmy trzy chatupy zrujnowane. W jednej zginęła stara kobieta od szrapnela. Ogromne

doły od kartaczy na łące, na podwórkach i na klepisku w jednej stodole. Nigdzie nie było ognia na szczęcie.

Niemcy uciekają pospiesznie. Zdaje się, z tego co opowiadają ci, co uciekli wzięci na podwodę do nich zostawiwszy swoje konie (obawiają się Niemcy), że wpadną w zasadzkę.

Obecnie przechodzą wojska w mniejszych partiach. Zatrzymują się u nas po kilku na odpoczynek i idą za armią.

Wczoraj byłem w Woli Pękoszewskiej. Widziałem się z panem Górskim. Przyjechał z Warszawy końmi i końmi też dzisiaj wyjechał via Osuchów razem z p. Platerem. Kolej reperują pospiesznie, ale prawdziwej komunikacji nie można się prędko spodziewać, choćby ze względu na ciągły przewóz wojsk i amunicji.

Temperatura ubiegłej nocy spadła do zera. Przez dzień dwa stopnie ciepła — obecnie (godzina 9 wieczór) znów stoi na zerze. Niemcom to musi być niewygodne. Wczoraj widziałem kilkunastu jeńców niemieckich wraz z dwoma Żydami, których złapano na przecinaniu drutów telegraficznych. Przenocowali się w Chojnacie i popędzono ich ku Warszawie. Między nimi było trzech Polaków z poznańskiego. Ci nie wyglądali źle.

Wojsko rosyjskie przez te dni spaliło mi parkan za szkołą prawie cały. Tłumaczyli się, że zimno i jeść nie mieli przy czym ugotować. Mieli słuszość. Jedyne starszyna nie miała słuszości. Bo mają pieniądze skarbowe na drzewo i wszelką prowizję, żeby żołnierze nie cierpieli. Ale mój Boże, ileż złych ludzi, co krzywdą ludzką chcą zrobić majątek. Między oficerami, co u mnie mieszkali był jeden pułkownik, który biadał nad stanem prawosławnej cerkwi w Rosji. On jako dobry syn i obywatel swej ojczyzny widzi zło, że cerkiew nie jest silna sama przez się, ale musi się opierać mocą ramienia zbrojnego. Synod „swiatejszy”, który stanowią ludzie świeccy, częstokroć niewierzący jest owym rakiem, co toczy życie ducha. Młodszy mu oponowali, że lepiej sprawić z pięć samolotów, niż kreować patriarchę, co może by się przeciwstawił carowi. Pułkownik odpowiadał „Za cara niosę życie w ofierze, ale wiary chcę dochować jedynie Bogu”.

**24 listopada. [k.13]**

Drugi miesiąc dobiega, jak grzmot armat wstrząsa powietrzem. Przez kilka dni pierwszych tego miesiąca było względnie cicho — jedynie przemarsz wojsk rosyjskich budził wojenne refleksje. Od kilkunastu dni jednak huk armat gorącej bitwy w stronie północno — zachodniej. Pogoda sprzyja niezwykła. Dziś słonecznie bez żadnej chmurki — noc księżycowe. Mróz od ubiegłej soboty coraz większy się wzmacnia. Dochodzi do 8 stopni. Bój trwa na linii Łęczycza — Orłów — podjazdami aż do Piątku, wedle urzędowych sprawozdań. Ale obecnie może już bliżej. Bzura ma być punktem operacyjnym i zadaniem wojsk rosyjskich (jest) nie puścić przeciwnika na prawy brzeg Bzury.

*Dziś kañonada trwała dzień cały, z ogromną siłą i miało się wrażenie, że bój trwa koło Skierniewic.*

*Wczoraj przeleciał aeroplan w stronę Warszawy, zdaje się rosyjski.*

*Na parę dni przed św. Marcinem pojechałem do Warszawy końmi, gdyż koleje funkcjonowały jedynie dla wojska. Byłem po drodze w Pęcicach, mojej rodzinnej parafii. Boże drogi, co za obraz straszny. Kościół tak mi drogi ogromnie zrujnowany. Proboszcz pęcicki po przetrwaniu kilku dni w piwnicy był przez Prusaków uprowadzony do Nadarżyna tak niespodzianie, że nie wyniósł Najśw. Sakramentu z kościoła. Bomby wybiły za wielkim ołtarzem ogromny wyłom — nad tabernakulum przebita również ściana i obraz w ołtarzu. Tabernakulum jednak zostało nietknięte. Organy poszły w drzazgi. Cały dach w kościele, ponieważ była dachówka — opadł. Dzwonnica na cmentarzu spalona, ojciec proboszcza zabity. Pół plebanii rozwalone — budynki spalone do szczętu. Wieś prawie cała zniszczona — 3/4 spalone. Pałac p. Marylskiego w gruzach zupełnie. Słowem zniszczenia okrutne.*

*Podobnież musi się dziać w tych dniach tam, gdzie się biją, bo wysokie budowle przeważnie ulegają wyżej opisanemu losowi.*

*Parafianie moi złożyli na rannych 67 rubli i zebrali ze 150 koszul, które oddałem ks. Kosarzewskiemu w Warszawie, jako jednemu z kapelanów przy szpitalu naszego czerwonego krzyża. Turcja wypowiedziała wojnę Rosji. Wojska rosyjskie już są w Małej Azji — zdaje się, będzie koniec Turcji.*

*Boże nasz. Chroń nas w ten ciężki czas i daj moc spełnienia Twej świętej woli.*

**2 grudnia 1914 r.**

*Huk armat trwa niemal dzień i noc. W zeszłym tygodniu była zażarta bitwa około Łodzi (Brzeziny, Stryków, Zgierz). W tym tygodniu w łowickiem za Bzurą.*

*Pogoda niebywała. Ciepło dochodzi do 10 stopni R. Księżycowe noce. Drogi doskonałe. Naszym traktatem przeciągają dzień i noc niezliczone wozy z amunicją do walczącej rosyjskiej armii.*

*Deus conservet nos.*

**10 grudnia.**

*Armaty grzmieć nie ustają. Obecnie (godz. 10 wieczór) jeszcze słyhać daleki łoskot. Błyskawice zaś, bo noc ciemna, wskazują, że nie wszystkie słyhać, tak daleko. Bitwa trwa już przeszło miesiąc na linii Częstochowa - Łódź - Łowicz - Wisła. Obecnie zażarte boje Łódź - Łowicz - Wisła około Hłowa.*

*Dni pogodne, słoneczne. Ciepło w słońcu dochodzi do 10 stopni R. Niebywałe lato w zimie.*

*Parafianie moi udręczeni podwodami. Straszne przygnębienie, bo co chwila ktoś przywozi hiobowe wieści, lubo też źle może nie jest, ale zwykle złe wieści*

mają większe powodzenie w rozszerzaniu się. I czegoż się spodziewać, skoro tyle jest zdrady. Gubernator warszawski baron Korf zdradził. Przed kilku tygodniami pojechał na samojazdzie do Niemców do Kutna zabierając ze sobą podobno bardzo wiele pieniędzy. Ale czy tylko pieniądze?

**17 grudnia.**

Wczoraj dzień cały przechodziły przez Chojnatę cofnięte obozy. Szły noc, całą dzień dzisiejszy i jeszcze idą (godz. 9 wieczór). Wczoraj i dziś nocują żołnierze. Mówią, że muszą iść na prawe skrzydło za Wisłę. Ale co oni mogą wiedzieć. Łódź zajęta przez Niemców. Nie wiadomo, co o tym cofaniu myśleć. Gazety piszą, że wszystko jest dobrze, mam gazety wczorajsze, ale czy gazety prowadzą kampanię? Może się stać zatem, że za parę dni, a najdalej na przychodzące święta będziemy mieli znowu gości.

Pogoda zmienna, deszczyk przechodzi, drogi popsute. Barometr jednak idzie na pogodę, może będzie mróz.

Podobno sypią okopy za Rawą i za Skierniewicami. Gazety donoszą, że wiadomość jest z głównego sztabu, że nieprzyjaciel w ogromnej sile następuje około Iłowa przy Wiśle. Tym tłumaczą odwrót obozów, aby nic nie ryzykować.

**19 grudnia — sobota. [k.14]**

Bitwa zaczęła się na linii Chetmice — Jeruzal — Suliszew. Trwała dzień cały bardzo zacięta. Ziemia drżała. Panika straszna potęgowana przez uciekinierów ze wsi okolicznych. Nowy Dwór p. Okęckiego zniszczony zupełnie, nie wyłączając bardzo ładnego pałacyku. Rosjanie wszystko palą, aby Niemcom nie zostawić dachu nad głową. Wyprawilem matkę swoją pod Warszawę, bo widziałem jej trwogę, a mnie potrzeba hartu ducha, aby wytrwać do końca.

Zeszłej nocy nocowali u mnie ks. proboszcz ze Starej Rawy ze swoim bratem i wielu parafian starorawskich. Tej nocy również pełna plebania i dom kościelny. Przybyli p. Horbowscy z Jeruzala i p. Horbowski będzie nocował u mnie.

Nie wiadomo, jak się skończy. Czy to jest linia ostateczna, czy też jeszcze dalej ustąpią? Aby tylko nie było tu bitwy, to jeszcze mimo strasznych przejść można by wytrwać. Lękam się o kościół, bo wszędzie kościoły burzą, jakoby ze względów strategicznych.

Nad wieczorem poszedłem spacerem do Woli Pękoszewskiej. Straszny rwetes z uciekinierami tam mają, a i wojsko konsystuje, bo tam jest sztab wojenny.

Aura zmienna. Już o zmroku coś zaczęło prószyć niby śnieg z deszczem. Może to ostudzi zapawy wojenne. Martwię się też i o matkę, bo wiem, że będzie niespokojna. Pojechała prawie wbrew swej woli, namówiona tylko przez kuzynkę, straszno tchórza.

Służbie wszystko wypłaciłem. Trzeba napisać testament.

Boże, zmiłuj się nad nami.

**24 grudnia — czwartek. Wigilia Bożego Narodzenia.**

*Od 18 grudnia trwa bitwa do dziś, niekiedy dzień i noc. Obecnie wieczór pełny — słycać grzmot armat w stronie Rawy. Noc księżycowa. W przyrodzie cisza, tylko nie wśród ludzi. Wilię spożyłem w towarzystwie państwa Horbowski i pana Osieckiego z Emilianowa. Emilianów spalony. Właściciel uszedł ledwie z życiem. Na plebanii pełno ludzi i to coraz innych. Nie ma nocy bez wojska i podwód, które trzeba z miłosierdzia nocować jak i gdzie można.*

*Pasterka będzie o wpół do dwunastej w nocy. Daj Boże, aby te Święta Twoje przebyć spokojnie, lubo pod kartaczami. Dzisiaj sam widziałem rozrywające się kartacze niemieckie za Pękoszewem. Przenoszą znacznie pozycje rosyjskie, stąd jeszcze wiorst parę przesunięcia się, a już będą padać w Chojnacie. Udręczenie wielkie wszystkich — Święta niezwykle. Biją łuny z niebiosa, ale nie te betlejemskie zwiastujące pokój i zbawienie. Gloria in exelsis Deo et in terra pax hominibus — pacem da Domine.*

**29 grudnia.**

*Za każdy dzień przeżyty Bogu dzięki.*

*Udręczenie wielkie. Wojsko rosyjskie jako rezerwy konsystuje po okolicznych wioskach i u nas. Gdy postoją dłużej, to nas do szczętu zniszczą. Już zaczęli rozbierać moją stodołę na ogień. Mają dziwny obyczaj palić ogniska. Dziś mimo ulewnego deszczu palili kilka ogni tuż za rzeką w olszynie Dobrosza. Pana Osieckiego z Emilianowa nie dosyć, że mu spalono wszystkie budynki folwarczne, jeszcze żołnierze rosyjscy ograbili w ten sposób, że owinęli 70-cio letniemu starcowi głowę w kozuch i wyrznęli mu pieniądze (280 rb) wraz z kieszenią. Jest taksa np. na siano 75 kop. za pud, ale nigdy tak nie płacą. Kto się opiera zabierają darmo. Miałem trochę siana dla własnych koni. Zważyli jak tylko chcieli — nadważyli sobie z kilkanaście pudów więcej, ale zapłacili po 65 kop., bo widzieli, że swojej krzywdy mógłbym dochodzić. Z biednymi ludźmi nie robią sobie żadnych ceremonii. Co noc kilku żołnierzy nocuje w kuchni, oprócz tych ludzi, co już są ze Staro Rawskiej parafii jako uciekinierzy. Dzisiaj wstawili żołnierze konie — nie wiem jeszcze jak będzie, bo koniecznie chcą postawić w stodole na klepisku. A tu kilka koni stoi. Pana Horbowskiego w stajni, Osieckiego w wozowni wraz z koniem tych, co uciekli ze Starej Rawy.*

*Bitwa dziś trwała dzień cały, pomimo deszczu. Pociski padają w lesie wolskim, przenosząc pozycje rosyjskie. Podobno ogromne spustoszenie czynią w lesie. Nie mniejsze spustoszenie czynią żołnierze i biedna ludność okoliczna łaknąca opatu. Literalnie zbierają drzewo wśród kartaczy. Nie wiem czy (to) prawda, ale dziś szło podobno dziesięciu ludzi ze Starej Rawy, aby się dowiedzieć o swoje gospodarstwa. Niemcy przypuścili ich na odległość strzału i wszystkich wystrzelali.*

*Deus noster salva nos. Tamen omnia ad maiorem Dei gloriam sit, atque pro aeterna nostra salute. Amen.*

## Rok Pański 1915 [k.16]

*In Nomine Domini.*

**2 stycznia 1915 roku. Sobota wieczór.**

*Zeszłej nocy i dzień ubiegły cały nieustanny grzmot armat w stronie Kurzeszyna i Bolimowa. Na Jeruzalu ogień słabszy, ale najbliższy. Plebania moja drżała i szyby brzęczały.*

*Wziął mróz. Barometr spada. Może da Bóg zimę — rzecz ciężką dla biednych ludzi, ale nie mniej ciężką i dla Niemców.*

*Pod Twoją obronę uciekamy się Święta Boża Rodzicielko.*

**5 stycznia. Wtorek. Wigilia Trzech Króli.**

*Od niedzieli zakwaterowało się u mnie ośmiu lekarzy, batuszka i moc żołnierza. Założyli szpital dla cholerycznych. Szpital mieści się w szkole w domu kościelnym, tam gdzie ma być sklep i w domu p. Juszkiwicza po monopolu. Dzisiaj przywieźli pierwszego chorego. Leży w szkole. Robimy starania, żeby szpital od nas usunięto, gdyż tutaj jest wiele wojska idącego lub wracającego z pozycji, ogromna masa ludzi zbiegłych z linii bojowej — przy tym parafianie przychodzący do kościoła i różni interesanci, jako do jedynej parafii w tej okolicy. Nie wiem czy te starania się powiodą.*

**6 stycznia. Trzech Króli.**

*Dziś o godz. 6-tej wieczorem pojechałem do Gołynia, gdzie stoi pułk Maciejowskiego (podobno Polak i katolik, ale nie znać tego wcale), aby odprawić prowizoryczne nabożeństwo Bożego Narodzenia dla żołnierzy z Mińskiej guberni, którzy obchodzą święta wedle starego stylu.*

*Odprawiłem Jutrznę, powiedziałem do żołnierzy mowę, odśpiewaliśmy wszyscy „Bóg się rodzi”, pokropiłem ich święconą wodą i połamaniem się z nimi oplatkiem. Nastrój bardzo serdeczny i miły. Był też obecny właściciel Gołynia p. Chrystowski, który dotąd, co prawda do kościoła bardzo się nie kwapił. Szkoda, że z wyższych oficerów był tylko jeden pułkownik. Maciejowski też był nieobecny. Mówił mi, że oni już przedtem „odstuzyli”.*

*Wracając z Gołynia zabłądziliśmy (był ze mną organista i kościelny) taki śnieg wszędzie — przy tym padał śnieg. Armaty i karabiny grały w stronie Rawy i bliżej ku Kurzeszynu.*

**21 stycznia.**

*Kiedy to się skończy, mój Boże. Tej nocy trwała bitwa, jak zawsze w całym tym przeciągu czasu. Od trzech tygodni mieszkają lekarze. Utrapienie z nimi, ale jeszcze większe z ich szpitalem. Oto chcą mi wysiedlić organistę i pewnie przyjdzie do tego. Już p. Horbowski dziś się przeniósł do p. Juszkiwicza. Cały dzień dzisiejszy miałem bardzo przykry. Na wszystkie strony robią szkodę.*

*Upominam się za biednym ludem. Niewiele to skutkuje. Wszelkie poczucie moralności zanika. Daj nam Boże cierpliwość.*

**30 stycznia 1915 roku.**

*Minął miesiąc już blisko od dwóch tygodni jak stanęły potężne armie w naszej okolicy nad Rawką. Grzmoty armat na kilka godzin przycichają, to znów zaczynają grać i ryczeć jak bestie apokaliptyczne. Wojska wszędzie pełno. U mnie stoją lekarze w dalszym ciągu. Wyrzucili mi organistę z domu kościelnego dla powiększenia szpitala. Miałem z tego powodu wiele zmartwienia, ale poszedłem do sztabu korpusu i tyle zrobiłem, że sami musieli znaleźć dla organisty pomieszczenie. Na moim polu tuż za szkołą wykopali ogromny dół, obłożyli boki deskami, zrobili pułap, nakryli ziemią i to ma być łaźnia. Nie byłem wewnątrz po urządzeniu, bo trudno wejść tak dymią. Palą wewnątrz, a dym drzwiami wychodzi, bo nie ma komina.*

*27 tego miesiąca, to jest w ubiegłą środę matka moja, która była na początku wyjechała do Warszawy — powróciła. Konie zmarmowane, tak je zamorzyli w Drewnicy u Sióstr Miłosierdzia i zamęczyli jakąś ciężką pracą. A tu teraz nie ma co dać tym biednym koniom, bo stoją jeszcze konie p. Horbowskiego trzy, jeden gospodarza ze Starej Rawy, a tu w tym roku ani dziesięciny, ani kołody nie ma co się spodziewać.*

*Częste pogrzeby spośród ludzi, co uciekli i tak w tym tygodniu były dwa z Kazimierzowa z Zaleskiej<sup>13</sup> parafii. Jeśli się trafią z parafii Jeruzalskiej lub Starorawskiej, to właściwi proboszczowie zatapiają, gdyż mieszkają blisko w Woli Pękoszewskiej. Zaczęli mi chować żołnierzy prawosławnych na cmeniarzu, na co mój protest nic nie pomaga, ani też chcą słuchać o wyznaczonym miejscu, ale chowają gdzie im się podoba. Prawo wojny wkracza wszędzie i ustaje wszelka władza i poszanowanie praw własności tak prywatnej, jak społecznej, czy religijnej.*

*Deus noster, Deus noster quare nos dereliquisti. Mater Dei protege nos.*

**7 marca. Niedziela.**

*Jeszcze końca nie widać. Wczoraj grzmiała artyleria w stronie Rawy dzień cały. Wieczorem przyszła jedna dywizja jako posiłki. Podobno Niemcy przetrzucają nowe siły tutaj zza Wisły. Ubiegły miesiąc luty miałem bardzo ciężki, mimo względnej ciszy na tym froncie. Dwa dni szczególnie, kiedy byłem wezwany do ostatniej posługi duchownej dwóm chłopcom skazanym na śmierć przez rozstrzelanie za szpiegostwo. Pochodzili z Łodzi; siedemnastoletni Groman i czternastoletni Sieniátkowski. Staratem się uwolnić ich od śmierci, ale się nie dało. Ks. Dziegiński wyręczył mnie w tej smutnej funkcji. Zginęli w zagajniku wolskim za młynem w Paplinie. [k.18]*

<sup>13</sup> Trudno ustalić, o jaką tu parafię chodzi (Zalesie, Żelechów?).

**12 marca.**

*W tych dniach byłem z ks. Dziegińskim w Jeruzalu. Wieś spustoszona jak po huraganie. Kościół stoi — jedynie szyby wyleciały. Tak samo i plebania. Podczas naszego pobytu zaczęto strzelać. Świsł kuli armatniej z bliska robi ogromne wrażenie.*

*Onegdaj słyszałem wybuchy bomb jakie aeroplan niemiecki rzucił na Wole Pękoszewską. Rzucił pięć bomb — jedna trafiła w dach stajni. Żadna jednak nie uczyniła szkody, ani nie zraniła nikogo z ludzi. Skończyło się na szybach.*

**20 marca.**

*Doprawdy nie wiadomo, kiedy się to skończy. A tu człowiek sam u siebie mieszka „kątem”. Przez ostatnie dwa tygodnie była gęsta strzelanina. Wpiern nad Pilicą, w zeszłym tygodniu i w tych dniach nad Rawką, a w części nad Bzurą. Zza Wisły gazety donoszą dobre wiadomości, ale Bóg jeden wie — czy istotnie tak jest, a choćby i tak było, czy znów nie wpadną w jaką zasadzkę.*

*Co do pogody — to prawdziwy marzec. Kilka razy na dzień zmienia się pogoda. Przeważnie jednak trzyma mróz, stąd przy silnym wietrze dojmujące zimno. Przechodzą też chmury śniegowe. Zęby mnie bolą strasznie, a tu robota wielka, bo święta się zbliżają. Ludzi do spowiedzi wielka liczba. Jedyne ks. Dziegiński proboszcz Jeruzalski, który mieszka w Woli Pękoszewskiej, a codziennie na mszę św. przychodzi pomaga mi w spowiedzi, a niekiedy i do chorych pojedzie.*

*Boże zmiłuj się nad nami.*

**22 marca.**

*Dzisiaj poddał się Przemyśl wojskom rosyjskim po kilkumiesięcznym oblężeniu. Może da Bóg zacznie się początek końca tej strasznej wojny. Obiecują, że skoro tamto galicyjskie skrzydło rosyjskie pójdzie na Zachód, mając po drodze Kraków — to i centrum, które właśnie stanowi naszą pozycję między Pilicą a Wisłą też musi złamać się i zmienić front dotychczasowy.*

*Wiosna ciepła.*

*Nie mogę zacząć nauczać dzieci do Pierwszej Komunii, gdyż obawiam się o ich bezpieczeństwo w przychodzeniu do kościoła wśród koszących się wojsk. Roboty wiosenne w całej pełni, ale cóż kiedy nie ma ziarna do siewu, ani koni do roboty. A zdarza się, że i ludzi brak, jak mi to przed chwilą mówiła jedna z rezerwistek, której mąż na wojnie, ona sama z drobnymi dziećmi, a leniwczy uciekinierzy nie chcą iść do pracy, wolą zebrać po wsiach lub komitetach.*

**21 kwietnia.**

*Na naszym froncie zastój. Nocami jedynie słyhać strzelania armat rzadko — gęste kulomioty i karabiny. [k.20]*

29 kwietnia.

Od kilku miesięcy chowają żołnierzy na naszym cmentarzu. A tu mamy wiele swoich pogrzebów z powodu przeludnienia z sąsiednich parafii. Oto dziś pochowano pięciu żołnierzy z Kutajskiego pułku poległych wczoraj na pozycji. Widząc, że w ten sposób niedługo może nam zabraknąć cmentarza, pojechałem do Paplina, gdzie mieści się sztab pułku Kutajskiego i tam prosiłem pułkownika, aby zaprzestali chować żołnierzy na naszym cmentarzu. Pułkownik, człowiek bardzo grzeczny i uczynny (nazywa się Karaulow) przyrzekł od razu, iż to dziś było po raz ostatni — przy tym rozkazał telefonem, aby dla zaoszczędzenia miejsca uczyniono mogiłę bratnią.

Dziś była walka naprzeciw nas. Podobno niemieckie bomby dochodzą do Wiskitek i bombardują Regnów za Białą. W ostatnich czasach przeleciała masa samolotów niemieckich. [k.21]

4 maja.

Strzelanina ustała. Jedyne samoloty krążą nad naszą okolicą, do których strzelają. Nastąpiła wczesna wiosna — drzewa zakwitły. Od dwóch dni jednak znacznie się oziębilo — na noc dzisiejszą będzie chyba mrozek.

Będzie się komu może zdawać w przyszłości, że wskutek niedołęstwa proboszcza tak masowo cmentarz został zapelniony — żołnierzami. Radzono mi od początku i zawsze, abym się nie sprzeciwiał. I na razie musiałem zachować się biernie, tym bardziej, że nawet nie wiedziałem, kiedy kilku żołnierzy pochowano. Teraz jednak widząc, że to nie ma końca, a nie mogąc nic zdziałać z żołnierzami, którzy przychodzili groby kopać — udałem się do pułku, jak to wyżej nadmieniałem. Na razie układało się wszystko jak najlepiej, ale dowiedziano się o tych staraniach w sztabie dywizji, której naczelnikiem jest człowiek dziwny — żeby nie powiedzieć zły, od którego już miałem przykrości w Wielką Sobotę podczas święceń i ten nakazał śledztwo. Naturalnie śledztwo wykazało słuszość po mojej stronie, a nie kaprys lub chęć pogardy dla wojowników, jak przypuszczano i na koniec postarano się o inne miejsce na grzebanie żołnierzy. P. Jaszukiewicz dał im kawałek za tak zwaną „cegielnię”, bardzo ładny kącik. Tak Bogu dzięki skończyła się ta bądź co bądź dla mnie nieprzyjemna sprawa. Przy tym szpitalu, założono u nas też szkołę dla felczerów. Urządzono wielki namiot około stodoły Juszkiwicza — zaniesiono tam kilka ławek z naszej szkoły, a lekarze, którzy u mnie mieszkają są profesorami.

12 maja.

Ubiegłej nocy o 2 przyszedł rozkaz do moich gości lekarzy, aby natychmiast wystali swoich chorych. Sami zaś, żeby byli gotowi do wymarszu. Stąd zrozumiały popłoch, tym bardziej, że ze względów strategicznych nie wiedzieli, gdzie i kiedy mają wyruszyć. Obecnie (późny wieczór) pakowanie i zwijanie obozu. Kiedy jednak wyjadą nie wiadomo. Przypuszczenie, że jedynie ich korpus cały idzie na front, a tu przyjdzie inne wojsko. Są i tacy pesymiści, że co gorszego

przypuszczają — mianowicie cofanie się na forty pod Warszawą. Strzały na Rawie nie są wielkie, jednak prawie nie ustają, jak i tej nocy — całą noc strzelano, choć z rzadka<sup>14</sup>. [k.22]

**26 maja.**

Włochy w drugie święto Zielonych Świątek wypowiedziały wojnę Austrii. Może to wpłynie na rychły przebieg tej strasznej, niesłychanej wojny.

Na naszym froncie do dziś jednakowo, w ostatnich dniach nawet dość spokojnie. Strzały rzadkie, ale i te wystarczyły, żeby zburzyć plebanię w Jeruzalu, jak naoczni świadkowie opowiadają.

Miesiąc ten jest niezmiernie suchy, deszcz był zaledwie 8 maja, bo nie ma co liczyć, jaki był w drugie święto Zielonych Świątek — pokropił zaledwie.

Poptoch, jaki był dwa tygodnie temu wynikał wskutek tego, że Niemcy zajmwszy Kielce posuwali się szybko na Radom, co groziło oskrzydleniem lewego skrzydła tutejszego frontu. Ale podobno są zatrzymani w pochodzie, a nawet z Kielc wyparci. W Galicji też armia rosyjska cofnęła się daleko na wschód, bo aż za San i między Przemyślem a Jarosławiem są zażarte boje. Niemcy już w niektórych miejscach przeszli San, tam się umocnili i zapewne zaczną się znów walka pozycyjna przewlekła, tym bardziej, że teraz Niemcy nie będą mogli forsować wobec wystąpienia Włoch, a armia rosyjska jest zapewne dobrze nadszarpnięta w Karpatach, z których też się cofnęła na Bukowinę. Znosi się zatem na długą wojnę jeszcze, bo trudno przypuścić, aby Niemcy dobrowolnie ustąpili z zajętych prowincji polskich, gdzie się już na dobre zagospodarowali, biorąc w opiekę rolnictwo, a nawet przemysł w Łodzi, bo jak donoszą gazety uruchomili niektóre fabryki. To wszakże nie zmniejsza wcale okropnej nędzy, jaka panuje tam wśród biednego ludu, tak po miastach, jak i po wsiach, bo ostatnie zboże Niemcy zarekwirowali. Trzeba przyznać, że w tej wojnie lud polski składa największe ofiary nie tylko w postaci żołnierza, ale całą ziemią swoją nieszczęśliwą.

**9 czerwca. [k.23]**

W zeszłym tygodniu Niemcy wraz z Austriakami odebrali Przemyśl. Niezwykłe bitwy odbywają się na Sanie i Dniestrze, gdyż i armia rosyjska zajmująca dotąd Karpaty cofnęła się w doliny wschodniej Galicji.

Zacząłem uczyć dzieci do Pierwszej Komunii, ale po kilku dniach musiałem zaprzestać, tak sytuacja jest naprężona i dzieci przychodziło bardzo niewiele. Od kilku dni zaczynają częściej strzelać. Podobno trafiono na Wólce Jeruzalskiej w dom modlitwy i zraniono „ojczulka” Michońskiego w palec.

<sup>14</sup> W tym miejscu znajduje się zdjęcie domu służby kościelnej.

**21 czerwca 1915 r.**

Boże Ciało w tym roku przypadające 3 czerwca odbyło się spokojnie, lubo z pewnymi zmianami. Mianowicie ołtarze ustawione dawniej na drodze za dzwonnica i około szkoły były urządzone teraz na cmentarzu po bokach kościoła. W nabożeństwie, a szczególnie w procesji pomógł mi sąsiad ks. Dziegiński z Jeruzala, który z górą od pół roku musiał opuścić swoją parafię. Śpiewał pierwsze trzy ewangelie. Pan Górski, dziedzic z Woli Pękoszewskiej, który na ten czas przyjechał z Warszawy prowadził mnie wraz z administratorem swoim Domańskim pod rękę.

Susza okropna. Żyto zaczyna bieleć, a ziarna jeszcze nie ma.

Moi goście dotychczasowi, to jest lekarze wraz z całym swoim taborem szpitalnym przenieśli się wczoraj do Turowej Woli, ale cóż kiedy na ich miejsce przyszli inni w jeszcze większej liczbie i zajmują te same pokoje na plebanii wraz z kuchnią — a pralnię założyli sobie żołnierze na mojej łące nad rzeczką. Mam tylko tę pociechę, że udało mi się wprowadzić organistę do domu kościelnego, bo dotąd mieszkał w domu Juszkiewicza, za co płacił miesięcznie 6 rubli, a od 1 lipca miał płacić 10 rb.

W Galicji<sup>15</sup> źle. Lwów otoczony prawie wokół przez armię niemiecką. Tutaj spodziewają się ważnych zmian. Boże nasz, bądź nam ochroną, jak dotąd nas zachowałeś.

**24 czerwca.**

Onegdaj wojska austriacko-niemieckie odebrały Rosjanom Lwów wzięty w zeszłym roku we wrześniu. Zdaje się, że obecnie nie ma już żołnierza rosyjskiego na obcym terytorium, podczas kiedy od Bałtyku do Karpat stoi jakby granica poprzez ziemie nasze żywy mur z wojska niemieckiego. Dziś zaczęto kosić u nas żyto i owies, żeby nie zostawić Niemcom. Ogromne przygnębienie wśród ludności i trudno się dziwić. Wszak to cała nadzieja tego mizernego życia była w skąpych przez suszę zbiorach. Dziś spadł śliczny deszcz, ale jak na ironię — na przedwczesne ścierniska. Mnie samego najwięcej zabolalo to tragiczne położenie biednej ludności — a patrzeć na to biedne żyto, co zdaje się jęczeć, że mu jeszcze nie czas kłaść się na bezpłodne pokosy. Niechby to zrobili w marcu — nie tak by żal było.

Tej nocy przywieźli z pozycji 38 rannych. Operowali ich moi goście lekarze tuż przed plebanią, postawiwszy dla nich namiot przy parkanie kościelnym. Nad wieczorem prawie wszystkich wywieźli do Warszawy — bo kto wie, co ta noc znów przyniesie. Księżyc jasno świeci, stąd wszelkie wywiady pochłaniają wiele ofiar.

---

<sup>15</sup> Galicja, ziemie Rzeczypospolitej pod zaborem austriackim 1772-1918.

Otworzyliśmy ochronę w Wylezinie Nowym. Dziś przyjechała ochraniarka dla rozpoczęcia nauk, za kilka dni będzie poświęcenie tej ochrony.

**1 lipca.**

Wczoraj poświęciłem ochronę w Wylezinie Nowym. Wczoraj też mieliśmy śliczny deszczyk. Nawet wcale dobry, mogę to zaświadczyć, bo będąc w Białej u dentysty wojskowego porządnie zmokłem. Skoszono u mnie połowę żyta. Drugą połowę sobie wyprosiłem. Najlepsze jednak gnije teraz. Dziś będąc w Białej widziałem jak jechali gospodarze z końmi na rekwizycję. Po południu zaczęły odzywać się armaty, co już przez kilka dni milczały. Bogu jedynie wiadomo, jak to się skończy. Każdy przeżyty dzień i noc spokojnie spędzona zdaje się być wielkim dobrodziejstwem Bożym, czego dawniej człowiek nie odczuwał.

Zapowiadają, jakoby w tych dniach miało się wiele rozstrzygnąć, ale nie wiadomo, na którą stronę. W lubelskim nie jest dobrze. Już się biją około Zamościa. Zaczął się dziś miesiąc dwunasty tej strasznej wojny. Za dni 30 będzie rok. A co nam te dni przyniosą?

**6 lipca. [k.24]**

Nocy ubiegłej wyjechał szpital od nas w stronę Warszawy. Zrobiła się ogromna, ale i przygnębiająca cisza. Bytność szpitala była znakiem bezpieczeństwa. Teraz jesteśmy już jedynie pod opieką Bożą. Obecnie (godz. 12 w południe) zaczynają strzelać z armat. Być bardzo może, że rozwinie się poważna bitwa. Wczoraj nie mieliśmy już gazet i w ogóle żadnych wiadomości znad Pilycy. Pokazuje się, że gdyby Niemcy chcieli, to mogli(by) dosięgnąć nas tutaj swoimi kulami, bo Puszcza Korabiewska, albo Regnów są na tej samej odległości od pozycji, a tam zdarzały się kule dość często, tak że np. z Regnowa musiał proboszcz uciekać i mieszka obecnie w Białej. Wczoraj byłem w Białej, gdyż tam przez kilka dni jeździłem z zębami do dentysty wojskowego. Otóż widziałem jak pełnomocnik powiatu rawskiego zabierał dzwony, aby je wywieźć do Rosji, z tym jednak, że po wojnie zostaną zwrócone. Wyjeżdżający lekarze dali mi kwit na ścięte żyto. Napisali pół dziesięciny. Ale gdzie mam się z tym kwitem udać i czy w ogóle otrzymam jakie wynagrodzenie — nic nie wiem.

**17 lipca. Sobota, godzina 7 wieczór.**

Zdjęto ostatni telefon, jaki szedł przez moją łąkę. Ubiegłej nocy główne siły rosyjskie odstępily, zostało tylko bardzo niewiele wojska jako ariergarda. Obecnie strzelają bardzo gdzieś blisko, zdaje się na Wylezinie z armat. To już jest ostateczny odwrót. W Woli Pękoszewskiej saperzy rosyjscy tej nocy zburzyli tartak. Dziś po południu zapewne coś zburzono w Żyrardowie, bo widać było na ogromnej przestrzeni czarny dym, z początku od wybuchu, a później był pożar. Nie zdążyli zniszczyć wszystkiego zboża. U mnie dziś trochę jeszcze rozbierali, ale Bogu tylko wiadomo co będzie dalej.

*Zanosi się na ciężkie dni. Ks. Dziegiński proboszcz jeruzalski wyjechał dziś do Warszawy. W Starej Rawie też proboszcza nie ma. Jak wypadnie jeździć nie znając języka niemieckiego do opuszczonych parafii — może to być ogromnie trudno. Zacząłem w tych dniach uczyć się języka niemieckiego, ale czy zdążę tyle choć, żeby jako tako się rozmówić?*

*Nadchodząca noc będzie ogromnie przykra i niepewna, bo może się rozwinąć bitwa przy ostatecznym odstępowaniu.*

*Boże nasz i Panie zmiłuj się nad tą parafią i okaż miłosierdzie swoje chroniąc nas od złego.*

### **18 lipca. Niedziela.**

*Już od rana były podjazdy niemieckie w Wylezinie — Michałowicach, na Nowinach Wolskich, czyli Wycince. Podczas kazania było kilku przed kościołem. Ludzie gapili się, zaspokajając ciekawość, ale i uspakajając się, gdy im jeden z poznańców (był na rowerze) powiedział, aby się niczego nie bali, bo i tak Polska ich będzie i nic im złego, to znaczy tutejszej ludności nie zrobią. Ciekawa rzecz, czyja to ma być ta biedna Polska! Przecież chyba nie o samą Polskę Niemcy się teraz biją, bo przed paru laty mogli ją dostać różnymi swoimi sposobami. Dzisiaj już dzwony kościelne wcale się nie odzywały — i tak będzie, aż się wyjaśni sytuacja na którąkolwiek stronę. Podwoziarze z Rawki i uciekinierzy z pozycji już zbierają manatki i wędrują w swoje rodzinne progi. Ależ, mój Boże, czy wielu znajdzie te swoje progi.*

### **19 lipca.**

*Dziś po kilku miesiącach niewidzenia zobaczyłem dwóch żydków jak wzięli pruskiego oficera. Mieli bardzo gęste miny, lubo obaj spełniali jedynie rolę furmanów. Uśmiechali się do przyszłych swoich tryumfów, rozglądając się po opustoszałych siedzibach i u nas swoich współwyznawców. I jakby przewidując rychły swój powrót, na wszelki wypadek ukłonili mi się zdjęciem czapki, bo to nigdy nie zaszkodzi.*

*Bitwy nie słyhać, ledwie pojedyncze strzały gdzieś bardzo daleko. Podobno głoszą Niemcy, że już wzięli kolej Nadwiślańską i że z tamtej strony wezmą Warszawę. Dlatego z tej strony tak mało wojska, że istotnie jak dotąd wcale nie odczuwamy ciężaru, jako naturalnego następstwa konsystujących wojsk.*

### **23 lipca.**

*Wczoraj wieczorem przyjechał ks. dziekan Żaboklicki. Nie widzieliśmy się jak na odpuście św. Marcina u nas w roku zeszłym. Co przeżył biedny przez ten czas — Bogu tylko wiadomo. Skromny wielce, sam o sobie nie lubi mówić. Był z nim kleryk, ten mi wiele opowiedział. Dziś dobrze rano pojechaliśmy do Jeruzala, żeby coś zaradzić dla dobra parafii. Uradziliśmy, że trzeba będzie sprowadzić jakiego kapłana i osadzić go na tych dwóch parafiach Jeruzala i Starej Rawy. Plebania ma dwa pokoiki całe — kościół prócz szyb wybitych — cały zupełnie.*

25 lipca. [k.25]

*Dziś cały dzień ulewa niebywała. Armaty słysząc jednak było w stronie Warszawy i południowo-wschodniej stronie za Pilicą. Nic nie wiemy, co się dzieje, bo znikąd wiarygodnych wiadomości dostać nie można, prócz najnieprawdopodobniejszych pogłosek, jakie różni podwodzianie rozsiewają.*

*Dziś ogłosiłem ludowi o nabożeństwie ubłagalnym, jakie ma być wprowadzone od przyszłej niedzieli w naszym kościele. Pomimo niepogody dziś w kościele było pełno narodu. Przyczyniło się do tego i to, że uciekinierzy z Rawki, co w ciągu tygodnia starali się wrócić do swoich siedzib, nie zastawszy nawet miejsca, gdzie była ich chata (wypadły okopy, jak np. w Nowym Dworze) powrócili na dalsze wygnanie, tym bardziej, że w niemieckich okopach nie wolno nic poruszyć pod groźbą śmierci. Nikt też nie ma ochoty ani odwagi osiedlać się tam i być może przechodzić podobnie ciężkie wysiedlenie, jak poprzednio.*

31 lipca.

*W ubiegły poniedziałek przyjechał ks. Wiśniewski, wikariusz ze Skierniewic, wydelegowany przez ks. Dziekana na czasowego proboszcza Jeruzala.*

*Dziś rok upłynął tej okropnej wojny. Jakież żniwo tej walki narodów. Dotąd jedynie gruzy miast i wsi, głównie na naszej ziemi — miliony poległych żołnierzy, a niemało też zmarłych i zabitych cywilnych — oto dotychczasowy zbiór, jaki niesie ludzkości wojna. Później może z tych popiołów i tej krwi wykwitnie nowe, lepsze życie dla narodów — dziś niestety całe szmaty ziemi leżą jak jedna pustynia.*

*Od kilku dni słysząc gorącą walkę w stronie Grójca ku południowi, ale bardzo daleko, zapewne za Pilicą. Pod Warszawą bitwy są rzadkie, ale zacięte. Niemcy byli już w drugich okopach, to jest na linii Piaseczno — Raszyn, ale obecnie podobno się cofnęli na okopy Góra Kalwaria — Tarczyn.*

*Od jutra zaczniemy nabożeństwo ubłagalne rozpoczynające się wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 8-ej rano, aż do sumy włącznie. Po sumie „Święty Boże” i litania do Wszystkich Świętych.*

*Wikariuszem Generalnym, czyli Rządcą zajętej wojskami niemieckimi naszej archidiecezji jest Dziekan Łódzki Ks. Henryk Przeździecki<sup>15</sup>. Otrzymałem już kilka odezwo od Niego, ale niektóre trudno wypełnić. Np. zakładanie szkół. Założyłem w Wylezinie ochronę w formie szkoły i dzieciaków nie ma, bo żniwa. W Chojnacie znów nauczycielka uciekła do Warszawy. Może po żniwach ożywią się obie szkoły — ta w Wylezinie i w Chojnacie.*

<sup>15</sup> Henryk Przeździecki, biskup siedlecki (1918-1939).

**30 sierpnia. [k.26]**

*W zeszłym tygodniu 26 b.m. poddał się Brześć Litewski, największa twierdza w grupie twierdz na tym froncie. W parę dni później zostawiono też twierdzę Olitę w rejonie twierdz północnych. Pozostaje zatem jedynie Grodno.*

*W zeszłą sobotę 27 b.m. byłem pierwszy raz w Skierniewicach po przyjściu Niemców. Odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Obywatelskiego powiatu skierniewickiego. Między innymi wybrano mnie do Sekcji Szkolnej.*

*Dziś odbyłem pierwszą naukę z dziećmi do Pierwszej Komunii Św. Przyszło dzieci niezawiele. Oziębilo się i czas stał się pochmurny.*

**6 września.**

*Od kilku dni piszą, że wzięty Białystok. Mówią też, jakoby ostatnia twierdza Grodno poddała się wojskom niemieckim. Od kilku dni nie można dostać gazet — wiadomość ta jest prywatna, niemniej jednak musi być prawdziwa, bo łatwo było przewidzieć, że jedna odosobniona twierdza trzymać się nie będzie. Przed tygodniem były wiadomości o ewakuacji Grodna i czynionych przygotowaniach do oddania twierdzy.*

*W sobotę i dziś po południu padał rześisty deszcz. Obecnie barometr idzie w górę. Najgorsze, że nie ma nigdy pozytywnych wiadomości. Paziensia, jak mówią Włosi, bo nie ma innego wyjścia jak uzbrojenie się w świętą cierpliwość.*

**18 września. Sobota.**

*Grodno już dawno wzięte. Obecnie idzie o Rygę i Wilno. Na czele armii Rosyjskiej stanął sam cesarz Mikołaj II<sup>16</sup>. Dotychczasowy wódz naczelny Mikołaj Mikołajewicz<sup>17</sup> objął dowództwo nad armią na Kaukazie i zarazem został namiestnikiem Kaukazu. Są tacy, co obiecują sobie rychły pokój z tych zmian. Bo twierdzą, że cesarz skłonny jest do zawarcia pokoju rychlej. Nie wiadomo jednak, czy państwa zachodnie mają tę samą chęć i czy nawet bezmyślny dotąd cały naród rosyjski byłby doprawdy tak ślepy i głupi, że w podobnych okolicznościach prosiłby o pokój?*

*Komitet Obywatelski w Warszawie i w całym kraju zebrany przez Niemców został rozwiązany. Sądy również przeszły w ręce niemieckie, jedynie gminne pozostały po dawnemu, ale w zależności od Niemców. O nas tutaj też nie zapomniano. Pełno różnych plakat (wiatr podrywał jakie były na dzwonnicy) o rozmaitych przepisach, co do zboża, psów, poszanowania władzy, podatków itp. Ale jeśli ubiegłej nocy na Chojnatce mało zbóje nie zabili wdowy Michalskiej i ograbiwszy ją i sąsiada Sałejczyka — to nikt się o to nie zatroszczy.*

<sup>16</sup> Mikołaj II (1868-1918), car Rosji 1894-1917.

<sup>17</sup> Mikołaj Mikołajewicz młodszy, wielki książę i wódz rosyjski (1856-1929).

**30 września. [k.27]**

*Wilno 19 b.m. upadło. Pozostaje Ryga i na południo-wschodzie Równo. Na zachodnim froncie Francuzi zaczynają się ruszać, ale nic jeszcze poważnego nie zrobili. Komunikaty niemieckie donoszą, że dwie dywizje niemieckie musiały opuścić swoje okopy i cofnęły się na parę kilometrów.*

*Od jutra zaczyna obowiązywać prawo o używaniu zboża (żyta i pszenicy dla ludzi, a owsa dla koni). I tak 22 ½ funta rosyjskiego miesięcznie na jedną osobę. Prawo to obowiązuje pod surowymi karami począwszy od 5000 marek, konfiskaty wszystkiego zboża i deportacji.*

*Proboszcz jeruzalski ks. R. Dziegiński otrzymał papiery od ks. Arcybiskupa jako translokację z probostwa na wikariat do Krośniewic. Na proboszcza do Jeruzala ma przyjść ks. Henryk Józwik, ale dotąd jeszcze się nie zjawił, co może jest związane z owym aresztowaniem przez Niemców, kiedy spełniał obowiązki pasterskie na pozycji zimową porą.*

*Od paru tygodni służy śliczna pogoda, tak dobrze przydatna na siewy i kopywanie kartofli. Te ostatnie ogromnie obrodziły, jak Bóg łaskawy dał jedyny ratunek od głodu na te wszystkie ograniczenia niemieckie i zniszczenia rosyjskie.*

*Od ośmiu miesięcy nie byłem w Warszawie i nie wiem, kiedy będzie można pojechać, bo czynią ogromne utrudnienia z pozwoleniem. O kolei żelaznej nie ma co marzyć — pojechałbym końmi, ale i to jest niebezpieczne, bo aczkolwiek liche szkapy i te mogą zabrać w drodze. Piszę o tym dla zanotowania jedynie kronikarskiego, że mimo oddalonego frontu bojowego niewiele nam tu źlej.*

*Przedwczoraj, t.j. w dzień św. Wacława dzieci przystąpiły do Pierwszej Komunii Św. Było wszystkich 74, lecz dwoje zachorowało, więc przyjęło Komunię Św. 72 dzieci, bardzo dobrze, prawie nadspodziewanie usposobionych. Kiedy indziej było trudniej. Nie wiem, czy te wielkie wypadki, czy może raczej łaska Boża to sprawiła, że dzieci nad wiek swój tak były w tym roku rozwinięte i duchowo usposobione.*

**4 października.**

*Dziś rocznica, jak Prusacy pokazali się po raz pierwszy w Chojnacie — przed kościołem i na plebanii w mojej nieobecności. Ten rok ubiegły przyniósł Niemcom wielkie zdobycze. Obecnie dosięgli już prawie granic dawnej Rzeczypospolitej. Jeszcze Wołyń i Podole trzymają się jako tako. Bóg dobry wie, co robi. Wiadomo, że ani żałujemy Moskali, ani tęsknimy za nimi. Nie umieli rządzić Polską sprawiedliwie, słusznie zupełnie, że zostali teraz z Polski tak haniebnie wyrzuceni i to przez tych, z którymi dotąd na zgubę Polski tak się nieuczciwie wiązali.*

*Zaczęła się ofensywa na zachodnim froncie, ale zdaje się, że i Francuzi z Anglikami będą mieli ciężką sprawę z Niemcami, bo ci ostatni od generała do prostego żołnierza wiedzą za co się biją.*

*W Warszawie straszny głód. Nadchodząca zima przedstawia się wprost tragicznie wobec braku węgla, bo wtedy wszystko stanie, począwszy od najpierwszej potrzeby ugotowania sobie posiłku. Po wsiach grasują bandy rozbójników. I w tej parafii zdarzył się ubiegłej soboty z wieczora o godz. 7 już czwarty wypadek. Obrabowano Wójcikowskiego Antoniego w Wylezinie. Wzięli mu prawie 2000 rubli, a oprócz tego jego samego i żonę dotkliwie pobili. Są to bandyci napływowi, bo tego rodzaju ludzi Bogu dzięki tutejsza parafia dotąd nie miała i broń Boże, aby miała. Jednak są to Polacy, podobno wypuszczeni przez Niemców z więzień zbóje. Uzbrojeni są w rosyjskie karabiny, z których na postrach gęsto strzelają. Przy tym występują zamaskowani, bo jeden przynajmniej z nich ma być z Białej i jest w tej parafii dobrze znany.*

*Dziś poleciłem rozebrać łaźnię za szkołą, jaka była po żołnierzach rosyjskich. Dużo drzewa z tej łaźni uczynni parafianie już mi sprzątnęli. Resztę dzisiaj zwieziono na podwórze plebańskie, pozostał wielki dół do zasypania i to trzeba będzie w tych dniach uskutecznić.*

*Na Bałkanach zaczyna wrzeć, ale jak dotąd jeszcze do wojny nie przyszło. Zdaje się, że tam będzie epilog [...] <sup>18</sup> tej strasznej wojny.*

**8 października. [k.28]**

*Wczoraj byłem z panem Górskim na posiedzeniu rady powiatowej w Skierniewicach u landrata grafa Cramera. Powyższy dokument dano mi jako przepustkę nocną, gdyż debaty przeciągnęły się do godz. 7 wieczór. Chodziło niby to o ulżenie biednej ludności na różne sposoby, a zawsze wychodziła konkluzja, żeby tutejsi mieszkańcy jak najmniej chleba zjedli, bo nawet o brotkartach była mowa i na wsi, ale szczęśliwie pozostało po staremu t.j., że mają wójci wydawać pozwolenie na mielenie zboża po 22 funty na osobę miesięcznie.*

*Rosja posłała Bułgarii ultimatum. Co z tego będzie, nie wiadomo jeszcze. Pochód Niemców na wschód skończył się. Musieli wielkie siły stąd wycofać, aby ratować front zachodni, bo Francuzi czegoś zanadto forsują. Może w tym miesiącu rozstrzygnie się coś pozytywnego, albo przynajmniej zacznie się początek końca tej strasznej niebywałej wojny.*

*Boże, zbaw Polskę.*

**20 października**

*Wojna rozgorzała na Bałkanach. Bułgaria wypowiedziała wojnę Serbii, tej znów idą na pomoc Francuzi i Anglicy przez Saloniki. Belgrad wzięty przez Niemców i Austriaków. Ci ostatni spieszą się i chcą się złączyć z Bułgarami, ażeby iść do Konstantynopola na odsiecz Turkom. Mój Boże jak to się czasy zmieniły. Rumunia i Grecja dotąd zachowują bierną neutralność. Z konieczności jednak muszą się skłaniać ku koalicji.*

<sup>18</sup> Tu Autor wkleił pismo *Deutsche Kaiserlich* - Skierniewice.

*Dziś wprowadziłem do Jeruzala nowego ks. proboszcza ks. Henryka Józwicka.*

*Opowiadają, że doskonale słychać grzmot armatni w stronie południowo-wschodniej. Sam mimo nastuchiwania nic nie słyszę.*

### **22 października.**

*Ogromna drożyzna. Dziś np. otrzymałem dla kościoła świece „sakramentki” płacone u Wróblewskiego po 1,60 kop. funt. Słonina podobno 2 rb. funt. Nafta rubla kwarta. W zeszłym tygodniu sam będąc w Mszczonowie kupiłem dwie kwarty oliwy do kościoła za 2 ruble i 40 kopiejek. Zapłaciłem podatek do Nowego Roku za psa (Burka), tymczasem tylko 3 marki. W kościelnym domu był sklepik. Nie optaci się im handlować, ponieważ władza niemiecka żąda do Nowego Roku za patent 20 rubli, podczas, gdy dawniej za cały rok płacono 5 rb. Od 18 b.m. wprowadzono w Warszawie kartki na chleb, ale to chleba nie daje. Zdarza się, że po kilkugodzinnym staniu przed sklepem wracają do domu bez chleba, mając kartki na chleb. Po prostu tragedia. Ludzie podobno z głodu na ulicy padają.*

*W tych dniach otrzymałem za pośrednictwem Konsystorza i naszego dziekana rozporządzenie, a raczej odezwę do ludności Królestwa Polskiego, którą to odezwę mam przeczytać w najbliższą niedzielę ludowi z ambony. Czego tam nie ma mój Boże! Są krokodyle tży i ogromna troska o ten polski lud, są rady, jak trzeba umiejętnie jeść ćwierć funta chleba na cały dzień i jak to z tym dobrze nam będzie. Jak wreszcie rząd niemiecki nic innego nie myśli, jak tylko pragnie stawiać domy dla bezdomnych, jak będzie rozdawał drzewo z rządowych lasów (za grube pieniądze), jak zresztą zawsze powraca do tej kwestii, że ani ziarna zboża nie można zjeść więcej bez pozwolenia troskliwego rządu. A trzeba wziąć pod uwagę, że u nas prócz chleba i kartofli nic więcej nie ma.*

### **6 listopada. [k.29]**

*Za oliwę we Mszczonowie musiałem zapłacić po rublu za funt. Wszystko Niemcy zabierają, stąd taka drożyzna, a znikąd nie ma dowozu. Do Warszawy nie wolno dowozić, jakoby dlatego, że zbiór zboża ma być przez samych Niemców sprawiedliwie podzielony.*

*Bułgaria bije Serbów, Francuzi i Anglicy idą na pomoc, ale słabo jakoś. Na wschodnim i zachodnim idą walki, ale bez ostatecznych wyników, tak, że przed zimą nie ma się co spodziewać końca wojny.*

### **18 listopada.**

*Dziś upadł śnieg w wielkiej obfitości — niezwykły na porę roku. Nie ma jednak mrozu, więc i panowanie tego śniegu chyba nie będzie długie. Drogi jednak ogromnie się popsuły.*

*Wczoraj byłem w Skierniewicach u landrata, wezwany na posiedzenie rady powiatowej. Tyle naopowiadano o praktyczności niemieckiej, że doprawdy dziwić się trzeba, jak błahe tematy landrat daje do dyskusji. Przeważnie rzeczy raz*

postanowione i z bezwzględnością władzy przeprowadzone. A nam to podaje niby do przedyskutowania. I tak — podatek za psy już dawno ściągnęli, a teraz jakby mimochodem na posiedzeniu o tym wspomina. To znów, że nie wolno spasać owsa, jęczmienia i.t.p. zakazy, co już dawno po wszystkich płotach i ścianach sołtyckich chatup były rozlepione. Jedyna nowość, to może to, że rząd niemiecki ofiaruje się dać zapomogę rezerwistkom, ale tylko prawdziwie biednym i to tej kwalifikacji ma służyć rada gminna w każdej gminie. Sam pan landrat, mimo jak słyszę wielkiej pretensji do wielkiego urodzenia i towarzyskiej ogłady — wcale, co do tego ostatniego nie zdradza znajomości. Zgromadzenie całe traktuje jak swoich podwładnych. Dziwnym swym wzrokiem wodzi po ludziach, jak po przedmiotach. Dwom tylko wybranym raczy podawać rękę — resztę ignoruje z isticie pruską butą. Ale mniejsza o pruską rękę — nie raczy na słuszne zgłoszenia odpowiadać, jeśli takowe uważa nie po myśli. I tak na słuszną uwagę, że odezwy jego lub wezwania czynione tylko po niemiecku mogą być nie spełnione z tej prostej przyczyny, że niewielu jest takich, co rozumieją, odmruknął coś, czego na żaden sposób nie można uważać za grzeczną odpowiedź. Twierdzi, że łaskę robi jeśli pozwala pisać niekiedy po polsku.

Tydzień temu odbył się odpust w naszym kościele. Było księży dwunastu. Ks. Dziekan Żaboklicki miał kazanie.

Wojna utknęła zdaje się już w walkach pozycyjnych. Nisz w Serbii zabrali Niemcy, ale na innych frontach stoją w miejscu.

## 22 listopada. Poniedziałek.

Wczoraj była kwesta dla zniszczonych rodaków przez wojnę. Kwesta ta była w całym katolickim świecie, bo wszyscy polscy biskupi napisali do biskupów całego świata, prosząc ich o modlitwę za nasz kraj i pomoc materialną. Zebrałem na tackę przed sumą 128 rubli 20 kop. i 17 marek 7 fenigów. Pan Górski dał 100 rubli, drugie sto dołożyłem i tak z naszej parafii organista dzisiaj zawiózł na ręce Ks. Dziekana do Skierniewic 328 rb. 20 kop. i 17 marek 7 fenigów. Prócz tego było nabożeństwo takie: suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu po Święty Boże i błogostawienie ludzi. Najśw. Sakrament został wystawiony aż do nieszporów. Zamiast tych odmówiłem z ludem różaniec, potem modlitwę o pokój zaleconą przez Ojca Św. Ludzi i po południu był prawie pełny kościół. Całe to nabożeństwo odbyło się bardzo podniosłe.

Z wojny nic nie słyhać. Komunikaty niemieckie piszą od pewnego czasu „na obydwóch frontach bez zmian”. Jedyne na Bałkanach im się powodzi, bo Serbowie już są zapędzeni w góry. Doniesień Koalicji prawie nie ma i nic dziwnego.

W zeszłym tygodniu nastąpiło otwarcie Uniwersytetu i Politechniki polskiej w Warszawie. Na otwarciu był nasz Ks. Arcybiskup, generał-gubernator Beseler, ks. Lubomirski jako prezydent miasta, wielu profesorów na czele rektora Uniwersytetu dr Brudzińskiego, a w Politechnice inżyniera Straszewicza jako rektora.

*Nasz landrat skierniewicki nazywa się hrabia Carnes, stąd nasi panowie nawet w urzędowej mowie zawsze mu mówią „von Graf”, co zresztą on sam wszędzie na urzędowych papierach afszuje. Po prostu jest uosobieniem buty niemieckiej i trudno się dopatrzeć dobrego wychowania, jakiego by się należało spodziewać od człowieka zajmującego taki urząd.*

*Śnieg jeszcze nie zginął.*

**24 listopada.**

*Dziś Bractewni ulali z 70 funtów wosku 39 większych i 20 mniejszych świec (gromnic). Na sygnaturce wiatr oderwał jeden płat blachy i nie ma śmiałka, kto by się podjął na nowo przybić. Jeden obiecuje wydostać się z okienka przewiązany linką — tylko, że zimno bardzo.*

*Od dziś zaczęli Niemcy fotografować w tej gminie ludność dla wydania paszportów z fotografiami. Założyli tę pracownię pocziwą w wędrogowskim dworze. Biorą po 10 marek za jeden paszport, markę zaś podnieśli do 65 kop. Dobrodzieje! Est modus in rebus, gdy trzeba monety.*

**15 grudnia. [k.30]**

*Spisano już i kury. W sąsiednich powiatach rekwizycja zboża. W naszym skierniewickim jeszcze tego nie ma, może dlatego, że była tutaj pozycja przez siedem miesięcy i rzeczywiście niewiele, by mogli wycisnąć. Podobno w niektórych wioskach tej parafii pozamawiano stajnie dla koni i domy dla żołnierzy.*

*W kierunku wschodnim widać dalekie tony pożarów. Słychać było kilka bomb, jakie Rosjanie z samolotów na Żyrardów i Grodzisk rzucali. Założyliśmy kursa niedzielne wieczorne dla analfabetów. Ogromna bieda z naftą, nigdzie dostać nie można i bardzo droga. Młyny w dalszej okolicy już zamknięte. W tej parafii zamknięto też w Paplinie. Wielkie uciemnienie stąd dla ludu. Kilka dni było odwilży i ciepła, obecnie zbiera się na mróz stopniowo, ale stale. Śniegu prawie nie ma.*

*Omnipotens Deus in hoc praeterito terribili anno benigne servavit nos.*

*Gloria in excelsis Deo!*

## **Incipitur Annus Domini 1916**

**10 Januarii 1916. Decimo octavo mensis horribilis belli**

*„Nic nowego”, takie są zwykle niemieckie komunikaty z obydwóch frontów. Niemcy notują jedynie swoje sukcesy, nigdy nie podają swoich strat lub niepowodzeń. Rosjanie nie przyznawali się do strat, również o konieczności cofnięcia się, jednak szczerze w swoich biuletynach wojennych społeczeństwo uświadamiali. Obecnie od kilku miesięcy jesteśmy, jak w rogu. Z końcem ubiegłego roku, począwszy od Świąt Bożego Narodzenia zaczęła się rosyjska ofensywa przeciw Austrii w Galicji Wschodniej i w Besarabii. Jak jest dziś, obecnie nie*

wiadomo. Toczyły się walki krwawe o Czerniowce, które dotąd są jakoby w rękach Austriaków.

### 17 stycznia.

Cetynia, stolica Czarnogórza w rękach austriackich. Gallipoli opanowane przez Anglików i Francuzów. Sytuacja dla koalicji przedstawia się nieszczerólnie. Niemcy zajęli Belgię, Polskę, Serbię i obecnie Czarnogórze. Oprócz tego Niemcy twardo stoją na zajętej ziemi francuskiej. A koalicja nic na to poradzić nie może. Od Bożego Narodzenia zaczęła się wielka ofensywa rosyjska w Besarabii i Bukowinie. Czerniowce miały być wzięte na święta ubiegłe, tak rozkazał cesarz Mikołaj i nic z tego wszystkiego. Widać coś się popsło, ale może gotują jaką niespodziankę. Gazety niemieckie piszą wiele o pokoju i widać, że w Niemczech bardzo pokoju pragną. To rzecz zrozumiała, ale doprawdy nie wiadomo, co byłoby lepsze, czy zawarcie obecnie pokoju tymczasowego, czy doprowadzenie wojny do końca, tak, żeby się już i Niemcom odechciało wojować.

Zima ogromnie lekka, ale i przykra, bo błotnista i słotna. Roboty na drogach, głównie na trakcie Mszczonów — Rawa, posuwają się bardzo powoli. Dziś będąc w Zawadach u chorego widziałem wiele furmanek z kamieniami i robotników około krzyża pod Zawadami. Ale to wszystko żółtym krokiem idzie i nic dziwnego na taką porę.

Ubiegłej nocy wszyscy żołnierze armii rosyjskiej będący z powodu choroby na urlopie w domu musieli się stawić do władz niemieckich, które ściśle ich kontrolują i pilnują.

### 25 stycznia.

Od tygodnia już piszą, jakoby Czarnogórze złożyło broń i poddało się na łaskę Austriakom. We wczorajszej gazecie jest małe zaprzeczenie temu.

Dziś przychodzili żandarmi w sprawie podatku od psa. Ponieważ byłem w kościele, a nie chcieli czekać, tylko się nakrzyczeli do woli, zapowiadając, żeby do południa podatek był zapłacony. Posłałem do gminy wyjaśnienie, że księża katolicy na mocy konferencji Haskiej są zwolnieni od wszelkich podatków w krajach zajętych. Nie wiem, czy to poskutkuje. Chodzi mi tu głównie o zasadę i nieprzyzwyczajanie Niemców do tego.

Dzisiaj za szkołą kościelny orał kartoflisko. W tych dniach popsuły się w zawiasach wielkie drzwi w kościele. Dziś zamurowano na nowo. Dowód, jak lekka jest zima.

### 10 lutego. [k.31]

Zmian szczególnych w tym czasie nie było. Niemcy tylko coraz skrupulatniej wybierają zboże. Nam zredukowali z 22 funtów miesięcznie na osobę do 15-tu funtów. Wszystko wywożą do Prus, a przed światem dowodzą, że w Polsce nie ma zboża, bo Moskale zniszczyli. Prawda, że zniszczyli, ale Bogu dzięki starczyłoby jeszcze na wyżywienie miejscowej ludności, gdyby Niemcy nie zabierali.

Otworzono nową ochronę w Prudach Chojnackich, a są w projekcie jeszcze trzy. Zimy prawie nie ma — trochę były mrozki z początkiem tego miesiąca i było sucho — pogodnie. Tej nocy spadło trochę śniegu i jest odwilż — tak jak w marcu.

Na frontach zaczyna się walka ożywiać, ale nic pewnego nie ma, skoro mamy gazety jednostronne, z cenzurą niemiecką.

W Warszawie straszny głód i nic dziwnego — przecież nawet kartofli nie dadzą Niemcy tam dowieźć. Myślą długo u nas siedzieć, bo robią zapytania z powiatu, ile kto wysiał żyta i czego potrzeba do siewów wiosennych, obiecując dać brakujące nasiona. Robią projekty już na rok przyszły, jakby już Polska należała do nich. Bogu jedynie wiadomo, jak się to skończy, ale nie daj Boże, aby tak miało zostać. Za takie poglądy niektórzy posądzą nas o rusofilstwo. Tymczasem, mój Boże, czyż jeszcze nie czas, abyśmy sami zostali? Ani wyglądamy Moskali, ani nie możemy się zejść z Niemcami, bo i ze wszystkiego widać, jak nas chcą gnębić, nie szanując ani języka, ani naszych wierzeń religijnych i obyczajów narodowych.

Boże, zbaw Polskę, a nieprzyjaciółom naszym daj opamiętanie, aby sobie rzadzili w swoich krajach i byli szczęśliwi.

26 luty.

Rosjanie zajęli w Armenii tureckiej silną twierdzę Erzerum i podobno wiele armat, jak również załogę w liczbie 100 tysięcy.

U nas coraz ciężiej. Głód grozi okropny, bo przy najlepszych chęciach zaradzenia Niemcy paraliżują działalność, odbierając ostatnie zapasy. Prosiłiśmy landrata o pozwolenie otwarcia kuchni dla biednych. Pozwolenie mamy, ale żadnej pomocy. Otworzyliśmy jeszcze jedną ochronkę, prócz w Budach Chojnackich jeszcze w Paplinie. Ale też ciężko idzie, bo lud nie rozumie dobrodziejstwa nauki. Są to właściwie szkoły, tylko tak trzeba nazywać przed Niemcami, którzy do spraw szkolnych się wtrącają ze szkodą dla nich.

W ostatnich dniach było kilka stopni mrozu, dziś śliczna pogoda i zelzało.

Daj Boże dożyć wiosny.

8 marca.

Rozbójnictwo szerzy się zastraszająco. Przed dwoma tygodniami był napad na Jażminówce na Bliskiego Jana, a następnie na Styginków Jana i Wojciecha w Wylezinie. U Bliskiego wzięto przeszło 100 rb, u Styginków razem 4500 rb. Ubiegły poniedziałek był krwawy (a i w tamtych napadach katowano strasznie) na Karwowskich w Chojnatce. Karwowska padła trupem od razu od kuli wpuszczonej w skroń. Wychowanka ranna w brzuch męczyła się przez całą noc i wczoraj umarła. Sam Karwowski ciężko ranny, bo przestrelony dwiema kulami, ma płuca zranione i głowę kolbą karabinu potłuczoną. Inne trzy osoby tam będące ocalały, tylko chłopak służebny otrzymał kulę w rękę. Bandytów było tylko dwóch, a obok było kilkadziesiąt ludzi pracujących przy kamieniach,

*jakie wożono na szosę. Napad ten urządzono w dzień, w pół do piątej po południu. Byłem na spacerze i słyszałem strzały, później krzyk, wołanie ratunku. Pobiegli tam ludzie i niedługo zawezwano pomocy duchownej. Karwowska była już martwa. Dziewczyna-wychowanka mogła się jeszcze wyspowiadać, tak samo sam Karwowski, a potem nazajutrz, t.j. wczoraj, przyjął wiatyk święty. Pieniądzy zbóje wzięli bardzo niewiele, może niecałe 100 rb. Dawniej było dwóch strażników i to niezbyt gorliwych i nic podobnego nie było. Teraz w Wędrogowie stoi trzech konnych żandarmów, z Woli kilku żołnierzy, ale cóż, kiedy oni tylko za bronią, a jeszcze więcej za mąką śledzą. Jakies dziesięć dni temu była rewizja u mnie na plebani i to w mojej nieobecności. Szukano mąki i broni. Tak wychwalana energia niemiecka w tym względzie bardzo nie dopisuje. Bo gdy ludzie z gołymi rękami biegli na pomoc i chcieli gonić tych zbójów — żandarmi stanęli na koniach i bali się w las jechać.*

*Na zachodnim froncie, pod Verdun, twierdzą francuską, rozgrywa się od ostatnich dni lutego okropny pojedynek stojących tam armii. Niemcy napadli zniemacka Francuzów, zgromadziwszy uprzednio wielkie siły i wiele amunicji. Wzięli jeden fort zbyt daleko wysunięty, ale dalej się nie posunęli, a jak ostatnie komunikaty donoszą i ten fort musieli oddać Francuzom.*

*Królowa wdowa rumuńska (Carmen Sylwia) umarła.*

*Otrzymaliśmy rozporządzenie Arcybiskupa, że święceń w Wielką Sobotę nie będzie. Ludowi ogromnie przykro, a i nam nieprzyjemnie<sup>19</sup>*

**18 marca.** [k.32]

*W zeszłym tygodniu Niemcy wypowiedziały wojnę Portugalii. Ta ostatnia bowiem często podobno naruszała prawa ścisłej neutralności, a w ostatnich czasach zarekwirowała 32 okręty niemieckie, jakie się schroniły podczas wybuchu wojny do portów portugalskich. Działalność niemiecka na zachodnim froncie osłabła. Na wschodnim bez zmian, lubo piszą, że zanosi się na wielką ofensywę, tylko nie wiadomo dobrze z której strony.*

*Kuchnia bezpłatna, od wczoraj zaczęła wydawać obiady. A mamy tej nędzy wielką liczbę. Niemcy sprowadzają do robót drogowych wielką biedotę, ale sprowadziwszy nie dają pracy i tak pomagają do włóczęgi. Zaraz po popielcu we czwartek (po południu), w piątek cały dzień i w sobotę do południa odbyły się rekolekcje dla parafian. Była wielka liczba słuchających, a teraz zaczęto już dosyć licznie przychodzić do spowiedzi wielkanocnych.*

**28 marca.**

*Dzisiaj było u mnie dwóch Niemców: jeden kasjer z powiatu, do wypłaty rezerwistkom zapomóg, drugi inspektor szkolny. Byłem z nimi w szkole i dobrze się udało. Dzieci roztropnie odpowiadały. Między innymi tłumaczył im ten pan*

<sup>19</sup> Chodzi tu o święcenie pokarmów.

inspektor znaczenie modlitwy Pańskiej „Ojcze nasz”. Sam on jest katolik, a jak się zdaje i Polak, ale po polsku słabo mówi.

Na frontach wre walka nieprzerwana. Verdun jeszcze się trzyma, ale okropnie krwawo tam idzie. Rosjanie też zaczęły ofensywę około Rygi i w Galicji, gdzie wzięto Uściersko na Dnieprze.

Wczoraj była spowiedź wielkanocna w większej liczbie, bo było trzech księży: ze Starej Rawy, z Jeruzala i Osuchowa. Wypowiadaliśmy przeszło 400 osób.

Pogoda sprzyja i sucho jest. Roboty w polu już od tygodnia zaczęte. W Białej wielka śmiertelność, podobno na tyfus plamisty. Nikogo do Białej nie puszczają. Nędzy coraz więcej, podróźnych liczba nieprzeliczona. Uwolniono prawie wszystkich z robót na drogach, stąd ciężar dla nas jeszcze większy.

### 10 kwietnia.

Godzina 5-ta po południu. W tej chwili odmawiając pacierze w stołowym pokoju byłem świadkiem, jak nowa karafka z wodą pękła z wielkim hukiem i w drobnitkich kawałkach spadła na podłogę. Nie umiem tego wytłumaczyć, co musi być jakimś zjawiskiem fizycznym. Służba moja czyni jednak różne przypuszczenia, bo podobno w tych dniach pękł też wazonik od kwiatów w kościele. Gdybym nie był sam obecny, nigdy bym nie uwierzył, że grube szkło pękło samo z siebie pod działaniem tylko zimnej wody, bo akurat przed półgodziną była zmieniana woda na świeżą.

Na świecie szerokim nic nowego. Jeno coś Holandia odgraża się wojowniczo, że będzie bronić swej neutralności, tylko nie wiadomo przeciw komu, zdaje się przeciw Anglikom.

### 22 kwietnia. Wielka Sobota.

Nie ma święceń, parafianie smutni i człowiekowi nijako — signum belli. Z wojny nic nowego. Pogoda sprzyja, ale ma się na deszcz. Roboty w polu prawie ukończone. Zapłaciłem dziś ks. Józwickowi, proboszczowi z Jeruzala za drut 50 rubli, potrzebny do opalikowania gruntu plebańskiego. Większość już ogrodzona. Razem będzie kosztować około 100 rubli, bo połowę stupków było starych.

Nabożeństwo wielkotygodniowe odbyło się bardzo ładnie, ludzi pełny kościół, światło Bogu dzięki jeszcze mamy, ale gdy tak dalej potrwa, to więcej jak na pół roku przy oszczędności nie starczy. Oliwy wcale dostać nie można.

### 1 maja.

Wczoraj była pierwsza nauka z dziećmi (Niedziela Przewodnia). Dziś druga. Dzieci przeszło dwieście, niebywale dużo, gdyż jest wiele z miast dla łatwiejszego życia u nas.

Kuchnia przez święta i po świętach ma niezwykłe powodzenie. Jednego dnia było dwieście siedemdziesiąt pięć osób, a przeciętnie dziennie bywa sto pięćdziesiąt.

*Z wojny nic nie wiemy. Gazety skąpo piszą. Jest jakiś zatarg między Stanami Ameryki Północnej, a Niemcami i w tym tygodniu ma się to rozstrzygnąć.*

*Zrobiła się cudna wiosna. Deszczyk ciepły przechodzi — na ogół jest pogoda. Drzewa kwitną, zapach miły. Słowiki śpiewają, kukułka też się odzywa. Urodzaje zapowiadają się bardzo dobrze, ale Bogu wiadomo, jakie będą żniwa i czy my będziemy mieli co z tego chleba.*

*Szlągę Leona, rodem z Michałowic, powieszono w Grodzisku jako bandytę. Zarabiał on na taki koniec już od kilku lat. Jednego z tych, co napadli na Karwowskich, też już złapano, podobno niejaki Józef Ratajczyk. Niestety, nie mam nic dodatniego do zanotowania, bo chociaż mam też i pocziwych, dobrych parafian, ale prawdziwa cnota ma to do siebie, że się ukrywa, jest mało komu znana, więc i czyny tych ludzi są skromne, wszakże przed Bogiem owocne.*

*W przyszłą niedzielę odprawione będzie nabożeństwo z wystawieniem Sanctissimum w intencji Ojca Świętego, na podziękowanie za jego troskliwość o Polskę. Najśw. Sakrament będzie wystawiony przed sumą — aż do niesporów. Światło mamy, ale masę wychodzi teraz.*

**10 maja. [k.33]**

*W Warszawie obchodzono bardzo uroczyście pamiątkę Konstytucji 3 maja. Niemcy pozwolili na pochód narodowy przez ulice stołecznego miasta Warszawy. W pochodzie wzięło udział przeszło 300.000 osób z różnych stanów i zawodów. Niektórzy sądzą, że Rosjanie będą się o to gniewać. Gdyby tak było — to wykazałoby swoją głupotę, jakiej się strzeże człowiek czy społeczeństwo w każdym razie. Przecież Polacy, jeśli święcili 3 maja, to nie na złość Rosji, jak się też niektórym zdaje, ale będąc u siebie mieli chyba prawo zrobić, co im się podobało, a co w swoim założeniu jest bardzo szlachetne. Może Niemcy pozwalając mieli jakieś cele ukryte tak przeciw Rosjanom, jak gwoli skaptowania sobie nas, ale to już Polaków obchodzić nie powinno. Niech sobie patrzą — jedni i drudzy. My nie czynimy tylko zła — bo to tylko jedno może nam zaszkodzić.*

*Z frontów nie ma żadnych wiadomości — oprócz, że z Ameryką jeszcze nie skończone, ale to właściwie należy do polityki.*

**16 maja.**

*Święci Pankracy i Bonifacy dopisali porządnym mrozem. Podobno gdzieś niedzie kartofle pomarzę.*

*Z pola bitwy nic nie wiadomo. Z Ameryką na razie doszło do porozumienia, gdyż Niemcy ustąpiły, to jest obiecały nie torpedowanie łodziami podwodnymi okrętów handlowych państw neutralnych.*

*Dziś deszczyk przechodzi — ciepła 12 stopni. [...]*<sup>20</sup>

**26 czerwca.**

*W pierwsze święto Zielonych Świątek odbyły się prelekcje w jedenastu wsiach tej parafii o Konstytucji 3 Maja. Nazajutrz 12 czerwca była kwesta pod hasłem „Ratujcie dzieci”. Zbierało około 40 młodzieży. Zebrano w przybliżeniu około 400 rubli, ponieważ nie wszystkie skarbonki były przeliczone. Wczoraj p. Górska wyprawiła w lesie wolskim swym kwestarzom podwieczerek. Były przy tym różne zabawy i śpiewy. To poddało nam myśl, czy by nie dobrze było zebrać kółko młodzieży dla gimnastyki i śpiewu.*

*Okropna drożyzna. W Warszawie 15 rubli korzec kartofli, tutaj 8 rubli, a żyto 40 rubli. Nędzy codziennie liczba nieprzebrana. Wielu jednak chodzi leniuchów, bo gdy im proponują zarobek i życie przy wynoszeniu i grabieniu siana — nie chcą się tego podjąć.*

**5 lipca.**

*W pierwszej połowie ubiegłego miesiąca zajęli Rosjanie Czerniowce. Obecnie cała Bukowina jest w ich ręku. W ubiegłą sobotę 1 lipca zaczęła się ogólna ofensywa angielsko-francuska przeciw Niemcom. Rezultaty jeszcze wiadome. Rosyjska ofensywa osłabła, ale donoszą, że tylko na czas krótki. Ten miesiąc ma wiele stanowić.*

*Od pierwszego lipca otworzyliśmy sklep spółkowy w domu parafialnym. Dotąd idzie powoli, bo towary niezmiernie drogie, a konkurentów jest kilku. W zeszłym tygodniu miały się odbyć wybory w gminie tutejszej nowych członków rady gminnej i jednego delegata na sejmik powiatowy. Gminiaci się zeszli, ale wybierać nikogo nie chcieli. Co do członków powiedzieli, jak było, tak niech będzie, choć po cichu szemrzą przeciw mnie i panu Górskiemu. O delegacie słuchać nie chcieli, bo wybierali kiedyś do Dumy rosyjskiej i oto, co się pokazała taka ciężka wojna z tego. Na przedstawienie, że mogą być zmuszeni, a nawet karani w każdym razie, że delegata może rząd niemiecki narzucić odrzekli, że wszystkie kary zapłacą, ale wybierać nie będą. Wolą niech rządzi rząd, jaki chce, bo taka widać już ich dola, ale sami rządzić sobą nie chcą, ani pragną, żeby ktokolwiek z gminisków miał współudział z rządem. Trzeba zatem wychowywać nowe pokolenie, bo to jest już stracone dla pracy narodowej i polskości. [...]*<sup>21</sup>

**18 lipca. [k.34]**

*Dziś rok, jak Niemcy zajęli prawie cały kraj nasz i dotąd trzymają. Lato bardzo mokre. Zaczęto żniwa gdzieś, ale na ryzyko wielkie. Niemcy budują na gwałt szosę między Mszczonowem, a Rawą. Wczoraj słyszałem już*

<sup>20</sup> Tu następuje wpis do Kroniki Ludwika Mycielaka i Adama Romiszuja.

<sup>21</sup> W tym miejscu znajdują się wpisy i podpisy księży, gości ks. M. Woźniaka (pismo nieczytelne).

późnym wieczorem, jak wózkami na szynach wożono piasek, do lasu pod Zawadami, gdzie gliniasty podkład potrzebuje tego.

Z polityki. Rosjanie dali autonomię Polsce. Niemcy obiecują Królestwo niepodległe, byle tylko dać rekruta. Z wojny prawie nic nie wiadomo. Cały miesiąc ubiegły i aż dotąd idzie ofensywa rosyjska. Od początku zaś tego miesiąca zaczęła się ofensywa angielsko-francuska. Powoli, ale posuwają się Francuzi wraz z Anglikami.

Założony sklep w domu kościelnym rozwija się, jak na obecne warunki, wcale dobrze. Ale daleko nam jeszcze do samodzielności. Oto przykład. Braлиśmy dotąd towary z hurtowni chrześcijańskiej w Skierniewicach i zdawało się, że roztropnie i po obywatelsku postępujemy. Tymczasem hurtownia bierze towary od Żydów — nam sprzedają oczywiście drożej i stąd te wysokie ceny. Wczoraj kupiła nauczycielka towary do sklepu od Żydów dużo taniej i dlatego będziemy mogli bez straty konkurować z miejscowymi Żydami.

27 lipca.

Ubiegły tydzień cały ulewny deszcz. Stąd żniwa opóźnione i dopiero w tym tygodniu przy pięknej pogodzie idą żniwa szybkim tempem.

Opowiadają tyle o praktyczności administracyjnej Niemców, a tymczasem wiele zdarza się wypadków stwierdzających omylność tego mniemania. Między innymi kwiatkami roztropności Niemców niech będzie przykładem poniższy dokument, jaki w tych dniach z powiatu otrzymałem: „Odnosząc się do ogłoszenia nr 179 w tygodniku powiatowym nr 17 o pobieraniu podatku spadkowego według ordynacji rosyjskiej, wzywam Pana Księdza do przestania w ciągu 14 dni na załączonym formularzu spisu tych osób, które od 1 stycznia 1914 r. umarły w jego obwodzie, parafii, a pozostawiły więcej niż 1000 rubli spadku. Osoby, które zmarły przed 1 stycznia 1914 r. należy również umieścić na spisie, o ile nie zapłacono podatek spadkowy lub nie można tego dowieść. Gdyby w niektórych przypadkach pobrano już podatek spadkowy, natenczas należy przedłożyć kwity. W przyszłości należy 1 każdego miesiąca podawać spis umarłych w ubiegłym miesiącu lub ewentualnie donieść "że nie było wypadku".

Skierniewice dnia 7 czerwca 1916 r.

Der Kreisschef (podpisano) Carmes.

Oto, do czego dochodzi chciwość pieniędzy. Nigdy kancelaria parafialna nie była kancelarią rejenta. A jeśli chodzi o ścisłość, to po co sięgać aż poza 1 stycznia 1914 r. kiedy wtedy wojny nie było.[...] <sup>22</sup>

<sup>22</sup> Wpis na półtorej strony księży kolegów ks. M. Woźniaka (podpisy nieczytelne - m.in. profesora Seminarium, prefekta z Warszawy i proboszcza z Jeruzala) [k.35-36].

**5 sierpnia.**

*Trzeci rok wojny się zaczął i teraz okrutne bitwy na wszystkich frontach, a mimo to trudno przewidzieć koniec wojny. Rosjanie posuwają się powoli w Galicji. Zajęli Brody i podobno Kowel. Na zachodnim froncie jeszcze wolniej posuwają się Anglicy i Francuzi. W Rosji przygotowują się do zimowej kampanii.*

*Dzisiaj rok, jak Niemcy zajęli Warszawę. Dziś też odbyła się rzewna uroczystość poświęcenia krzyża na stokach Cytadeli Warszawskiej w miejscu, gdzie był stracony Romuald Traugutt z czterema towarzyszami. Pojechał na tę uroczystość Juszkiewicz, tutejszy właściciel Chojnaty wraz z żoną jako córką Traugutta. [...]<sup>23</sup>*

**17 sierpnia.**

*Załączona podobizna kapliczki domowej z Turowej Woli, gdzie tymczasowo bawiąc na wakacjach ks. kanonik Szlagowski odprawiał w dni powszednie codziennie mszę świętą. W niedzielę i święta przybywał do naszego kościoła. W Turowej Woli też ks. Szlagowski jeszcze przed wojną napisał referat na Kongres Eucharystyczny w Wiedniu „Eucharystia i ciało zmartwychwstanie”. Tutaj też obecnie pisał swoje oratorium „Czasy ostateczne”.*

*Z wojny są wiadomości. Jakoby Rosjanie posuwali się coraz więcej ku zachodowi, szczególnie w Galicji. [...]<sup>24</sup>*

**26 sierpnia. Sobota. [k.37]**

*Dzisiaj po południu, wraz z dozorem kościelnym, poszliśmy na grunt proboszczowski przylegający do gruntu Władysława Pleśnierowicza, młynarza, celem pozwolenia temuż Pleśnierowiczowi wysunięcia narożnika budującej się obory, z pustaków cementowych, w grunt plebański jednym węglem, mianowicie południowo-zachodnim, w głąb 7 łokci, ponieważ i tak tam proboszcz nie miał z tego kawałka pożytku, a w zamian Pleśnierowicz obiecał spuścić staw na jesieni, dać furę jałowca i dwóch ludzi do pomocy, aby podmyte brzegi gruntu proboszczowskiego przez staw naprawić i do pierwotnego stanu oraz użytku doprowadzić.*

*Z wojny nic nowego nie słyhać, oprócz nakazywania kwater pod wojsko, ale to tylko jakoby na wszelki wypadek.*

*Zbiory można powiedzieć udały się dobrze, ale pokazuje się, że żyto mało sypie, a kartofle też nie dopisały. Przy tym ciągle deszcze, jakie w ostatnich czasach padają zrobiły to, że kartofle już miejscami gniją. Stąd drożyzna nie tylko wcale nie ustąpiła, ale wzmagą się coraz więcej. Wyszło świeże rozporządzenie, co do cukru, bo będzie kosztował cztery złote groszy dziesięć funt*

<sup>23</sup> Wpis do Kroniki ks. Antoniego Szlagowskiego oraz zdjęcie kapliczki domowej w Turowej Woli.

<sup>24</sup> Notatka w Kronice ks. M. Stefanowskiego [k.36-37].

kryształu, a pięć złotych w kawałkach. Mięsa wcale nie ma. Szosa postępuje powoli.

### 29 sierpnia.

Podobno wczoraj w Warszawie wyszły nadzwyczajne dodatki gazet z wiadomością, że Rumunia wystąpiła przeciw Austrii, Włochy zaś wypowiedziały ostatecznie wojnę Niemcom. Może to już oznacza bliski koniec wojny, bo niepodobieństwo, że cała prawie Europa będąc w ogniu przez dwa lata dłużej wytrzymała.

My tu nie patrząc, co się na szerokim świecie dzieje, myślimy budować chlewki dla użytku służby kościelnej. Właściwie to będąc budował je sam, bo komitet budowlany narobił długów i domu kościelnego jeszcze nie wykończono. Zrobiłem już cementowe i muszę dać także podłogi w częściach i kuchni sklepowej. Dzisiaj też była licytacja stolarzy na zrobienie ławek do szkół w tej gminie. Stanęło na tym, że deski będą przez nas zapłacone, a od roboty rubla od łokcia.

### 5 września.

Wczoraj był tu dziekan naszego dekanatu ks. Henryk Józwik.

Rumunia wystąpiła 27 zeszłego miesiąca w niedzielę wieczorem o godz. 9. Obecnie chodzi jeszcze o Grecję, czy wystąpi. Niemcy mają ciężkie zadanie, bo obręcz żelazna zaczyna już ich dusić naprawdę, choć tego w żaden sposób nie chcą po sobie okazać.

### 12 września.

Rumunom źle idzie. Bułgarzy wraz z wojskami niemieckimi zajęli twierdzę rumuńską w Dobrudży Tutrakan. Wedle komunikatów niemieckich w twierdzy tej zabrano do niewoli Rumunów 40 tysięcy. Na innych frontach postępuje ofensywa koalicji. Niemcy trzymają się wszędzie i nigdzie nie doszło do przerwania frontu.

Wczoraj szalała u nas niebywała burza z ulewnym deszczem. Na plebanii mimo reperacji dachu w zeszłym tygodniu było wszędzie pod dostatkiem wody deszczowej. I na szafie i na oknie w stołowym pokoju, nad łóżkiem w sypialnym, a o podwórzu nie ma co mówić. Wystarczy, że przez klepisko szorowała sobie woda, jak za dobrych czasów lokalnego potopu. Siano na łące w sobotę skoszone, wczoraj spłynęło i prawie połowa popłynęła do Gdańska.

### 18 września.

Bułgarom i Niemcom powodzi się w Dobrudży, ale za to Niemcom nie powodzi się we Francji i to coraz wyraźniej.

Od dziś może ustali się pogoda, wczoraj jeszcze padało. Dzisiejszy ranek mglisty, ale około południa śliczna pogoda. [k.38]

**28 września.[...]<sup>25</sup>**

*Jutro Arcybiskup będzie w Radziejowicach — tam też pojedę do pomocy w spowiedaniu. Moich parafian kilkanaście osób wyspowiadanych idzie do bierzmowania.*

*Z wojny nic nowego. W przyrodzie pogoda. Dziś sieją żyto.*

**5 października.**

*Wczoraj minęło dwa lata, jak pierwsi Niemcy pokazali się w Chojnacie. Przypominam sobie, że w pierwszych miesiącach wojny pragnęliśmy nawet Niemców. Do tego doprowadziła exterminacyjna polityka Rosji w tym kraju. Teraz, po dwóch latach można by powtórzyć przysłowie ludowe „Pomieniał stryjek siekierkę na kijek”. Ciężko jest, a byłoby jeszcze ciężiej, gdyby tu Niemcy zostali panami. Wiemy coś o tym. Teraz na frontach dla Niemców stało się „być albo nie być” i w takiej chwili nie mają dość czasu pokazać, co umieją zrobić z zabranym narodem, bo nie podbitym. Na zachodzie cofają się Niemcy powoli, ale stale. Na wschodzie stoją jakoby w miejscu, lecz w Rumunii, a szczególnie w Dobrudży są poważnie zaszachowani przez wojsko rumuńskie, które się przeprawiło przez Dunaj między Ruszczukiem a Tutranem na brzeg bułgarski. W Grecji rewolucja w całej pełni na rzecz koalicji. Niektóre oddziały wojska greckiego już się biją z Bułgarami w Macedonii.*

*W naszym powiecie od 22 z.m. zaczął funkcjonować sejmik powiatowy. Deszcze na nowo się rozpadają - szosy nie kończą.*

**12 października.**

*Od kilku dni deszcz nieustanny prawie. Może niebo chce walczących rozpędzić potokami wody. Z frontów pozytywnych wiadomości nie ma, bo i trudno żądać w takim czasie decydujących operacji. Niemcy piszą, że biją Rumunów w Siedmiogrodzie i to porządnie, za to koalicja naciska Bułgarów w Macedonii.*

*U nas Niemcy po staremu gospodarują t.j. po krzyżacku. Wywożą zboże, płacą, co im się podoba. Warszawę do szczytu chcą zagłodzić, bo nawet kartofli od 1 b.m. nie wolno dowozić. Kawatek chleba lub garść gniecionej kaszy przez jaką babinę potrafią odebrać, w imię jakiegoś, chyba piekielnego prawa. Stąd nędza nieopisana. A nasi głuptasi z niektórych partii chcą mieć wolną Polskę z łaski Niemców — im się kłaniają i do walki z Rosją namawiają, werbując młodzież do chimerycznych legionów polskich. W całej tej robocie nie widać prawdziwego umiłowania Ojczyzny. Idą razem z Żydami, którym przecież nigdy o rzetelną korzyść dla Polski nie chodziło — może kiedyś z małymi wyjątkami. To też w tym całym, głupim przedsięwzięciu nie ma nigdy wzmianki o Bogu — religii — Kościele — pierwiastki, które zawsze stać powinny na czele wszelkich poczynań, a szczególnie takich, jak odbudowa Ojczyzny. Może z tego chaosu*

<sup>25</sup> Zdjęcie arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego w stroju pontyfikalnym.

*dobry Bóg sam nas wyprowadzi, bo ludzie zapomniawszy o Nim tylko psuć co dobre umieją. [...]*<sup>26</sup>

### 5 listopada. Niedziela.

*Tej nocy o godz. 4-tej nad ranem otrzymałem cursorię od Dziekana naszego tej treści „Mam honor zawiadomić Szanownych Confratrów, iż na skutek rozporządzenia Przewielebnej Władzy Archidiecezjalnej każdy z Szanownych Confratrów zawezwany przez władze okupacyjne może asystować przy odczytywaniu aktu dnia 5 listopada roku b. (ale nie czytać). Taż władza przypomina, że na specjalne nabożeństwa dzwonięcia i ogłaszania w myśl rozporządzenia z dnia 28 sierpnia 1915 roku należy mieć specjalne pozwolenie z Konsystorza. Rozkaz Przewielebnej Władzy Duchownej wykonany ma być ściśle. Proszę uprzejmie o niezwłoczne przestanie sąsiadowi”. Następnie podpis ks. Dziekana.*

*Do tej pory (godz. 4 wieczór) nikt się nie zjawił i nic ode mnie nie żądał. Zawezwano tylko wójta z naszej gminy do Skierniewic, ale co to ma być za akt, nic nie wiem. Podobno mają proklamować Królestwo Polskie niepodległe. Nie-wielkie widać będzie miała znaczenie ta proklamacja, skoro nasza władza wydaje podobne rozporządzenia.*

*Niemcy ściśnieni ze wszech stron, mimo chwilowych sukcesów w Dobrudży, dla własnego ratunku chcą zapewne nasz naród w jakąś niebezpieczną imprezę. Wylawiają robotników do Niemiec i podobno już z górą 60 tysięcy ich wywieźli. Zaczęli nawet i po wsiach zabierać już młodzież. Jest to okropny zamach na największe dobro naszego narodu.*

*Szoseę budują na gwałt i dziś, mimo, że niedziela pracują na szosie gorączkowo. To są oznaki jakiejś wielkiej zmiany, ale przed nami wszystko zakryte. I nic dziwnego. Na zachodnim froncie Francuzi posuwają się wprawdzie powoli, ale systematycznie, a co najważniejsze niszczą armię niemiecką. Oto w zeszłym [tygodniu] Francuzi odebrali Niemcom jeden z fortów pod Verdun i to bardzo krwawo. Komunikaty niemieckie żywią nadzieję, że Francuzi nie utrzymają się w tym forcie długo. Ale fakt, że raz mogli zdobyć daje wiele do myślenia.*

*Chlewki dla służby już prawie skończone. Będą kosztować około 400 rubli, głównie ze względu na drożyznę robotnika. Samemu kowalowi za zwykłe okucia trojga drzwi zapłaciłem 18 rb.*

*Zorganizowałem kilkanaście Kótek Żywego Różańca szczególnie wśród młodzieży z zaleceniem, aby trzy razy tygodniowo odmawiali różaniec po domach, a to w celu uproszenia pokoju.*

*Od kilku dni pogoda sprzyja, ale dziś barometr już się niepokoi. Na ogół cisza, ale coś jest w powietrzu, czego mimo dwuletniego doświadczenia wyczuć nie mogę.*

---

<sup>26</sup> Wpisy do Kroniki księży Tymienieckiego i Domańskiego [k.39].

**10 listopada. [k.40]**

*Wczoraj wróciłem z Warszawy. Po dwudziestu miesiącach od czasu jak ostatni raz byłem w Warszawie — jakże się tam wiele zmieniło. Wypadło mi być teraz po ogłoszonej świeżo proklamacji przyszłego Królestwa Polskiego. Żadnego entuzjazmu w mieszkańcach Warszawy nie zauważyłem. Przeciwnie, można by raczej wyczuć jakiś niepokój, a przynajmniej zabijającą obojętność na sam fakt, bądź co bądź historyczny. Ale nie ma co się dziwić. Polityka polityką, a tymczasem jeść się chce i nędza coraz większa. Wtedy i wolna Polska nie raduje, jeśli ją daje straszny zaborca i gnębiiciel. Czyni to, co prawda z konieczności wojennej, ale biedna rzesza nie rozumuje.*

*Byłem na posiedzeniu członków kasy emerytalnej duchowieństwa naszej diecezji. Niedługo może będziemy mieli własny dom dla emerytów księży. Ale i tu podobno zachodzi obawa, żeby Niemcy nie skonfiskowali funduszków naszej kasy. W takich warunkach trudno, żeby był nastrój życzliwy. To też nasza władza nie pozwoliła nam, ani sama nie wzięła żadnego udziału w akcie z dnia 5 listopada. Po prostu załatwiono bez udziału kościoła i duchowieństwa. To jest znamienne, bo tego rodzaju sprawy zwykle łączą się, a raczej uświęcają obrzędem religijnym.*

**25 listopada. Sobota.**

*Monastyr zajęły wojska koalicji. Za to Niemcy zdobyli na Wołoszczyźnie rumuńskiej Krajową. We wtorek ubiegły t.j. 21 b.m. umarł Franciszek Józef cesarz Austriaków. 15 zaś tego miesiąca umarł nam wielki Henryk Sienkiewicz w Vevey w Szwajcarii.[...]»<sup>27</sup>*

*Niemcy na gwałt chcą formować wojsko polskie, ale nie znajdują chętnych.*

*Wczoraj wróciłem z Pęcic, gdzie zabawiłem dwa dni. Koleje redukują do jednego pociągu, bo widać, jak gwałtownie muszą wojsko przewozić. Wojsko przejeżdżając kłania się miejscowej ludności, na co sam patrzyłem.*

**30 listopada. Czwartek.**

*Dziś skończono budowę chlewków dla służby kościelnej. Po dokładnym obliczeniu okazało się, że kosztują 346 rubli.*

*W Niemczech ogłoszono „powszechną służbę ojczystą”. To znaczy, że mężczyźni od 17 roku życia aż do 60 mają pomagać rządowi we wszystkich działaniach wojny. Mają stanąć wszystkie przedsiębiorstwa i fabryki o celach prywatnych — a wszystko ma zmierzać do wytwórczości jedynie wojennej. Co to za przewrót musi nastąpić w całym kraju. To też parlament bardzo ostrożnie się do tego zabiera. I lubo protestować nie może, bo nóż czuje na gardle cały naród, ale stara się, żeby to uczynić z jak najmniejszymi stratami dla rodzimego*

---

<sup>27</sup> Do Kroniki dołączono zdjęcie Henryka Sienkiewicza i drukowaną notatkę o jego zgonie.

przemysłu, handlu i rolnictwa. Są głosy, żeby i w krajach okupowanych przeprowadzić to prawo. Zatem i biednej „niepodległej” Polsce grozi wyłowienie najzdrowszych ludzi na cele tej wojny.

Na frontach Niemcom się powodzi w dalszym ciągu. Przynajmniej to się czyta w komunikatach urzędowych. W Rumunii powoli, ale stale zbliżają się wojska centralne do Bukaresztu z trzech stron. I stać się może, że stolica Rumunii wkrótce będzie przez Niemców zajęta. Chyba, żeby Rosjanie pośpieszyli z pomocą. Makensen przeszedł Dunaj, co było najtrudniejsze.

Wczoraj byłem na próbie Jasełek w szkole tutejszej. Bierze udział przeszło czterdzieści osób z miejscowej młodzieży, przeważnie byłych uczni i uczennic tej szkoły. Przyszło też z ciekawości dwóch legionistów, jacy przyjechali do gminy dla werbunku miejscowej młodzieży do wojska. Nie bardzo im się to udaje. Jeden się zapisał, ale jeszcze prędzej się wypisał. Oni sami nie bardzo wierzą w powodzenie, ani się tym zbytnio martwią, gdy nic nie osiągną. Uznają, że w tym stanie rzeczy trudno żądać entuzjazmu, ani nawet prostej życzliwości. Jeden warszawiak, drugi galicjanin. Obaj od początku wojny byli na frontach. Obecnie odpoczywają i powoli rozczarowują się co do obiecaney Polski. Mój Boże, jakże musiałoby być przykro naszemu wielkiemu Sienkiewiczowi, gdyby mu teraz powiedziano, że żołnierz polski będzie dzielił braterstwo broni z krzyżakiem.[k.41]

Od czasu do czasu dostają od pani Marii Górskiej z Warszawy plikę ostatnich gazet. Dziś taką paczkę dostałem. I kiedym się wczytał w opisy ostatnich chwil Franciszka Józefa cesarza Austrii i Henryka Sienkiewicza, ludzi tak wielkich i sławnych, wyobraziłem sobie, że i na mnie ta chwila nadejdzie, chociaż nie jestem ani wielki, ani sławny. Teraz mi tak dobrze siedzieć w ciepłym (po raz pierwszy dziś węglem napalone, dawniej drzewem) i jasnym pokoju. Jasnym, bo jeszcze nie potrzebuję się martwić, że karbid zasekwestrowany, mam spirytus denaturowany sprowadzony na zapas, gdy byli tu moskale. Więc sobie siedzę spokojnie i czytam różne rzeczy, częściej z dalekiego świata takie teraz smutne i okropne, a tu u nas Bogu dzięki po nawałnicy zda się tak cicho, tylko coś wewnątrz nurtuje. Otóż myślę sobie, kiedy to już wszystko się wyklaruje i Polska nasza będzie wolna i szczęśliwa, mnie już tu pewnie ani nigdzie na tej ziemi nie będzie, zaledwie tam gdzieś prochy w zimnym grobie, to wtedy proszę cię czytelniku westchnij za mą duszę — bo ona będzie.

Ale jeszcze wrócę się do polityki. Po prawdzie to moskale też mi spać nie dają. Nie znaczy, żeby mi się śnili, albo bym ich rad widział, broń mnie Boże. Tylko, że tacy głupcy. Nie zrobili dla nas nic, bawili się jak kot z myszką. A gdy Niemcy ogłosili niepodległość naszą dopiero larum wielkie i cała wina na nas o intrygi. Cesarz Mikołaj zgłosił protest do wszystkich państw przeciwko naszej wolności i głosi wszystkim, że nadal uważa nas za swoich poddanych i od

przysięgi nie zwalnia. Trudno tu zawołać „o santa simplicitas” raczej „o głupoto, wschodnio-azjatycka głupoto”. [...] <sup>28</sup>[k.42].

## Incipitur annus Domini 1917

Iam tertius terribilis belli

Deus, adiuva nos [k.43]

### 2 Ianuarii.

*Przed samą wigilią Bożego Narodzenia doniosły gazety, że prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Wilson wydał odezwę do państw wojujących nawołując do pokoju i oświadcza chęć w pośredniczeniu między państwami będącymi w wojnie, byle tylko tego mu za złe nie wzięto. Ale ta propozycja, jak i poprzednia niemiecka nie znalazła oddźwięku u państw Koalicji. Niemcy zapewne byłiby więcej skłonni, ale i oni trzymają się z rezerwą, bo się obawiają, żeby do konferencji pokojowych nie wciągnięto państw neutralnych, czego oni się bardzo lękają. Widać nie są pewni swej czystej sprawy, skoro sprawiedliwość chcą poprzeć siłą, a wszelką zawilość przeciąć mieczem.*

*Na frontach w dalszym ciągu szaleją bitwy.*

### 4 stycznia.

*Może kto w przyszłości będzie ciekawy, jakie było najbliższe otoczenie kościółka tutejszego. Dlatego umieszczam charakterystykę najbliższych moich sąsiadów dnia dzisiejszego.*

*Dobrosz. Człowiek niezmiernie uczciwy i prawy, jeno nie lubiący żadnych nowości. Klasyczny typ konserwatysty prawie w dobrym stylu, gdyż swą dobroduszną prostotą rozbraja niekiedy wyraźne zacofanie. Powodzi mu się dobrze, ale bo też pracuje i swej pracy i uczciwości zawdzięcza ładną fortunę. A w młodości był fonałem dworskim. Ma kilkoro dzieci równie dobrych i spokojnych.*

*Na zachód tuż przy stawie młyn Władysława Pleśnierowicza, przy którym ma niewielkie gospodarstwo i tam też z całą rodziną mieszka. Pleśnierowicz zupełnie odmienny typ od wyżej opisanego. Dobrosz nie umie nawet czytać i jest trochę głuchy, co czyni go podejrzliwym, że coś się może stać bez jego wiedzy, a może na jego zgubę. Pleśnierowicz ma wykształcenie elementarne całkowiłe, słyszy doskonale i ma wysokie poczucie swojej godności. To go wcale jednak nie chroni, żeby na swój sposób nie był podejrzliwy — tylko niestety ma ku temu powody, bo kilkakrotnie zawiedziono jego zaufanie.*

*Z poprzednikiem moim żyli źle, a z powodu zagmatwanej sprawy parcelacji na Kowiesach, gdzie ma swój dział, stracił zaufanie i do panów. Ma czworo*

---

<sup>28</sup> Tu następuje opis (9, 14 i 18 grudnia 1916 r.) działań wojennych w Europie zakończony słowami: "Przyjmij, Panie, ten rok naszej udręki!" (ks. M. Woźniak).

dzieci: trzy dziewczynki i jednego chłopczyka. W roku ubiegłym jedna z jego córeczek, sześćioletnia Marysia była u spowiedzi i Pierwszej Komunii Św. Notuję to jako rzecz rzadką na wsi. Parę miesięcy temu założył sobie we młynie turbinę kosztem bardzo znacznym. Sądziłem, że to wpłynie na obniżenie wody w stawie. Ale nic z tego. Jeszcze wyżej podniósł, bo turbina zużywa wody mało, zatem przez dzień cały woda wylewa na łąkę. Szczególniej teraz, kiedy są wielkie opady, a mielenia mało, bo tylko od 8 rano do 3 po południu. Tak Niemcy każą. W ubiegłym też roku ogrodził się nowymi sztachetami, postawił nową, bardzo ładną stodołę i z cementowych pustaków oborę. Miał wiele zarobionych pieniędzy ze młyna, ale zdaje się, że też ma poważne długi. Żonę ma bardzo zacną Helenę Neldnerównę, córkę gorzelnego z Zawad i bracia jego żony, a nawet pewnie i stary Neldner znaczne pieniądze tu wkładają. To trzeba przyznać, że jest uczciwy, pobożny — lubi porządek aż do przesady i to jest pewnie przyczyną, że nigdy nie ma zbywającego grosza, bo zawsze musi coś kupić lub przerobić. Gospodaruje na roli postępowo. Tuż przy granicy prawie plebańskiego gruntu stoi drugi dom jego. Dawniej w nim mieszkali Żydzi. Dziś stoi pustkami oprócz jednej izdebki, którą zajmuje jakiś wychodźca z Warszawy Zaręba.

Za drogą na przeciw Pleśnierowicza stoi murowany domek, w którym mieszka dawniejsza gospodyni ks. Czerechowskiego Florka Lipska. Niedawno wyszła na mąż za Lipskiego, ale żyją ze sobą prawie źle, bo wszystko to, co jest, jest Florki, a Lipski tak tylko przyżeniony, traktowany jak sługa.

Blżej podobny domek murowany i drewniana kuźnia to kowal Lipiński z synem Władkiem, zarabiają w kuźni na utrzymanie swoje. Ludzie spokojni i przeciwnie religijni.

W tej samej linii w sąsiedztwie jest ogródek i murowany domek wdowy Sokołowskiej. Niewiasta niezmiernie zapobiegliwa i pracowita. Może się też tym tłumaczy, że dzieci mają co jeść i w co się odziać. Żli ludzie o nieboszczyku jej mężu różnie mówią, ale może to tylko tak przez zazdrość. Dzieci ma troje. Córkę Marysię już dorostą, dobrą i spokojną dziewczynę jak dotąd i dwóch chłopców Stasia i Stefana, obaj straszne urwisy i nawet o złych skłonnościach. Tu trochę winna matka, bo nigdy nie pozwoli na nich nic złego powiedzieć.

Te trzy wyżej opisane domki są murowane, bo przed kilkunastu laty był tu pożar i potem budowano już solidniej. Mają po parę morgów gruntu, jako nadanie z dawniejszych gruntów kościelnych. Do takich czynszowników należy zaraz przy Sokołowskiej Żyd, spadkobierca starego Szulima. Ma domek, stodołę, sam jest szewcem i niezbędny sklepik. Nazywa się Majer Kneikt ożeniony z córką Szulima, przez Rosjan jak była tutaj pozycja wypędzony. Dziś gospodaruje i martwi się, że panowie będą rządzić w Polsce, to pewnie wszystkich Żydów wypędzą do Palestyny. Ma kilkoro dzieci jak zwykle u Żyda, żonę jeszcze młodą, ale zmarnowaną, oprócz tego klientelę miejscowych amatorów gorzałki, choć z tym tak się kryje, że doprawdy trudno byłoby mu udowodnić tak ex abrupto. Zresztą nie jest wcale gorszy od innych Żydów, owszem stara się być dużo lepszym i doskonale mówi po polsku.

*Przy żydowskim ogródku z tej strony stoi drewniany domek. Należy do starożydnego Sikorskiego z zawodu mularza. Ten ma drugą żonę hic mulier i dwoje dzieci z niej, nie licząc z pierwszej co poszły w świat za chlebem. W tym domku od ulicy jest izdebka. Przed wojną był w niej żydowski sklepik. Obecnie stoi pustkami. Od tyłu są drugie drzwi do mieszkania rodziny Sikorskich. On też stawiał dom kościelny przed kilku laty.*

*Tuż przy domku Sikorskiego jest oficynka bokiem do ulicy, własność Tomasza Salamona. Postawił przed samą wojną. Założył sklep i dobrze im się działało. Teraz on na wojnie, jako żołnierz zapasowy, ona została z małym dzieckiem, puściła do sklepiku Żyda, starego Cedę, ojca Majerka. Salamonka jest córką Lipnickiego, kowala, kobieta przeciętna, lubiąca sprawy ogólne, to jest wchodzące w zakres kobiecej ciekawości. Ale wysokiej uczciwości i moralna, do męża przywiązana i kochająca go całkowicie. Pomimo sposobności, gdy była tu pozycja nikt nawet pomyśleć źle się o niej nie odważył, tak jest prostolinijna w swej uczciwości małżeńskiej. Ciąg dalszy nastąpi.*

### 5 stycznia. [k.44]

*Teraz następują dwa domy p. Juskiewiczza. Pierwszy od strony Salamona, murowany z cegły piaskowo-wapiennej. Przed wojną był tam monopol. Teraz w jednej części mieszka stelmach i ma swój warsztat — w większej części mieści się piekarnia, z mieszkaniem dla piekarza. Jest nim niejaki Szprot, przychodzień z czasu ucieczki wojennej z Kurzeszyna. Ma liczną rodzinę, ale łatwo może się wyżywić, bo piekarnia, gdyby jeszcze nie drakańskie przepisy o wypieku, przedstawia tutaj złoty interes. Oto w tych dniach znalazł się reflektant, który mimo owych trudności daje odstępnego 600 rubli. Drugi dom drewniany, tylko szalowany tynkiem. Sklecony naprędce na miejscu starego, gdy się zapalił razem z kościelnym na rok przed wojną. W tym domu mieszka Topolski, również wychodzień, zdaje się z Nowego Dworu. Ten zajmuje się handlem, bo cały ten domek ma takie przeznaczenie. Na oko wygląda to tak na zwykły sklepik wiejski, ale naprawdę to jest ukryty szynczek — no i co zrobić. Żandarmi pierwsi goście, a niby nie wolno wódki sprzedawać. Przy tym Topolski bije wieprze i sprzedaje kiełbasy. Co do tego były ceny maksymalne i nikt inny na tym by nie wyszedł. A i teraz już nie wolno bić świń, chyba za pozwoleniem naczelnika. Topolski od tego wszystkiego jest wolny. I mówić tu jeszcze o niewzruszonym prawie niemieckim. Topolski nieciekawa figura. Jest już blisko dwa lata, a jeszcze na oczy mi się nie nawinął, tak mnie strasznie unika. Ma liczną rodzinę i żyje dostatnio. W sklepiku uprawiał po prostu lichwę na soli, cukrze, itp. Ale od lipca ubiegłego roku więcej już pilnuje kiełbas, bo w kościelnym domu założyliśmy sklep spółkowy, żeby właśnie tę lichwę i żydowską ukrócić.*

*W domu kościelnym, który stoi właśnie w sąsiedztwie owego sklepiku, jest sklep na zwykłą skalę wiktuałów spożywczych. Ale i to jest tylko pobożne życzenie. Cukier, mydło, kaszę mąkę mają Niemcy w swoich rękach. Do sklepu nie dają, jeno za kartkami do gminy, w gminie wójt daje sołtysom na każdą wieś i tak każdy chcąc zarobić śrubuje ceny, co się nazywa „uczciwe równo-*

mierne rozdanie biednej ludności po możliwie niskiej cenie". I tak: przywożą kilkanaście worków cukru, do gminy przychodzą po cukier bogaci i powinowaci wójta i dostają po parę pudów, zresztą nawet Żydzi dostają po dwa worki 6 pudowe. Uboga ludność powinna wiedzieć, że to jest wojna, a wójt mały królik. Teraz jest lepiej, bo od 1 grudnia jest wójtem Józef Szczepański, człowiek niezmiernie uczciwy. Ale zastał system taki, że z niejednym przyjdzie mu walczyć, jeśli będzie się chciał utrzymać na drodze prawej. Dawniej był Lewandowski z Michałowic, może i niezły człowiek, ale trochę krętacz i wyszkolony typ rosyjskiego urzędnika. W sklepie naszym jest sklepowa Maria Chwalbe stara panna, trochę dewotka, ale nieszkodliwa. W gruncie niezmiernie uczciwa niewiasta i znająca się na rzeczy.

### 15 stycznia.

Organista. Jest nim jeszcze młody kawaler. Nazywa się Leopold Pikuła, od lat czterech przy tym kościele zostaje i bardzo dobrze się sprawuje. Obecnie żeni się ze Stanisławą Markoszczecką panną. Wczoraj była pierwsza zapowiedź. Gdy się ożeni to ekonomicznie będzie miał lepiej, bo dotąd żyjąc po kawalersku acz uczciwie, ale niezaradnie, nic sobie nie odłożył. Często też musiał być pomocą rodzicom i całej rodzinie. Teraz ojciec jego przyjął obowiązki kowala w Chrzczonowicach. Z całego zachowania się organisty dotychczas byłem i jestem zupełnie zadowolony. Chociaż samouk, ale z natury zdolny, tak się wprawił, że gra zupełnie dobrze, a i głos ma dosyć silny, co na wsi wiadomo, więcej popłaca, niż gdyby miał wykwinny, ale słaby. Do prowadzenia chórów nie ma szczęścia. Nie dlatego, żeby nie umiał, ale brak materiału. Co poduczy, to się rozlece, jak to zwykle młodzież, szczególnie w obecnych warunkach wojny. Teraz najdłużej śpiewają dziewczęta z Woli Pękoszewskiej ze dworu i trochę z Chojnaty.

Kościelny. Jest nim Feliks Nowicki wychowanek szpitalny. Ten został mi w spadku po poprzedniku ks. Perzynie. Ks. Perzyna chciał go wziąć z sobą do Czermiewic, ale Felek, a szczególnie jego żona nie zgodziła się na to. Ma czworo dzieci — trzech chłopców i dziewczynkę. Chłopaki urwisy, ale to jeszcze dzieci. Najstarszy Władek chodzi do szkoły. Felek ma charakter bardzo nierówny. Po prostu bywa niekiedy „narwany” jak sama żona jego o nim mówi. Z początkiem było mi nieco z nim trudno, ale poznawszy go bliżej, że jednak ma serce i jako człowiek jest uczciwym, a jako mąż i ojciec dobrym — uważałem, że przecież trudno o ideał na tym świecie. Obok śmiesznej zrozumiatości jest rozbijającą naiwny i dość często jego niesubordynacja nosi cechę jakiejś dziecinnej niefrasobliwości. Pan Górski zawsze mnie tym Felkiem prześladuje, że jakoby on mnie zawojował i stąd żarty na temat „co Felek o tem myśli”. Muszę się tu przyznać, że w rzeczach kościelnych nie ma i nigdy nie było mowy, co by mógł Felek myśleć, bo Bogu dzięki nie jestem tak słaby, jakby z pozoru zdawać się mogło. Ale w rzeczach gospodarskich, a szczególnie stajennych przyznaję, że ma wiele swobody i stąd powstały te żarty. Bywało, na początku zaniedbywał się w rzeczach kościelnych, jak np. zamiatanie, dzwonienie na Anioł Pański, ale po parokrotnej futrówce, z napomnieniem duchownym, żeby się z tego spowiadał

jako z grzechu, bo nie spełnia swoich obowiązków i to bezpośrednio odnoszących się do służby Bożej, tak się poprawił, że nie mogę narzekać. W kwestii zaś pojechania gdzieś, gdy postawi tak kwestię, że koń kulawy lubo coś podobnego, daję mu wolność, tylko mu zapowiadam, że to jest ogromny wstyd, żebym się nie mógł z miejsca ruszyć wtedy, kiedy chcę. I prawie nie było wypadku, żebym naprawdę nie pojechał, gdzie zażędam. Trzeba go tylko umieć zażyć, żeby potem w drodze miał humor, bo nie lubię nic robić przez złość i żeby w drodze robił mi fochy. Czasem się to zdarzy, ale niekiedy jestem z tego rad, z tego względu, że gdy jest w dobrym humorze to znów zanudza pytaniami, bo nie zawsze ma dar gawędy furmańskiej. Szczególniej teraz o polityce i ze strategii militarnej trzeba by mieć dużo spokojniejszą głowę, żeby mu dotrzymać w swadzie. O koniach i pojazdach zwykle mówi: „moje konie, mój wolant, moja bryczka” i tego wcale nie poprawiam, bo istotnie dba o to jakby to była jego własność. Kwestia żywienia koni bywa niekiedy, przynajmniej z początku była kamieniem obrazy. Dziś wie już o tym, że na utrzymanie koni nic ponadto co daje gospodarstwo nie wydam i tak sobie radzi, że konie są dobrze utrzymane. Oprócz bowiem zwykłego gruntu proboszczowskiego, a jest bardzo skąpo, jeszcze dzierżawię u p. Juskiewicza już trzeci rok 5 mórg i płacę, jak na ten rok po 15 rb z morgi. To mi daje sposobność dać ordynarię Felkowi, mam dla siebie dostateczną ilość kartofli i słomy na paszę dla krów i koni. Siana z własnej łąki mam pod dostatkiem. Felek jest jeszcze młody. Nie ma i trzydziestu lat. Był w wojsku kilka tygodni, puszczony z białym biletem. Ale to mu wcale nie przeszkadza wtajemniczać mnie w rozmaite arkana służby wojskowej. Gdy wojna wybuchła miałem tego aż zbyt często sposobność się dowiedzieć. Wykopał sobie i dla całej swej rodziny dół na cmentarzu kościelnym tuż przy dzwonnicy. Ale Bogu dzięki, że się bez tej ziemianki obyło. Czasem zadaje pytania wysoce filozoficzne. To znów zagadnienia wszechświata i co jest za gwiazdami. Słowem umysł niezmiernie ruchliwy, a charakter prawy. [k.45]

Najbliższą sąsiadką moją jest szkoła, a w niej dzieci szkolne wraz z nauczycielką Jadwigą Chmielewską, panną podeszłą w latach. Gdy przybyłem do Chojnaty już tu była od roku. Mieszkała z matką starszą. Teraz przed samą wojną matka umarła i mieszka sama, tylko ze służącą. Ale jak każda stara panna ma kotka faworyta Bimbusia, wielkiego tłuściocha. Oprócz tego ma kozę, świnkę i masę kur, co wszystko nie może mi być obojętne ze względu na moją łąkę. Ale cóż poradzę. Żadne płoty, parkany nic nie pomogą. I zawsze w promieniu kilku prętów od szkoły łąka, a nawet i pole za szkołą zwykle zdeptane. Sama nauczycielka wielce zabiegliwa, żeby sobie czarną godzinę zapewnić spokojną, ale obowiązki swoje spełnia sumiennie, w miarę religijna, szczególnie po śmierci matki. Charakter raczej męski, ale przedsiębiorczość niewieścia, a przy tym piła straszna, gdy sobie co zamyśli przeprowadzi. Obecnie zależna jest od gminy i stąd otrzymuje pensję 45 rb miesięcznie i opał. Przed rokiem jeszcze płacił jej pan Górski 500 rubli rocznej pensji i wiele innych dodatków, jak opał, kartofle. To też zmiana na gorsze wpłynęła na podrażnienie jej usposobienia.

A że z początku należałem do rady gminnej, w kwestii szkół miałem też nieraz tyrady niebывałe. Zdaje się jednak, że to się zmieni znów na lepsze, a w każdym razie panna Jadwiga powoli przyzwyczai się i bardzo dobrze. Obecnie gra w jasełkach rolę Bartoszewej i gra wyśmienicie. Są złośliwi, którzy podejrzewają, że cała ta jasełka to dla niej, nie tyle z pobudek idealnych, ile materialnych. Ale choćby i tak było, to trzeba przyznać, że ma wiele niewygody z tego powodu i słusznie nawet jakaś korzyść by się jej należała. Kosztów narobiono do 300 rubli. Teraz mają już tylko długu 25 rb. Jedno np. przyjęcie, czyli kolacja dla aktorów kosztowała około 50 rb. Trzeba przyznać, że wszyscy grają bardzo składnie, bo to potwierdzają rozmaici ludzie i to nie z grzeczności, ale tacy, co by raczej woleli krytykować, a nie mogą. Scena jest tylko zbyt mała, a aktorów jest przeszło 40 osób.

### 15 stycznia.

Dziś otwarcie w Warszawie Rady Stanu. Nabożeństwo w Katedrze o godz. 10-tej rano z udziałem władz niemieckich. Na frontach bitwy idą w dalszym ciągu. Pod Rygą ruszyli się Moskale, za to w Rumunię cofają się ku swojej granicy. [k.46]

### 16 stycznia.

Tuż za kościołem w bezpośrednim sąsiedztwie mieszkają państwo Juskiewiczowie. On stary Litwin uparty, podkreśla zawsze swój herb „Korwin” przy prezentacji lub na biletach. Ona rodzona córka Traugutta, ale umysł mniej lotny i przedsiębiorczy. Żyli z poprzednimi moimi w ciągłej wojnie, stąd i ze mną pomimo, że jest prawie dobrze trzymają się z pewną rezerwą. Sami podejrzliwi, więc sądzą, że i ich zawsze się o coś podejrzewa. W 1915 r. podczas wojny wygrał sprawę o grunt sporny przylegający z północy i wschodu do kościoła. To jeszcze więcej sprawę zaostrzyło, bo parafianie tego wyroku nie uznają. I mają słuszną, bo Moskale wiadomo zawsze na zło kościoła będą wyrokować. I to trzeba wziąć Juskiewiczowi za wielki nietakt, jeśli sam pokrzywdzony od Moskali i na nich piorunuje, a zawsze do nich chodził na skargę na księży miejscowych. Poza tym jednak są oboje religijni i to z przekonania oraz tą pobożnością staropolską, przy tym ze służbą swoją i stosunkach pieniężnych z ludźmi bardzo uczciwi. Mają bardzo wiele długów i przewidują sami, że może się źle dla nich skończyć, ale nigdy nie zauważyłem ani cienia jakiegoś kręactwa, żeby można kogoś zarwać i z rozbicia cośkolwiek wyratować. Pod tym względem mają oboje wysokie poczucie honoru i uczciwości — nieraz aż do przesady, co do tego pierwszego, bo właściciel na czterech włótkach mógłby być mniej „honorowy”, jak chłopci mówią, a wtedy nie zabrnąłby tak w dług. Lubi bowiem honornie jechać do Warszawy, tak jak Korwiny dawniej jeździły. I o tej maksymie „wedle stawu grobla” nie zawsze, przynajmniej on pamięta.

### 20 stycznia.

Wczoraj byli zandarmi po klamki. Ani myślę oddać dobrowolnie. Jak zabiorą to już trudno, mają siłę. Pomimo, że to już po terminie, ale kary

chyba nie będzie, bo nie jestem sam właścicielem domu. Za kilka dni mają ostatecznie sami zabrać. Teraz wójt powinien przygotować drugie. Nie dadzą ani grosza. Zresztą płacą po 75 fenigów, podczas, gdy za żelazne, najtańsze trzeba dać całego rubla. To też złość człowieka bierze na ten sposób wojowania. Wprawdzie są to rzeczy małe w stosunku, jakie się dzieją teraz na świecie. Ale chyba każdy ma prawo do swojej własności, choćby się i świat walił, szczególnie gdy to idzie na ukrócenie niesprawiedliwości i zgubę zła, jakie Niemcy szerzą od pół wieku przez swoją przewagę.

### 28 stycznia.

Pogoda się ustaliła. Ale za to wziął mróz porządny, że aż dech zapiera. Na frontach mimo to, a może właśnie dlatego bitwy nie ustają, bo jak pod Rygą mogą sobie Moskale po lodzie dobrze śmigać.

### 1 lutego.

W drugiej połowie ubiegłego miesiąca prezydent Stanów Zjed. Wilson wydał orędzie do narodów wojujących nawołując do pokoju. I to przebrzmiało bez zbytowego wrażenia. Dla nas to orędzie ma znaczenie, bo Wilson mówiąc o małych narodach nas jednych wspomniał, mówiąc, że Polska powinna być samodzielną jako państwo i mieć wolny przystęp do morza. Gazety piszą o ciągłych konferencjach w Rzymie, to w Piotrogradzie oraz w Berlinie. Co oznacza, że się nie zanosi na pokój, ale na gwałtowne przygotowywania do walki rozstrzygającej na wiosnę. W Rumunii postępy Niemców ustały, ale zapowiadają sami Niemcy, że to tylko chwilowo, dla dostarczenia ciężkiej artylerii. Grecja postuchała się koalicji i przewozi wojska swoje na Peloponez, z dala od działań wojennych. Łodzie podwodne niemieckie wykazują zwiększoną ruchliwość i nie ma dnia, żeby nie zatopiły jakiego statku, a nawet kilku dziennie.

W Niemczech profesor żywnościowy Batocki nawołuje, żeby ludzie nie dawali krowom brukwi, ale sami jedli, bo chociaż dowiedziono, że centnar brukwi daje 15 litrów mleka, stąd nastąpi zmniejszenie nabiału, ale lepiej żeby ludzie sami brukiew zjedli bezpośrednio, bo to się lepiej kalkuluje. W Wiedniu znów są za tym, żeby kuchnie upaństwowić i zrobić wspólne, a to również dla ekonomii produktów spożywczych i opału. Co się dzieje w krajach koalicji nie wiadomo. Jedynie z Rosji dochodzą wieści, że w Piotrogradzie były poważne zamieszki i niepostuszeństwo wojska, gdy mu kazano strzelać do tłumu. Zdaje się jednak, że zwyciężył kierunek wojny, bo zabito podstępem Rasputina, syberyjskiego chłopa, który miał wpływ na Mikołaja II i namawiał do pokoju.

Rada Stanu funkcjonuje, ale jak dotąd nic konkretnego nie uradziła. Powstał departament dla wojska, ale czy co z tego będzie czas pokaże. Zdaje się, że mało kto dobrowolnie do wojska pójdzie, a przymusowej branki nawet Rada Stanu nie ma prawa stanowić.

Mróz trzyma i dobra droga. Ludzie handlują nocami.

**5 lutego.** [k.47]

*Od pierwszego lutego Niemcy zaostrzyły wojnę podwodną. Kanclerz Rzeszy Betman Holweg rzucił pogroźkę nawet Ameryce, jeśli się odważy paraliżować tę akcję. Chodzi już teraz naprawdę o byt lub niebyt. Niemcy mówią, że ludzkość i historia wdzięczne będą za ten czyn, choć okrutny, lecz konieczny dla przyspieszenia końca wojny. Zobaczymy czy to się istotnie uda.*

*Śnieg spadł obfity i mróz trzyma.*

**10 lutego.**

*Mróz zelżał. Wiatr zachodni, ale zimno jeszcze, bo po tak długim mrozie nie łatwo o ciepłe tchnienie. Wszędzie zamróz wylazi.*

*Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zerwały stosunki dyplomatyczne z Niemcami. Co z tego będzie — nie wiadomo. Niemcy odgrażają się, że się nikogo nie boją i zawsze sobie dadzą radę, choćby jeszcze i inne państwa dotąd neutralne wystąpiły.*

*Rada Stanu podobno już o mało nie była rozpędzona przez Niemców, a to dlatego, że zbyt powoli i oględnie referuje sprawę wojska polskiego (czytaj niemieckiego) z polskich obywateli. Piłsudski wykazał zdrowy zmysł, kiedy nie chce się zgodzić na wojsko polskie, któreby było zależne finansowo i amunicyjnie od Niemców.*

**26 lutego.**

*Z frontów bojowych wiadomości skąpe. W zeszłym tygodniu była mobilizacja na konie. Z trzech gmin wzięto 55 koni. Liczba niezbyt wielka, ale że to mobilizacja nie pierwsza, ani podobno nie ostatnia — więc krzywda zawsze jednako wielka. Tym bardziej, że płacą jak na kpiny swojemi markami co im się podoba. Ogłoszono też rekwizycję piszczałek w organach, jako też dzwonów. Jest rozkaz meldowania tych rzeczy. Co za tupet i pewność siebie. Chyba by też trzeba być obranym z rozumu, żeby jeszcze meldować rzeczy kościelne. Podobno ks. Arcybiskup robił starania, a przynajmniej napisał protest, że nie tylko nie pozwala księżom tym się zajmować, ale wprost protestuje jako przeciw nadużyciu i bezprawiu. Niech Mu Bóg da zdrowie.*

*Ameryka po zerwaniu stosunków dyplomatycznych siedzi cicho.*

*Niemcy zatapiają codziennie ogromną liczbę okrętów — przynajmniej tak piszą. Ale i sami tym bardziej się teraz zablokowali. Stąd chodzą wieści, że wybierają teraz tutaj co się da — nawet drób, pozostawiając tylko po 5 kur z kogutem. W Warszawie straszna nędba. U nas dziennie po pięćdziesiąt osób chodzi po żebraniu. Chcą chleba — dostają pieniądze.*

**28 lutego.**

*Dziś był na plebanii żandarm niemiecki po klamki. Pokazałem mu kopię protestu naszego Najdostojniejszego Arcybiskupa i po wysłuchaniu treści tej*

*kopii poszedł sobie. Może wróci — nie wiem. Wziąć mogą, bo mają siłę — ale żeby sam odwiózł, to tego nie doczekają.*

*Pan Juszkiewicz jeszcze w roku 1915 wygrał sprawę w Senacie o grunt za kościołem. Tak go to nastroiło wojowniczo, że teraz zaskarżył dozór kościelny za szkody wynikłe jakoby w jego ogrodzie z powodu furki w parkanie cmentarnym, co podliczył sobie 1800 rubli z 7 ½% oraz koszty sądowe i zaskarżył dozór kościelny do sądu okręgowego niemieckiego w Skierniewicach. Jak się to skończy, nie wiadomo, bo i dozór kościelny nie myśli tak zaraz bez walki się poddać.*

**8 marca.**

*Niebywały mróz aż dotąd. Dochodził w tych dniach do 15 stopni. Wczoraj trochę zelżało, ale za to jak wieczorem zaczęła zadymka tak hula sobie do dziś (południe) taka zawierucha, jakiej w ostatnich latach ludzie nie pamiętają. Życie całe zamarło. Dzieci do szkoły nie przyszły. Mój Burek co prawda nie opłacony Niemcom zaszył się tak do budy, że na nic nie reaguje. Miały dziś moje konie iść do Żyrardowa po księdza Kwiatkowskiego, ale Felek ledwie dojechał do Huty Zawadzkiej i wrócił się nazad, bo mu się konie poprzewracały w śniegu. W dodatku jechał bryczką, bo sanek nie mam, zresztą nie wszędzie jest dobra sanna. Wczoraj wieczorem wracając z Jeruzala ze spowiedzi rekolekcyjnej mieliśmy przedsmak, co to znaczy jechać w taką zawieruchę pod wiatr.*

*Z polityki nic nie wiadomo. Bitwy wszakże idą w dalszym ciągu i zdaje się, że tylko ta wielka zima trzyma armie we względnym spokoju. Faktem jest, że Niemcy na gwałt zabierają w rozmaitych miejscowościach ostatnie ziarno, drób i inwentarz. O potrzeby miejscowej ludności nie troszczą się wcale.*

**12 marca.**

*Zelżało. Ale jest masa śniegu i jak dotąd nie zanosi się na rychłe stopnienie.*

*Umarł hr. Zeppelin, wynalazca strasznych powietrznych sterowców. Nie doczekał się zwycięskiego końca wojny, jak sobie Niemcy obiecują. Cesarz niemiecki napisał do żony Zeppelina bardzo serdeczny list kondolencyjny. Sprawy wojenne utknęły w głębokich śniegach na tym froncie — na zachodnim zaś Niemcy cofnęli się na 20 kilometrów przed Anglikami.*

**20 marca. [k.48]**

*Anglicy zajęli Bagdad w Mezopotamii. W Rosji rewolucja. Cesarz abdykował na rzecz brata Michała. Ten znów zrezygnował, chyba, że go samo społeczeństwo powoła. W tym celu utworzyła się konstytuanta. Ministrowie obaleni — ster rządów: Lwow, Guczkow, Milukow — partia kadetów.*

*Na zachodnim froncie Niemcy w dalszym ciągu ustępują na bardzo znacznej przestrzeni.*

*Odwilż trwa powoli, ale stale. Wczoraj byłem na odpuszcie w Skierniewicach sankami — z powrotem już było na szosie ciężko jechać.*

### 21 marca.

*Dziś pogoda prawdziwie marcowa — deszcz ze śniegiem. Wczoraj parcelanci Kowies przegrali sprawę z p. Gałęckim o procenta zaległe. W ogóle sprawa zaczyna wchodzić w okres bardzo ostry. Trudno teraz już przesądzać, jaki będzie koniec, ale jak dotąd gospodarze są niezmiernie oburzeni na p. Gałęckiego, co ich zwodzi, jak mówią już szósty rok i końca nie robi. Parę razy chciano użyć mego pośrednictwa i z całej duszy chciałbym to polubownie załatwić, ale zawsze pokazują się jakieś trudności prawne z jednej strony — potem znów nieufność parcelantów z drugiej, tak że na podłożu jeszcze czasów wojennych sprawa przedstawia się niezmiernie skomplikowanie.*

### 27 marca.

*Wypogodziło się. Śnieg dniem topnieje, nocą marznie. Wczoraj byłem w Gołyniu u chorego saniami i dziś jeszcze widzę ludzie tak jeżdżą.*

*De publicis — w tych dniach otrzymałem list od p. Górskiej z Warszawy, gdzie między innymi tak pisze: „Rada Stanu cała podała się do dymisji... Legiony z rozkazu rządu miały wszystkie iść na front, czemu gremialnie oparła się Rada i zagroziła dymisją, mówiąc, że nic uzyskać nie może dla kraju, że jest czczą farsą i woli się usunąć, jak mieć pozory władzy tylko — decyzja ta widać wysłana była do Berlina, bo dziś (20 marca) przyszło cofnięcie rozkazu, co do wymarszu legionów. Rada więc uzyskawszy, czego żądała funkcjonuje nadal.” Właściwie nie uzyskała nic jak dotąd, bo cofnięcie rozkazów co do legionów nic Radzie naprawdę nie dało i nie wiadomo, czy to zachowanie się Niemców w tej sprawie będzie stałe. To raczej tylko dowodzi, jak społeczeństwo (bo już mniejsza o Radę) musi być ostrożne. Niemcy może teraz nie czują się dość silnie, żeby ten rozkaz poprzeć siłą — ale nie trzeba się łudzić, że to uczyniono na skutek politycznej interpelacji Rady.*

*Na zachodnim froncie Anglicy i Francuzi idą naprzód.*

### 28 marca.

*Tej nocy upadł wielki śnieg i wcale nie ginie, ale coraz więcej go przybywa wśród dnia dzisiejszego. Jest parę stopni ciepła, ale za mało, żeby dało radę takiej zimie. Do spowiedzi też ludzie wskutek takiej pogody przychodzą nierównomiernie. W poniedziałek miałem blisko 150 osób, dziś 16. W budynkach gospodarczych pełno wody. Konie muszą stać pod szopą, z chlewów muszą wodę wylewać. Straszna niewygodna.*

### 31 marca. Sobota przed Palmową Niedzielą.

*Dziś zdaje się już prawdziwa wiosenna odwilż. Wczoraj jeszcze zaczęły się roboty wiosenne np. u mnie, ale saniami. Wywożono bowiem nawóz, aby potem, skoro śnieg spłynie mieć już część roboty załatwioną.*

*Z polityki niewiele można się dowiedzieć. W Rosji, jak w kotle ongiś Bałkańskim. Wszystkie pobite narody domagają się wolności. I tak Finlandia, Kaukaz itp. Więc i nam coś może kapnie, gdy nas Niemcy na dudków nie zdążą wprowadzić.*

*Wyspowałem już wielkanocną spowiedzią 1250 osób — pozostaje jeszcze około 600.*

### **6 kwietnia. Wielki Piątek.**

*W Wielką Środę spadł rano gzyms z wielkiego ołtarza — połowa od zakrystii. Druga połowa przechyliła się wielce i groziła upadkiem. Żeby uniknąć nieszczęścia (bo Opatrzność Boska była kiedy pierwsza połowa spadła nikogo nie było w pobliżu ołtarza) kazałem przystawić drabinę i jeden młodzieniec co był do spowiedzi wszedł i zdjął resztę. Wtedy stojący w środku Anioł z mieczem, może św. Michał okazał się równie niepewny, bo pochylił się w kierunku zakrystii. Skoro go trącono kijkiem wypadł mu miecz z ręki spróchniały — potem druga ręka, wreszcie cały runął głową na dół i uszkodził cokolwiek deskę na mensie. A teraz też się pierwszy najwyższy stopień załamał. Obecnie ołtarz wielki wygląda niekompletnie, ale lepiej, że się tak stało, bo mogło być gorzej, gdyby podczas nabożeństwa samo spadło, a przy tym z trudnością parafianie daliby pieniądze na nowy, chcąc koniecznie stary restaurować, jak to już było w projekcie. Teraz, skoro się tylko cokolwiek uspokoi, będziemy myśleć o nowym ołtarzu.*

*Wilson, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej wypowiedział wojnę Niemcom. Rosjanie, a właściwie nowy rząd republikański wydał odezwę do Polaków, ale jaką to naprawdę nie wiemy, bo nam tylko niemieckie gazety cytują odpowiednie kawałki ubolewając nad nami, że nas tak Rosja oszukuje.*

### **12 kwietnia. [k.49]**

*Nad wieczorem grzmoty, błyskawice — potem deszcz ulewny. Wreszcie ta śliczna tęcza — na zachodzie słońce cudnie piękne. Barometr idzie na pogodę. Nie tak jednak w świecie politycznym.*

*Legiony poddano Beselerowi generałgubernatorowi niemieckiemu warszawskiemu. To ma być wojsko polskie — zawsze w ścisłej łączności z niemiecką komendą, zaprzysięgając wierność bratniej broni. Taki chaos, że jeśli się Pan Bóg nad nami nie zmiłuje, to przyjdzie nam zginąć.*

### **16 kwietnia.**

*Ciągle deszcze i wiatry. Przy tym zimno. Ludzie się martwią, bo w pole wcale wyjść nie można. Stoi woda. A tu widmo głodu coraz bliżej się skrada i do nas z wielkich miast. Mają dać nam całe tysiące małych dzieci na przeżywanie. W tej parafii na razie zgłosiło się dopiero siedmiu gospodarzy z chęcią przyjęcia takich biednych dzieci.*

*Austria oddała legiony nasze, ale nie nam tylko pod zarządek generała— gubernatora warszawskiego Beselera. Nie wiem, jak Rada Stanu na to się zgodziła. Za to Niemcy obiecują dać Radzie Stanu szkolnictwo i sądownictwo. Przy tym podobno bardzo kategorycznie zapytują się Niemcy Rady Stanu, za kim ona i całe społeczeństwo się wypowiada, czy za Niemcami, czy za Koalicją. Chodzi o to, żeby Rada Stanu potępiła i nie przyjęła odezwy nowego rządu rosyjskiego do Polaków, gdzie są czynione obietnice niepodległej Polski, jeno w szerszych granicach niż dają Niemcy.*

*Na zachodnim froncie Anglicy i Francuzi posuwają się zawsze naprzód. Niemcy niby niewiele sobie z tego robią, ale jak tam jest naprawdę — nie wiadomo.*

*Stany Zjednoczone Ameryki Północnej już są w wojnie z Niemcami. W Ameryce południowej niektóre republiki jak Brazylia, Chile, Panama, Kuba również pozrywały dyplomatyczne stosunki z Niemcami. Za to nowy rząd rosyjski, a szczególnie skrajni socjaliści dążą do pokoju i już w Sztokholmie w Szwecji konferują z socjalistami niemieckimi. Nie chodzi im o żadne zabory, jeno o pokój zaszczytny i byle tylko Niemcy nie mieszały się do ich spraw republikańskich i nie myślały popierać upadłego caratu.*

### **25 kwietnia.**

*Dzisiaj był tu Kazimierz Szreter, który podjął się postawić w naszym kościele ołtarz wielki dębowy, mensę zaś z ofiarowanego przez p. Górskiego marmuru. Dałem mu à conto 50 rubli, gdyż teraz jest człowiekiem potrzebującym, a będzie już miał wiele roboty w sprawie ołtarza. Np. sprowadzić spod Olkusza z okupacji austriackiej marmur, połączone będzie z pewnymi trudnościami.*

*Na frontach biją się. Zimno niesłychane.*

### **7 maja.**

*Sprawa wojska polskiego utknęła jak się zdaje z przyczyny Niemców. Rada Stanu uchwaliła (wbrew dwóm głosom — a trzy uchylili się od głosowania), żeby wojsko polskie tworzyć mimo Beselera — poddając tym całkowicie swoich polskich synów wrogiej sile i dla obcych celów. Mimo tego nie ma ostatecznej odezwy do narodu, bo wiedzą dobrze, że nikt dobrowolnie nie pójdzie, a Niemcy nie ufają Radzie Stanu i jej żadnej władzy nie dają. Wznowili Niemcy rekwizycję dachów kościelnych blaszanych, piszczałek z organów cynowych i dzwonów. Na czym to się skończy nie wiadomo, ale sądzę, że społeczeństwo nie powinno trwać dalej, a szczególnie górne jego warstwy w dotychczasowym oportunistycznym usposobieniu.*

*Pierwsze dni maja dały nam trochę ciepła, ale znów się oziębilo — dziś nie ma jeszcze ani jednego listka na drzewie. Ledwie pączki kasztanów bojaźliwie zaczynają pękać. Na polach też nic pocieszającego. Są miejscowości, gdzie ozimina wygląda jeszcze jak w marcu — jarzyny ledwie się zaczynają. Rok*

zbiorów opóźni się prawie o miesiąc, a tu nędzy chodzącej codziennie jest cały legion.

Wczoraj z rozporządzenia naszego Arcypasterza odprawione zostało uroczyste nabożeństwo z Wyst. Najśw. Sakramentu na intencję uproszenia błogostawieństwa Ojczyźnie, naszej zmartwychwstającej Polsce. Ks. Arcybiskup napisał śliczne orędzie do duchowieństwa i ludu polskiego w tej sprawie. Było polecone to orędzie odczytać ludowi z ambony zamiast kazania. Czytając nie mogłem wstrzymać się od łez, takie wrażenie to uczyniło na mnie, że publicznie można mówić do ludzi o Polsce i to nie tak przygodnie i ukradkiem jak dawniej, ale jakby urzędowo. Ludzie nie zrozumieli mojego roztrzęsienia. Musiałem im to wytłumaczyć, nawiązując do tego, że kiedy pół roku temu był inny akt (5 listopada) i kiedy może spodziewali się coś usłyszeć ode mnie — nic nie usłyszeli, bo nie wierzyłem w ten akt. Teraz dopiero, chociaż jeszcze nie ma Polski, ale z innym uczuciem samą zapowiedź jej im obwieszczam.

**6 czerwca.**

Zeszłej niedzieli przed sumą była kwesta w kościele na biednych Litwinów. Zebrano 49 rb 13 kop. i 116 marek 65 fen., które to pieniądze już odesłałem do ks. Dziekana. Dziś była Pierwsza Komunia Św. Dzieci było dziewięćdziesiąt osiem. W Zielone Świątki Ks. Arcybiskup był w Skierniewicach przez trzy dni. W drugie święto i trzecie aż do końca byłem tam. Wrażenie wielkie ta wizyta uczyniła.

*Boże, zbaw nas!*

**11 czerwca. [k.50]**

Pani Maria Górska ofiarowała biały ornat swojej roboty wraz z parą dalmatyk. Dziś był po raz drugi majster od wielkiego ołtarza. Za plany dotąd otrzymał sto rubli. Złożonych mamy 2000 rb., ale dla pewności kupiłem listy zastawne ziemskie.

Wojna zaciąga się w nieskończoność, bo żadna siła dotąd Niemców złamać nie może, a oni też zbyt wiele zaryzykowali, żeby teraz mogli się zgodzić na pokój mniej korzystny dla siebie.

**16 czerwca.**

Król grecki Konstantyn abdykował. Wyjechał do Szwajcarii. Koalicja zajęła całą Grecję. Walki na zachodzie w dalszym ciągu. Na wschodzie zastój, bo w Rosji niepewność położenia. Beseler dał rozkaz ściągnięcia wszystkich pułków legionów na jedno miejsce. Przypuszczają, że ich wezmą na front, tylko nie wiadomo który. Wczoraj był u mnie jeden legionista na pożegnaniu. Miał bardzo smutną minę, bo istotnie idą biedacy nie wiedząc gdzie — może gotują im drugie San Domingo.

Dziś skończyliśmy lekcje w szkołach naszych. W Chojnacie był popis, a właściwie egzamin ostatni.

*Nastaly suche dni sloneczne. Ludzie wygladaja deszczu — daja w tej intencji na wotywy. Wpadlem na pomysl, zeby suszyc kwiaty i takowych uzywac jako kadzidla. Proba wyszla bardzo dobrze, tym bardziej, jezeli sie zmiesza z prawdziwym kadzidlem, ktore teraz stalo sie niezmiernie drogie.*

*Kwesta „Ratujcie dzieci” dala nam 409 rb. 51 kop. i 341 marki 52 fenigi. Sami panstwo Górcy dali 205 rb., reszte zebrali kwestarze po parafii.*

**28 czerwca.**

*Wczoraj spisalem umowe z majstrem cechowym Kazimierzem Szreterem, ktory ma robic wielki oltarz. Oltarz ma byc dębowy i bedzie kosztowal 4000 rubli, witraz w górnej kondygnacji 300 rb., stalle zaś 1500 rb., co razem czyni 5800 rb. Umove spisalismy w dwóch egzemplarzach, a pieniadze w markach 14.500, bo inaczej mozna by sie narazic wobec Niemców.*

*Na swiecie w dalszym ciagu wojna — u nas straszna nędz.*

**2 lipca.**

*Grecja wypowiedziala wojne Niemcom. Na rosyjskim froncie zaczynaja sie bitwy. Niemcy u nas staja sie coraz twardsi. Zamknęli w Warszawie Uniwersytet i Politechnike niby dlatego, ze studenci nie chcieli zaplacic czesnego. Do rolnikow wydano rozkaz, zeby na 20 b.m. mieli w pogotowiu wszystkie maszyny mlóckarnie i lokomobile. Oprócz dotychczasowego zboza Niemcy ogłaszaja, ze zabiorą wszystkie strączkowe włącznie z łubinem itp. A w miastach nędz panuje bez zadnych widokow na lepsze, choć bedzie niedlugo zbior, mozna powiedziec wcale niezly. Sa deszcze.[...]”<sup>29</sup>*

**4 września.**

*W ubieglym tygodniu skonczono reperacje wiezy na kościele. Zdawalo sie z poczatku, ze wystarczy mala poprawka. Tymczasem trzeba bylo dac sporo zelaza (teraz juz zarekwirowane i niezmiernie drogie), duzo blachy, bo az osiem arkuszy po 7,60 kop. arkusz. Drzewo darowal p. Górski. Ale za to majstrzy wziele drogo. Razem (za) material i robotę wynosi 210 rb. i to po dlugich targach z majstrami. Niektórzy prawie o polowe musieli opuścić. Teraz za to wieza przedstawia sie zupełnie niezle, a nawet z lepszym gustem, gdyz podniesiono spadek daszku, ową strzelista kopulke lepiej uwydatniono.*

*Z polityki niewiele nowego. Rada Stanu rozwiązana, a raczej sama podala sie do dymisji za to, ze Niemcy zaprzysięzonych legionistow wziete na front. Niemcy znowu kokietuja nadal biednych naszych politykow i obiecują nawet wytknac granice Królestwa Polskiego z Wilnem i Grodnem oprócz Kowna, ktore dla siebie rezerwują. Pierwszego września t.j. soboty ubieglej Polacy objęli posady sędziow i to sie ma nazywac, ze sądownictwo przeszlo w ręce polskie. Rota*

<sup>29</sup> Tu następują wpisy do Kroniki gości-księży: F. Reczyńskiego, J. Zmigielskiego, St. Żelazowskiego [k.51].

przysięgi sędziów ułożona na jakiś ateistyczny sposób, że ani słówka nie ma o Bogu. Zależność w dalszym ciągu zostaje od Niemców, bo skarb i siły, czyli egzekutywa w ich rękach, a tu trąbią centrowcy, że Niemcy tacy wspaniałomyślni oddali nam sprawiedliwość do rąk. „Polska wasza, a chleb nasz” oto refren niemiecki.

### 5 września.

Przedwczoraj Niemcy wzięli Rygę. Rozkładowy rewolucyjny czynnik w armii rosyjskiej robi swoje. Znosi się tym na rzeczy najgorsze. Ale to już Nemezis dziejowa i musi się to zapewne stać. Ani nawet to, że jedna potęga świata, jak wiele dotąd innych rozpadnie się. Gorzej to, że inna potęga, nie mniej złowroga rośnie w dumę i idzie naprzód w imię Boga, jak to Wilhelm cesarz w swych radosnych gratulacjach głosi, nie znajdzie hamulca swej pysze. Zapewne i to do czasu.

Wszakże serce boli, gdy Najświętsze imię Boga brane jest za hasło w takich sprawach jak gratulowanie siły pięści. Wiemy coś o tym przez te trzy lata wojny.

Przed kilkunastu dniami w Warszawie w dwóch kościołach — św. Piotra i Pawła na Koszykach i Zbawiciela wyłamano drzwi i zabrano piszczałki do organów. To samo chcieli zrobić u św. Aleksandra, ale ludność obroniła. Nikt z wielkich naszych panów nie protestował prócz Ks. Arcybiskupa, który nazywa tę rzecz po imieniu świętokradztwem. Ale kto by się tam z bezbronnym liczył. To się nazywa „w imię Boga”. A niech się komu nie zdaje, że to jest konieczność wojenna. Pełno jest w handlu cyny i sam ją kupowałem do więzyczki na nasz kościół. Ale to trzeba bajecznie drogo zapłacić Niemcom, jak i za wszystko inne, co od nas zabiorą, poczwąszy od chleba. Daj Boże dożyć końca cierpliwości Boskiej!

### 7 września. [k.52]

Dziś blacharz połatał dach na zakrystii, a właściwie poukładał kawałki blachy w rogu przy szkarpie, po której woda spadając dostawała się pod gonty, to samo było i nad kruchtą od południowej strony i nad gankiem przy plebanii. Oprócz tego zeszkrobał rdzę na deskach kruchty i ganku i potem pomalował olejną farbą. Droga farba, ale blacha jeszcze droższa. Zrzucił też wszystkie śmiecie z poddasza kościoła, bo ptaki niebieskie całą furę rozmaitego perzu i siana tam naznosiły. A co opadając utrzymywało wilgoć na pułapie. Nad środkowym otworem w suficie kazałem zrobić kratę drewnianą, żeby był przewiew i nie zatrzymywała się wilgoć, zwłaszcza w czasie zimowym. Dach też poreperował kawałkami blachy ze starej wieży, a to w ten sposób, że podsuwał pod gonty od spodu kawałki blachy i wtedy zrobiło się mniej widno na górze.

### 15 września.

Lucyna Strojówna, nauczycielka dzieci Pleśnierowiczów dała jako votum do obrazu MB w tutejszym kościele pierścionek z małym turkusem. Wewnątrz litery L.S. z datą 30.VI.1883 r., bez próby, ale uważany za złoty.

*W ubiegły czwartek była mobilizacja na konie i to przed samym kościołem. Poszedłem przypatrzeć się, jak to się robi. Smutny widok: jest wiele płaczu i rozpacz, bo zabierają konie płacąc ledwie niekiedy połowę wartości konia. Jest to najgorsze złodziejstwo, a na to rady nie ma. Wzięto z tej gminy i dolackiej po Rawkę 36 koni, co w obecnych warunkach już jako druga mobilizacja tego roku stanowi wielki procent na taką przestrzeń wytrzebioną już poprzednio z koni.*

*Na frontach zastój, a przynajmniej tak piszą. W Rosji kontrrewolucja. Generał Kornilow powstał przeciw dyktatorowi Kiereńskiemu, ale ten ostatni miał zwyciężyć. Jak jest naprawdę nie wiadomo. Argentyna odgraża się wojną Niemcom, zaś Stany Zjednoczone Szwecji robią jakieś trudności, co może doprowadzić do zerwania stosunków.*

*Bardzo się oziębilo — przechodzą deszcze.*

**22 września.**

*Niemcy w zeszłą sobotę ogłosili, że oddają cały rząd w Polsce Polakom. Oprócz jedynie spraw koniecznych związanych z wojną — to wewnętrzny ustrój począwszy od sądownictwa i szkolnictwa ma być polski. Tylko to się dziwnym zdaje, jak to będzie, kiedy Polacy nie mogą mieć jednego grosza, bo nie ma wcale skarbu polskiego. Zależność ekonomiczna od Niemców zupełna, a kraj płaci niebывale podatki. Sędziowie i profesorowie Polacy muszą wyciągać rękę po wypłatę za swą pracę do Niemców.*

*W dzisiejszej gazecie jest odpowiedź Niemców i Austrii Papieżowi za Jego Orędzie o pokoju. Verba, verba, praeterea nihil. Tak pływać i obiecywać baranka tylko Niemcy umieją. Ale i Ojciec Święty chyba nie taki naiwny, żeby temu wierzył. Bóg sam rozsądzi.*

**28 września.**

*Dziś zebrano żyto u mnie. Notuję dlatego, że to jest objaw wojny tak spóźniona robota. Niemcy odgrażają się całemu światu, że się nikogo nie boją. Że w tych dniach wypowiedziała Niemcom wojnę Argentyna, to istotnie może nic tak strasznego, ale że też nie zdają sobie sprawy z tego, że naprawdę cały świat ich nienawidzi. Może lepsi z nich i przezorniejsi już coś miarkują, że zasada „siła przed prawem” zaczyna bankrutować. Bo oto kaptują sobie narody, ale też na swój sposób — krzyżacki. Ogłosili autonomię Kurlandii. Mogło się to tam udać, bo tam zawsze było dużo Niemców. Ale już jest niezrozumiałym, co za szopkę zrobili z Litwą. Utworzyli jakąś Radę Krajową dla Litwy w Wilnie z wielkimi ceremoniami, jak to było w swoim czasie u nas 5 listopada w zeszłym roku. Z tego co piszą to Litwini jeszcze niczego się nie nauczyli. Byle nie być razem z Polakami leżą w gardziel sami, swym odwiecznym wrogom Krzyżakom. Zobaczmy jak ta zabawka długo potrwa.*

*U nas w Warszawie podobno Ks. Arcybiskup, ks. Lubomirski i Ostrowski zgodzili się na regencję. Szczególniej chodziło o Ks. Arcybiskupa, który jako*

prawy Polak nie łatwo dał się wziąć na lep obiecanki. Zażądał gwarancji pewnych, a sam niczym nie chciał się wiązać, szczególnie przyrzeczeniem, że będzie prowadził politykę niemiecką i zawsze w sojuszu z Niemcami. Na to zastrzeżenie, a właściwie na tę odmowę Niemcy długo nie chcieli się zgodzić. Jeśli się teraz zgodzą, to będzie oznaczało, że albo mają nóż na gardle, albo obiecują sobie ów triumwirat rozbić i na swoją stronę przeciągnąć po machiawelsku. Nie daj tego Boże, a naszego Ks. Arcybiskupa oświeć, aby szedł drogą raz obraną.

Gdzieś armaty grają.

#### 4 października.

Dziś czwarta rocznica pojawienia się zbrojnej siły Niemców. Sto dwadzieścia jeden lat temu (1796 r.) jak Niemcy przyszli do Polski, jako do spuścizny po Moskalach. Przychodzili jako nowa władza silna i sprawiedliwa, bo Polska w ich pojęciu była gniazdem warchotów i rewolucji. I żeby to wykorzeńić zawiesili swoje czarne orły na gmachach rządowych, a Polskie orły białe potrzaskali. Zabronili polskiego języka w urzędach i sądach, odebrali samorządy wiejskie — a wszędzie weszły w użycie prawa pruskie, jakby to już była rdzenna prowincja Prus. Nie zapomnieli też o podatkach i zaległe z lat trzech od rewolucji i darowane przez Moskali poczęli bezwzględnie ściągać. To samo powtórzyli przez te dwa lata ubiegłe — jeno nieco w odmiennych warunkach. Pobrali wszystkie podatki i odebrali ostatni kęs chleba, a na miejsce orłów rosyjskich zawiesili wszędzie orzełki białe polskie. Tyle nauki zdobyli przez sto dwadzieścia lat, ale miejmy nadzieję, że i Polacy czegoś się sami nauczyli.

Od pierwszego października szkolnictwo przeszło w ręce polskie. [...] <sup>30</sup>

#### 6 listopada.

Pojechałem dziś do Białej na konkluzję 40-godzinnego nabożeństwa. Smutne wrażenie. Tej bowiem nocy Niemcy wydarli piszczałki z organów i na sumie już się organy nie odezwały. Około 6-tej wieczorem wracam niespokojny do domu. Dojeżdżając spotykam Tarma, który bielił kuchnię na plebanii i ten mówi, że i w Chojnacie o godz. 4 po południu przyjechali niemieccy żołnierze i piszczałki zabrali. Kościół u nas zawsze jest w dzień dla wiernych otwarty. Nikt się bowiem napadu złodziejskiego w dzień nie spodziewa, a szczególnie na kościół. Przyszli na plebanię po klucze. Służba mówi, [że] nie ma proboszcza i kluczy wydać nie można — „To my drzwi wyrąbiemy”. Poszli, ale zastali drzwi otwarte. Przedtem śmieli poradzić, że gdyby proboszcz był to pewnie by wydał, bo Arcyb. wydać kazał i proboszcz wie o tym. Tak się ją u maluczkich ziarno podejrzliwości do naszej prawowitej władzy. [k.55]

<sup>30</sup> Wpis do Kroniki "na pamiątkę" Ks. M. Stefanowskiego - 22.X.1917 [k.53-54].

**9 listopada.**

*Wczoraj przeprowadzono dwa wózki, którymi zwożą trupy poległych żołnierzy, aby pochować na jednym cmentarzyku i te wózki postawiono na drodze w przejściu od kościoła do szkoły. Prosiłem, żeby tego nie czyniono, bo tutaj jest placyk maleński przed samym kościołem, a zbliża się odpust z wielkim zgromadzeniem ludzi. Przy tym szkoła blisko i małe dzieci. Nic nie pomogło i wózki stoją. Wymogłem tylko, że sami możemy przeprowadzić dalej. Załatwiłem to w gminie — gmina dała polecenie do sołtysa w Chojnacie i wózki stoją, bo znów natrafiliśmy na polskie niedbalstwo, nieposłuszeństwo — i w ogóle wszystko to, co prawie graniczy z zuchwalstwem, gdy nie czuje mocnej ręki na poparcie rozkazu.*

*Niemcy zbili bardzo Włochów. Wyrzucili ich z granic Austrii — zabrali 200.000 do niewoli i 500 armat. Tak przynajmniej piszą w swoich komunikatach wojennych. Zajęli Udine — przeszli rzekę Tagliamento i jakoby posuwają się jeszcze naprzód. Na zachodzie zaś wre bitwa, ale jak dotąd bez wyraźnych rezultatów. Francuzi tylko cokolwiek popchnęli Niemców w tył, ale to są metry. Rosjanie bić się absolutnie nie chcą i na 14 b.m. zapowiadają zawieszenie broni. Jeśli nie nastąpi w porozumieniu z Koalicją, to oni zaczną sami uprawiać rokowania pokojowe na swoją rękę. Nie wiadomo ile to jest w tym prawdy, bo taką kaszkę mogli i Niemcy sami puścić, żeby choć cieniem nadziei podtrzymać swój naród zmordowany.*

*Pan Juszkiewicz sprzedał Chojnatę swoją p. Snopkowiczowi spod Mogielnicy za 16 tysięcy rubli.*

*Kanclerz Rzeszy Michaelis ustąpił — objął to stanowisko bawarczyk z Monachium Hertling. Coś tam się psuje w państwie duńskim.*

**25 listopada. Niedziela.**

*Ogłosiłem dziś z ambony, że pan Juszkiewicz sprzedawszy Chojnatę i wyjeżdżając stąd postąpił jak na polskiego szlachcica i uczciwego człowieka przystało. Mianowicie spór o ziemię, co lata całe się ciągnął, a w ostatnich czasach pan Juszkiewicz wygrał i nawet przed paru tygodniami wygrał w polskim sądzie, żeby i furtkę w parkanie kościelnym parafia zamurowała, jako, że wychodziła owa furka na ogród p. Juszkiewicza, właśnie na ten sporny grunt. Teraz pan Juszkiewicz ten grunt wygrany oddaje, co prawda nie parafii, bo tak się zawziął, ale mnie w dowód, jak mówi szczególnego uznania, za co też dziś publicznie panu Juszkiewiczowi podziękowałem i co z radością stwierdzam, uważając jako czyn obywatelski ze strony pana Juszkiewicza. [...]<sup>31</sup>*

---

<sup>31</sup> Notatka Jana Korwina Juszkiewicza - właściciela Chojnaty - i z Trauguttów Anny Korwin Juszkiewicz, jego żony (26.XI.1917).

**10 grudnia.** [k.56]

*Na całym wschodnim froncie zawieszenie broni na dziesięć dni. Termin upływa 17 b.m., tymczasem Niemcy przewożą wojsko gwałtownie na front zachodni i już są skutki, bo około Cambrai zbili bardzo Anglików. Wilson wypowiada wojnę Austrii, żeby móc pomagać Włochom, bo i Włosi gotowi prosić o pokój. Tak dotąd sprawy militarne i polityczne stoją, że Niemcy zostaną zwycięzcami. U nas Rada Regencyjna naznaczyła Kucharzewskiego prezesem ministrów i Niemcy go zatwierdzili. Kucharzewski utworzył gabinet i obsadził wszystkie ministeria różnymi ludźmi, jak piszą gazety bardzo odpowiednimi. Niemcy tymczasem ogłosili monopol mięsny i rekwizycję bydła i świń po bardzo niskiej cenie, co będzie tylko dla ich dobra, bo na stronie będzie szedł handel jeszcze więcej niezdrowy jak dotąd.*

**11 grudnia.**

*Wojna wojną, a my tu sobie umieściliśmy podobiznę domu kościelnego i podwórze plebańskie. W głębi stoi Felek zawsze ciekawy.*

*Z Warszawy wieści niewesołe. Dziś otrzymałem list od pewnego parafianina, który w tych dniach wrócił z Warszawy i pisze takie rzeczy. „W niedzielę na tle żądań uwolnienia więźniów politycznych i legionistów odbyły się w Warszawie na Marszałkowskiej i Miodowej manifestacje. Na tłumy szarżowali czarni pruscy ułani i piechota z szutczmanami. W rezultacie trzy osoby (dwaj studenci i jedna studentka) ciężko ranni, 50 osób lżej rannych i samochód ciężarowy (około 60 osób) do Cytadeli.” Tyle z listu parafianina. Na wsi jak widać z załączonej fotografii jeszcze można siedzieć spokojnie przy biurku z książką, ale w duszy jak ciężko, oh, jak bardzo ciężko.[...]”<sup>32</sup>*

**31 grudnia.**

*W ostatnich dniach żyjemy pod znakiem pokoju, gdyż już od początku grudnia jest zawieszenie broni na froncie rosyjskim i zaczęły się rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim. Niemcy wiele sobie z tego obiecują, bo naprawdę w Rosji nie ma człowieka ani do wojny, ani do traktowania o pokój zaszczytny. Dziwne urządzenie Opatrzności Boskiej! Ta sama Rosja, która gnębiła tyle narodów i nie chciała znać praw ludzkości dziś drży przed dwoma Żydami — Leninem jako dyktatorem i Trockim ministrem wojny. Ci dwaj Żydzi robią dobry interes z Niemcami, bo co teraz w tym chaosie złapią do nich należeć będzie, jeśli całe głowy z tej afery wyniosą. Dla nas też nic dobrego z tego nie wyniknie, bo wiadomo, jak jednym i drugim na tym zależy, żebyśmy byli słabi.*

*W Bogu jedynie nadzieja i pomoc.*

*Rok 1917 zamknięty w Imię Boże.*

---

<sup>32</sup> Zdjęcia budynków Chojnaty i ks. M. Woźniaka siedzącego przy biurku i czytającego książkę. Poniżej krótki wpis ks. A. Kwiecińskiego.

W Przenajświętsze Imię Boga Przedwiecznego  
i Najświętszej Maryi Matki Chrystusowej  
zaczynamy ten czwarty rok wojny  
a od Narodzenia Chrystusa 1918 [k.57]

**1 stycznia 1918 r.**

*Nasi politycy bardzo chcą brać udział w rokowaniach pokojowych. Czas pokaże, czy nam to pójdzie na użytek. Bo są i tacy, którzy twierdzą, że Rosjanie chcą, aby Niemcy od nas wyszli, tak żąda zasada „bez aneksji”, a wtedy Niemcy postawią Polaków, którzy prosić mają, ażeby Niemcy mogli jeszcze zostać, bo sami sobie nie dają rady. To jest wchodzić z wielkimi w układy i kłaść żmiję w zanadrze. Pan Bóg chyba wszakże się nad nami zmiłuje.*

*Przez ferie świąteczne dzieci szkolne zbierają ofiarę na biedne dzieci warszawskie, ale powoli ta kwesta idzie, bo też ci panowie warszawscy po biurówemu tę sprawę potraktowali. Więcej będzie kosztu na papier, jaki tu przysłali i na biura w Warszawie niż się istotnie zbierze.*

**7 stycznia.**

*Nie przyniósł nam i ten nowy rok nic wyraźnego. Raczej większą gmatwaninę wśród narodów, jak to zwykle bywa, gdy ludy zmęczone wojną, chciałyby wrócić do dawnych porządków i praw dotąd znanych. Tymczasem wojna tworzy nowe prawa i wywraca stare porządki. Chciano np. zawrzeć pokój w Brześciu z Moskalami, tymczasem nowy porządek zakpił sobie z Niemców, Moskale już nie chcą przyjechać do Brześcia, ale do Sztokholmu. Niemcom to nie dogadza z wielu względów i nie chcą okazać, żeby mieli się słuchać Moskali, i to jeszcze jakich.*

*Tutaj szwendają się wojska niemieckie nie wiadomo, w jakim celu. W Zawadach na folwarku stoi sto koni. W Woli we dworze mieszkają oficerowie — wygląda to jakby front był niedaleko, bo i telefon sobie przeprowadzili. Nasze wojska przerzucili na zachód, i jak mi wczoraj żandarm niemiecki powiedział, że tam teraz jest tylko wojsko i niebo — ziemi nie widać. Może być, że to tak już ku końcowi — uderzą raz jeszcze i pokaże się, co ma być z Niemcami lub Koalicją.*

**24 stycznia.**

*W rokowaniach pokojowych w Brześciu przerwa. Jedyne Niemcy kokietują teraz Ukraińców, bo ci przedstawiają większą siłę militarną i gospodarczą. Mają bowiem całe południe Rosji, bardzo urodzajne w swoim ręku.*

*Dziesięć dni temu, jak nasza Rada Regencyjna w całym swym składzie jeździła do Berlina i Wiednia oprócz pięknych słów i obopólnych grzeczności nic*

zdaje się pozytywnego nie uzyskano. Żeby rząd niemiecki miał tak silną rękę w polityce, jak ma militarnie, to może niektóre obietnice miałyby znaczenie. Ale rząd obiecuje, a partia junkrów o charakterze zwyrodniałej zaborczości przeskadza, bo zresztą, w rękę tej partii jest siła: Hindenburg i Ludendorff.

Dzisiaj z naszej gminy musiano zawieść do Białej, do kolejki masę świń i bydła. To jest nad kontyngent uchwalony dobrowolnie przez większą własność 18 funtów z morga. Gdy się mówi, że tego rodzaju wolna Polska nie ma wcale cech wolności — to potomkowie tych, co by się pisali na Targowicę chętnie, byle ich zostawić w spokoju, robią wielki gwałt i posądzają o rusofilstwo, gdy się z nimi nie idzie i niemieckiej gospodarki nie aprobuje. Taka przykrość spotkała mnie w święta, kiedy na rzeczową dysputę o smutnej wolności w naszej Polsce, taki pan, co stoi blisko polityki, były członek Rady Stanu zaczął mi ironicznie śpiewać modlitwę za cesarza wszech Rosji, którą to modlitwę zawsze z odrazą pewną, ale byliśmy zmuszani śpiewać dopokąd przemoc rosyjska nas gnębiła. Myśmy wtedy boleli, a ci sami panowie jeździli do Petersburga i robili politykę ugodową. Teraz są Niemcy i ta sama historia. Nam zostaje ból i męka, im mniemanie, że są jedynymi dobrymi patriotami. Niektórzy z nich nie mają w sobie nic z polskości, zrobili się jakimiś międzynarodowcami i niech rządzi szatan, tak mówią, byle był ład i chleb. Na pozór dobra zasada, skoro skutek będzie pożyteczny. A to są krótkowzroczni, bo nigdy skutek nie może wyphywać ze złej przyczyny. Teraz się lękają rewolucji w kraju, a nic nie robią, żeby niezadowolenie narodu mogło skierować (się) na inne uprawnione w swem rozżaleniu tory.

### 30 stycznia. [k.58]

Znów skończyło się na gadaniu. Mówił prezes ministrów angielski Lloyd George, mówił wiedeński hr. Czernin, gadał kanclerz Rzeszy Hertling, wydał nowe orędzie Wilson w Ameryce, słowem pięknych słów jest moc, a koniec Bogu jedynie wiadomy.

Niemcy zabierają bydło i świnie, a mają w tym swoistą metodę krzyżacką. W zeszłym tygodniu w Białej kazali naznaczone przez siebie bydło i świnie spędzić — więc sclavus spędził. Oto epizod: między innymi były dwie maciory, bardzo wielkie, prośne. Wzięto je z wielką stratą dla właścicieli. Niebawem Niemcy niby się spostrzegli, że takie chude maciory im niepotrzebne. Nic łatwiejszego zdawało by się, jak oddać je stojącym opodal smutnym chłopkom. A stało się inaczej. Puszczono je na licytację. Nasz lud nie jest jeszcze, niestety, ani solidarny, ani gruntownie uczciwy. Znaleźli się amatorzy, a w ich liczbie i dotychczasowi właściciele tych świń. Cenę podbito i w rezultacie ich prawi właściciele kupili własne swoje świnie płacąc po 300 m. więcej ponad cenę, jaką od Niemców dostali.

Do Jeruzala przyjechał ks. B. Otdakowski jako wikariusz, bo proboszcz ks. Józwik chory na kamienie żółciowe (można teraz łatwo dostać) leży w War-

szawie po operacji. Dotąd administrowałem Jeruzalem i trochę ciężko było wskutek braku koni.

Zima zelżała. W zeszłym tygodniu odwilż tak, że ledwie trochę śniegu zostało po rowach i drogach głębokich. Teraz wzięły małe mrozki ranne — przy tym niezmiernie gęste mgły czynią wrażenie późnej jesieni lub wczesnej wiosny. Ze wszystkim jednak nie rozpuściło i drogi jeszcze nie są zupełnie złe.

### 5 lutego.

W Niemczech zaczęły się strajki. Socjaliści rosyjscy mają nadzieję tym sposobem doprowadzić do pokoju. Ale to nie jest sposób ani dobry, ani pewny. Koalicja zawiedzie się również, jak dotąd się zawodziła, jeśli sama nie przeciwstawi siły i ochrony prawa. Wiadomo przecież, kto sieje wiatr, zbiera burzę. Co prawda, to samo może się odnieść do Niemców, bo oni również tą metodą działają, ale to też nie racja, żeby zaraz ich naśladować.

### 11 lutego.

Układy pokojowe w Brześciu idą kulawo, szczególnie z bolszewikami. Niemcy są wściekli na to i na gwałt chociaż z Ukraińcami chcieliby dobić zgodę. Ale i tu się psuje, bo Ukraina zagmatwane ma sprawy z moskalam i toczy z nimi walkę i co dziwniejsze, że wojska polskie zgodnie z Ukraińcami biją bolszewików. Korpus polski wzrósł bardzo w liczbę i poszedł dwoma kolumnami na Witebsk — Mohiłów — Smoleńsk. Polacy zajęli te miasta i po drodze wzięli do niewoli cały główny sztab wojenny rosyjski z generalissimusem Krylenką. Taka polska siła nie na rękę jest i Niemcom, bo sukcesy tam za frontem polskich wojsk odbiły się na całym społeczeństwie tutaj bardzo dodatnio. Wstępuje jakaś otucha i bodaj wiara w cuda — takie teraz czasy, że jeśli można się rozprawiać z Moskałem jego własną bronią — to dlaczego nie można by tego uczynić z Niemcem na własnej polskiej ziemi, gdzie cały naród go nienawidzi wyjąwszy małą garstkę oportunistów, którzy zresztą nie wchodzi w rachubę.

Na czele wojsk polskich w Rosji stoi dzielny generał Dowbór-Muśnicki i doprawdy większą sprawę podjął i stawą się okrył niż oślawiony dotąd Piłsudski. Szczęście jeszcze dla Piłsudskiego, że w porę się cofnął, ale sprawę tak przedtem zagmatwił, że dziś nie wiedzą jeszcze dobrze ludzie, jak trzeba myśleć o legionach — złe czy dobre.

Zaczęła się od tygodnia prawie odwilż. Straszne błoto i pogoda marna, bo deszcze przechodzą. Już podobno są skowronki, co jednak nie ma być znakiem rychłej wiosny.

Składki na ołtarz ustały, bo też ludzie chcieliby, żeby ołtarz już był stawiany. A tymczasem to jest niemożliwe przez marudztwo koło marmurów. I nie wiadomo, czy w ogóle będą na czas. Jeśli nie, to trzeba myśleć o zmianie całej mensy i robić dębową. [k.59]

12 lutego.

*Ubiegłej soboty t.j. 9 b.m. Niemcy zawarli pokój z Ukraińcami. Stąd wielka radość wśród Niemców, bo już obiecują sobie (że) łatwiej pójdzie ze zgniłym zachodem. Zobaczmy. Qui vivra, verra.*

*Piszą gazety, że Warszawa już dawno nie przeżywała takich emocji, jakie teraz ma z powodu sukcesów wojsk polskich w Rosji. Nawet rząd polski podobno bierze pod uwagę te wypadki i odpowiednie wyciąga wnioski na konjunktury polityczne. Daj to Boże.*

*Wielu uciekinierów lub gwałtem uprowadzonych przez Rosjan, gdy się cofali z Polski teraz chce wrócić, jak również żołnierzy polskich, bo armia rosyjska w rozproszeniu. I wracają, lecz niestety zbyt zaufali szlachetności Niemców. Bo ci łowią takich powracających do swej ojczyzny, pakują ich do wagonów i wywożą do Niemiec. I dziś opowiadano — uciekło z kolei trzech żydków, a inni nie mogąc uciec rzucali listy i wołali, że jadą z Rosji, a są tutejszymi mieszkańcami.*

15 lutego.

*We wtorek ubiegły nasz gabinet ministrów w całym swym składzie z prezesem Kucharzewskim na czele podał się do dymisji. Rada Regencyjna tę dymisję przyjęła i wczoraj wydała odezwę do narodu. Bogu dzięki, że przecież przejrano intencje Niemców, zawsze obłudnych i nam wrogich.*

*Dziś jeździłem do szkół w Wylezinie, w Gołyniu i na Pieńkach Chrzczonowskich. Kiedy wracałem do domu szosą spadł samolot niemiecki za dworem w Chrzczonowicach. Mój Felek koniecznie chciał tam jechać, ale że to i droga zła i spieszyłem się na nabożeństwo Drogi Krzyżowej w Kościele więc tylko z daleka widzieliśmy ogromnego ptaka na ziemi, a spod ogona, czy z głowy, nie wiadomo dymek obfity w górę się unosił. Zleciało się wiele ludzi, ale lotnicy nie pozwolili im bliżej przystąpić. Jeden z lotników zaniósł jakieś papiery do Wędrogowa, gdzie jest wacha, czyli stacja żandarmów. Czyżby jakie tajemne rozkazy?*

*Z powodu pokoju z Ukrainą, a z zupełnym pominięciem nas, owszem z wielką naszą krzywdą przygnębienie w narodzie niebywałe. W Warszawie teatry, restauracje i wszystkie miejsca zabawy były nieczynne — na ratuszu wywieszono flagę czarną na znak żałoby narodowej.*

25 lutego.

*Od 18 b.m. zaczęła się ofensywa niemiecka przeciw Moskalom. Chcą Niemcy w ten sposób zmusić bolszewików do pokoju, a zarazem przyjąć pośrednio Ukraińcom z pomocą, których bolszewicy gnębią, że zawarli pokój z Niemcami mało zaszczytny. Zdaje się jednak, że i bolszewicy będą musieli pogodzić się z Niemcami na warunkach niemniej haniebnych dla mocarstwowego stanowiska Rosji. Polskie sprawy jak dotąd w zawieszeniu.*

*W sobotę ubiegłą przywieziono na jednej furmance pierwsze części ołtarza wielkiego. W tym tygodniu, gdy deszcz przestanie mają przywieźć więcej, głównie*

części górne. Sprawa marmurów posunęła się o tyle, że p. Górski, a raczej p. Górską daje pieniądze i chcą by Szreter jechał do Olkusza sprawdzić, co już zrobiono.

### 1 marca.

Niemcy się u nas rozszrożyli. Dziś złapali jakiegoś biednego z otrębami, tak zwanego szmuklerza, zbili go, żeby się przyznał, skąd to niesie i dokąd. Są Niemcy u Snopkowicza tuż za kościołem naszym i ci są najgorsi. Żandarmi w Wędrogowie jeszcze są względniejsi. Stanisławskiemu w Paplinie zamknięto młyn w tym tygodniu, zabrano 12 worków mąki i nałożono bardzo wysoką karę pieniężną, coś podobno 10000 marek.

Na szerokim świecie dzieje się to, co nasze gazety pod cenzurą niemiecką napiszą. Więc niebawem zwycięstwa Niemców w Rosji, czemu łatwo wierzyć można, ani się dziwić, bo wiadomo, że bolszewicy przeważnie Żydzi są ukrytymi szpiegami Niemców i wszystko im do tych tryumfów przygotowują już od pół roku. Zajęto Dorpat, Psków-Żytomierz, zresztą Ukraińcy wezwali Niemców już jako swych sprzymierzeńców przeciwko wielkorosom. Niemcy też chętnie idą i znajdują niezmiernie zapasy zboża, amunicji i wszelkiego dobra, a Moskale mimo to głód cierpią, nie mają czym strzelać, bo już taki u nich porządek był i chyba długi czas będzie. Najgorsze byłoby to, jeśli prawda, że nasze polskie wojska w Rosji chcą się dobrowolnie przyłączyć do Niemców, żeby im pomagać w utrwaleniu swego panowania na wschodzie. Tak im Moskale dokuczali, że już i Niemcowi gotowi duszę zaprzedać.[k.60]

### 5 marca, wtorek.

Onegdaj Niemcy podpisali w Brześciu pokój z Rosją. Jaki ten pokój będzie, to już podobno Dawid szeroko o nim pisał, bo z kimże zawierają Niemcy: z kilku żydkami, a cała Rosja, ta rdzenna, z pewnością boleje nad takim pokojem, ale nic więcej uczynić nie może. Nemezis dziejowa mści się na Rosji z całą dokładnością za jej szalbierstwa polityczne poczynszy od Piotra Wielkiego. Dziś ten „Wsadnik” na Newskim Prospeckie nie wiadomo czy jeszcze rwie się gdzieś w dal — w każdym razie Rosja nie w dal, ale w straszny dół stacza się całym swym ciężarem obżartego niedźwiedzia. Kiedy to taki koniec przyjdzie na Niemcy?

### 6 marca.

Dzisiaj przyniesiono mi papier od Niemców do podpisania, że zabrano piszczałki. Ze zabrano, to wiem o tem i spisałem odpowiedni protokół o tem świętokradztwie. Ale teraz chcą Niemcy, żeby podpisać całe opisanie tych piszczałek, tonację ich i wymiar. Na dole podpis odsyłającego piszczałki. A więc o to chodzi.

Przyniesiono mi z poczty „Le sacrilège de la Terre Sainte. Le Mont des Oliviers bombardé par les Anglais”. Tu Niemcy leją trzy krokodyle, tak jakby

tutaj nie rozbijali nawet cyboryum, jak to miało miejsce w Starej Rawie podczas frontu nad Rawką. [...]<sup>33</sup>

### 20 marca.

Może się zdarzyć, że w przyszłości będą chcieli Polacy nawiązać przyjazne stosunki z Niemcami. Nim to uczynią niech się dobrze zastanowią, kto są Niemcy. (Nie warcą się wielkiej litery N). Teraz mieszka kilku Niemców tuż przy kościele u Snopkowicza we dworku. Gmina musi płacić za ich utrzymanie, a oni co takiego dobrego robią dla gminy? Chodzą po wsiach i zwykle najbiedniejszym ludziom odbierają ostatni kawałek chleba, bogaci wykupują się pieniędzmi lub wódką i kiełbasą. Dzwony wszędzie rozbierają. Ja już ostatnich teraz nocy spać nie mogę, martwiąc się o dzwony, a tu Niemcy tak blisko, tuż za dzwonnice. Niech to wszystko będzie przestrożą na przyszłość, aby z nimi nic nie zawierać, co by im dawało wstęp do naszej ziemi, bo z pewnością z przyjaciół wilkami się staną. Może oni są i dobrzy w swoim kraju — i niech sobie tam będą. Z nami się nie zgodzą. Nawet ich katolicy.

Powstał teraz wśród ludu nowy grzech (byłem wczoraj na odpuszcie w Skierniewicach) a to, że wymyśla taki grzesznik na Arcybiskupa i później się spowiada. Nic podobnego dawniej nie było. Ludzie udział Arcybiskupa w Rządzie polskim, tak niestety zależnym od Niemców nazywają zdradą wiary świętej i stąd potem potrzeba aż się spowiadać z tego. Nie umieją rozróżnić stanowiska duchownego od spraw politycznych. To trzeba dopiero czynić na spowiedzi, co niezmiernie utrudnia, a co niestety trzeba czynić z bólem serca, bo doprawdy vox populi — vox Dei, żeby być od Niemców daleko.[k.61]

### 24 marca. Palmowa Niedziela.

Tej nocy zginęły nam wszystkie trzy dzwony.

Zaczęła się ofensywa niemiecka na Zachodzie. Dotąd wzięli Niemcy 40.000 niewolnika, tak przynajmniej podają urzędowe komunikaty niemieckie z placu bitwy. Anglicy wszakże zbytnio nie ustępują. Bitwa trwa na froncie 80 kilometrów długim, w głąb jednak niewiele, prawie nic Niemcy nie posunęli się. U nas ścisk niebywały. Wszystko jest przedmiotem ich zaborczości. Ludzie oddają zboże przepisane i naznaczone wedle morgi, ale to nie wystarcza. Kura, jajko, chleb, słonina, wszystko, co napotkają w najuboższej chacie biorą. A gmina jeszcze musi płacić cztery marki dziennie za utrzymanie takich żołnierzy — złodziei.

### 30 marca. Wielka Sobota.

W Wielką Środę nad wieczorem przyjechało sześciu Niemców na śledztwo w sprawie dzwonów. W Wielki Czwartek czterech żołnierzy zażądało ode mnie paszportu. Nie spieszyłem się im dać, bo to uważałem za formę aresztu, a do żadnej winy się nie poczuwam i wszelki gwałt z trudnością przychodzi mi znosić.

<sup>33</sup> Wpis do Kroniki ks. K. Bronikowskiego C. M. (13.III.1918).

*W tej chwili wachmistrz, który nimi dowodził krzyknął na baczność, karabiny skierowali w moja stronę i chcieli strzelać mówiąc, że teraz wojna i kto się pruskiemu żołnierzowi sprzeciwi w teb dostanie. Nie było rady — dałem paszport. Wczoraj — w Wielki Piątek przemaszerowało więcej wojska i było około 60. Naznaczono 14 podwód, bo wszyscy mężczyźni z Chojnaty wraz ze mną mieli być odstawieni do Skierniewic. Namyślali się nad tym ze trzy godziny. Wreszcie przyszła decyzja telefonem, żeby ludzi i furmanki puścić wolne, a za to dzisiaj wójt i ja oraz dziesięciu mężczyzn wybranych przez wójta, żeby się stawili na godzinę 10 rano. I stawiliśmy się. Badanie było bardzo ciężkie, bo Niemcy pedanci są drobiazgowi aż do śmieszności, a łatwo rozmijający się z najkardynalniejszymi zasadami sprawiedliwości. Przesłuchanie każdego z osobna przedłużyło się do godz.3 po południu. Wreszcie zostawili czterech, jako internowanych, mianowicie Antoniego Brańskiego, Popławskiego, Rybickiego z Chojnaty i mojego kościelnego Feliksa Nowickiego. Nas resztę puścili do wtorku, bo we wtorek mamy wszyscy z całej Chojnaty jechać i potem do Prus.*

#### 24 czerwca.

*2 kwietnia Niemcy zabrali wszystkich mężczyzn z Chojnaty od lat 16, razem ze mną. Przenocowaliśmy w Skierniewicach, a rano 3 kwietnia do obozu jeńców cywilnych do Modlina. Między tymi ludźmi było czterech Żydów. Kneibt ojciec i syn, Lipek i mały Fajfel. Oprócz gospodarzy byli komornicy, piekarze, sklepikarz i wszelka rozmaita nędza. Po trzech tygodniach przywieźli do Modlina i stróża kościelnego. Za tem razem wszystkich nas było trzydziestu ośmiu. Po dwóch tygodniach uwolniono Żydów, potem za tydzień dwudziestu sześciu, wreszcie po dwóch miesiącach Topolskiego starego i Władka Lipińskiego (ten chciał zdradzać, tylko nic nie wiedział) i 21 czerwca mnie, organistę, kościelnego i stróża. Pozostało jeszcze dwóch: Stępień Jan, fornał od Snopkowicza i Władek Babecki, młody chłopak. Nas puszczono tylko na urlop dwutygodniowy, z tą myślą, że się dzwony znajdą, bo w przeciwnym razie będziemy musieli wracać. Zdaje się, że muszą się teraz znaleźć, gdyż służba moja za nic w świecie nie chciałaby tam wracać i istotnie nie ma celu. Historię niewoli opiszę przy wolnej chwili. [...]<sup>34</sup>*

#### 19 lipca. [k.62]

*Ubiegłej soboty zabrali Niemcy dzwony, jeden mały wspaniałomyślnie nam zostawili. 14 lipca w niedzielę wieczorem wrócili ci dwaj ostatni jeńcy z Modlina Jan Stępień i Władysław Babecki. Ten ostatni jest teraz ciężko chory.*

*Może z czasem napiszę historię naszej niewoli. Teraz jeszcze za wcześnie na to, bo i cała sprawa z dzwonami, pokąd są tutaj Niemcy musi pozostać tajemnicą.*

<sup>34</sup> Notatka byłego oficera wojsk polskich (podpis nieczytelny).

*Żniwa w całej pełni. Niemcy przygotowują się wszystko zabrać i to już zaczynają stosować w wybieraniu bydła z całą bezwzględnością.*

### 27 lipca.

*Dziś został pochowany Władysław Babecki, który do ostatka był w niewoli za dzwony. Jest więc ofiara z życia ludzkiego w tej sprawie. Dla nas orędownik przed Bogiem, bo skończył bardzo świętobliwie. Dla Niemców jedna więcej zbrodnia wołająca o pomstę do Boga. Nie życzę im tego i Babecki pewnie już swej krzywdy nie dochodzi, bo będąc u Boga inaczej się na te sprawy patrzy. Aleć wiadomo, że wszelkie zło winno ponieść karę, a przyznaję, że od kary nie miałbym już odwagi ich uwalniać. Zdaje się, że się już zaczęła. Bo na Zachodzie zamiast ofensywy niemieckiej, na którą się tak gotowali wojska francusko-angielskie-amerykańskie przeszły do gwałtownego natarcia i zrobiły w armii niemieckiej wielkie spustoszenia.*

### 30 lipca.

*Dziś Pierwsza Komunia dzieci. Było wszystkich 112. Na ogół spowiadały się roztropnie. Spowiednikami byli ksiądz Feliks Reczyński proboszcz z Pęcic, ks. Henryk Józwiak proboszcz z Jeruzala, ks. Bolesław Ołdakowski wikary z Jeruzala i proboszcz miejscowy ks. Woźniak.*

*Dzieci otrzymały na pamiątkę medaliki i obrazki. Przygotował dzieci z powodu niewoli proboszcza Stanisław Klim alumnus V kursu seminarium wrocławskiego. Przygotowanie było staranne.[...]³⁵*

### 22 sierpnia.

*Przyjechał p. Jan Korwin Juskiewicz i jako dotychczasowy właściciel kawałka spornego gruntu dopełnił prawnej formy oddania mi tego gruntu. 22 czerwca 1918 r., zaraz nazajutrz po moim powrocie z Modlina geometra Chudzyński zrobił pomiary i odpowiednie znaki granicy zostawił. Dziś pan Juskiewicz te pomiary potwierdził. Przy tym sporządzono odpowiedni protokół umocowany podpisami: p. Jana Korwina Juskiewicza, Jana Snopkowicza, obecnego właściciela Chojnaty, ks. Michała Woźniaka proboszcza Chojnackiego oraz prezesa dozoru kościelnego Józefa Szczepańskiego, sołtysa wsi Chojnata Antoniego Barańskiego i członka dozoru Piotra Sobczaka. Dokument ten zachowuje się w aktach parafialnych.*

*Jest teraz wiele do zrobienia, bo trzeba ogrodzić, żeby można mieć jaki pożytek z tej ziemi. Owoce tegoroczne darowałem dotychczasowemu właścicielowi Snopkowicowi. Przy pomiarach zgubiono mi gdzieś siekierę. Oprócz tego dałem p. Juskiewiczowi 200 marek tytułem kosztów poniesionych na podróż i wyjście aktu sprzedaży.*

<sup>35</sup> Adnotacja (10.VIII.1918) ks. M. Stefanowskiego.

**9 września.**

Postawiłem stodołę organiście. 15 łokci długa, 9 szeroka. Kosztuje 950 marek wraz z drzewem i cieślą. Stomę dają na pokrycie parafianie, ale za poszycie trzeba zapłacić około 40 m.

W Makowie umarł ks. Tatarzyn. Jutro pogrzeb i dziś już jedziemy wraz z proboszczem jerozolimskim.

**12 września.**

Z naszej polityki: gabinet podał się do dymisji, Radę Stanu odroczone na czas nieograniczony. Wszystko podobno dlatego, że obawiano się gwałtownych interpelacji w sprawie konszachtów, jakie w ostatnich czasach rząd nasz czynił z Berlinem i Wiedniem przez swych emisariuszów ks. Janusza Radziwiłła i hr. Adama Ronikiera. Nie naszą rzeczą sądzić przedstawicieli naszego rządu, tym bardziej iż na czele stoi nasz dobry Arcypasterz. Ale gdy się słyszy powszechnie potępienie tej polityki, to doprawdy dziwne, jak mało rząd nasz liczy się z głosem narodu. A wiadomo: vox populi — vox Dei. I zresztą co tu się spieszyć z braterstwem z Niemcami, kiedy o nas mówić będzie cały świat, a nie sami Niemcy co by raczej radzi byli nas do szczętu zgnieść.

Szmuklerze opowiadają o rabunkach w tych dniach, jakie Niemcy czynią w Żyrardowie. Zabierają towary, buty, a na wsiach wszystko co się tylko da. Dziś nakazali jakąś kastrację świń, płaci się za to od sztuki po dwie marki.

Deszcze padają, zimno, smutno, a wszakże wytrwać trzeba. [k.63]

**16 września**

Od Snopkowicza kupił Pleśnierowicz cały ten dział gruntu, co idzie od granicy gruntu plebańskiego aż do smugów granicy kowiejskiej — razem około włóki gruntu, ma być 28 mórg za 48 tysięcy marek. Grelich zaś, zięć Matkowskiego z Politowizny kupił dziś od Snopkowicza oba domy, jakie stoją zaraz za domem kościelnym wraz z placem około półtorej morgi za 21 tysięcy i 300 marek. Dom jeden murowany z cegły wapiennej, drugi drewniany szalowany z bali starych. Oba domy tandeta straszna, ale czyż marki, jeśli kto ma nie są równie wielką tandetą?

Dziś Bogu dzięki pogoda, po owych strasznych chłodach i deszczach. Wiele ludzi choruje teraz na ową modną chorobę zwaną „hiszpanką”, bo tam swój początek wzięła. Mogę o niej pisać, bo sam jej obecnie doświadczam już trzeci dzień. Ból głowy, szum w uszach, łamanie kości i ostre bóle nóg, nieco gorączki, ogólne osłabienie. Dotąd starałem się nie leżeć, a wczoraj mimo osłabienia i zmienionego głosu (przed oczami mgła) miałem całkowite nabożeństwo nie opuszczając nawet krótkiego kazania. Starzy ludzie gorzej tę chorobę przenoszą, bo to p. Herbowski z Jeruzala umarł wczoraj z tej choroby. Albo i młodzi, ale słabej kompleksji, jak dziewczynka w Stara Rawskiej parafii. Całymi rodzinami leżą ludzie w łóżku, jeno na ogół Bogu dzięki kończy się na cierpieniach i strachu.

Niemcy począwszy od cesarza dodają sobie otuchy upominając jedni drugich, że wytrwać trzeba. Cesarz miał mowę do robotników Kruppa w Essen, istne kazanie. Nie obeszło się i bez cytacji Pisma Św., żeby najpierw pamiętali o królestwie niebieskim, a to wszystko inne będzie im przydane. Dziwnie to brzmi taka zachęta przy wyrobie kul i armat, ale może to jest w duchu niemieckim, czego zwykły człowiek łatwo nie pojmie, jak i to, że jest jakiś Bóg niemiecki, który nie da Niemcom zginąć.

Za to Francja zwraca się do Boga, zdaje się naszego, bo idzie do boju ze sztandarami, na których jest krzyż po jednej stronie, a po drugiej Najświętsze Serce Jezusa, z odpowiednimi napisami. Pobożność podobno wśród żołnierzy francuskich niebywała. Tak pisze jeden Niemiec z frontu, który osobiście tę rzecz obserwuje. A są pogłoski, że kiedy się Francja nawróci — wojna się skończy. Daj to Boże dla swej chwały. [...] <sup>36</sup>

#### 24 września.

Ubiegłej soboty odbyła się wizyta kanoniczna tutejszego kościoła przez księdza prałata Brzeziewicza, proboszcza św. Aleksandra z Warszawy. Wysłany przez Najdostojniejszego Naszego Arcypasterza zwiedzał kościoły w całym dekanacie skierniewickim. Wszystkie zresztą dekanaty miały teraz wizytatorów. W tymże czasie sam Ks. Arcybiskup wizytuje kilka parafii w dekanacie kutnowskim.

Z polityki opowiadają, że w dalszym ciągu biją Niemców na Zachodzie, co wpływa na większe zabiegi z ich strony niby około rozwiązania sprawy polskiej i jednocześnie ogotocenia naszego kraju.

Niedaleko stąd we wsi Łajszewie Jeruzalskiej parafii otoczyli tę wieś w nocy i zabrali wszystko zboże młócone, zatem przygotowane do siewu. Przy tym ubranie, zapasy żywności i co się tylko dało.

Obecnie mam kłopot z przywiezieniem reszty ołtarza z Warszawy, a czas już najwyższy, bo chciałbym przed zimą postawić. Kiedy mówię o furmanki odpowiadają mi, że np.: dziś naznaczono 24 furmanki pod zboże do odstawy Niemcom i tyleż prawie na zwózkę materiału budowlanego dla Niemców kolonistów, co z Rosji powrócili. A nie są to rzeczy łatwe, bo podwoły te mają daleką i piaszczystą drogę i oto zupełnie darmo muszą czas swój tracić, opuszczając najpilniejszą robotę w domu. Jakieżże trzeba ofiary, żeby jedynie z dobrej woli wobec takiej trudności zrobili coś jeszcze i dla kościoła. Przecież mam nadzieję, zrobią.

Potraw sprzedałem czterem gospodarzom z Franciszkowa za 180 marek. Sami sobie zsiekli, wynieśli z wody i wysuszili. Przy tym chłopaki oberwali mi nieco jabłek. Bóg z nimi.

<sup>36</sup> Notatka ks. Brzeziewicza (21.IX.1918), proboszcza parafii św. Aleksandra w Warszawie.

Pogoda się ustaliła i siewy doskonale idą, mimo wszystko, co się wyżej rzekło. Taka już natura nasza polska nie da się przecież gnębić nawet przez Niemca.

Dziś geometra zaczął obmierzac grunt kupiony przez Pleśnierowicza i plac przez Grelicha. Plac odzyskany dla kościoła, ma też być jeszcze sprawdzony — zapewne jutro. Naprawiono podium w zakrystii, bo grzyb się zakradł.

Jest wielu chorych w parafii. [k.64]

### 30 września.

Bułgaria prosi o rozejm. Koalicja nie zgadza się, tylko chce mówić od razu o pokoju. Chodzi o odcięcie Niemców od Konstantynopola. Na Zachodzie dostają Niemcy zastawioną karę i cofają się do swoich granic. Są wszakże jeszcze dość silni, żeby przypuszczać o rychłym zakończeniu wojny.

### 1 października.

Dziś przywieziono resztę części wielkiego ołtarza. Przybył Szreter majster i już rozbiera ołtarz stary. Sanctissimum przeniesiono do bocznego ołtarza Św. Józefa i tam będą się odbywały nabożeństwa.

### 2 października.

Rozebraliśmy cudowny obraz M.[atki] Boskiej w wielkim ołtarzu. Srebrna sukienka cokolwiek się oksyduje, plusz zniszczony, obraz cały wygląda jak sito, ale wskutek braku płótna zostanie w tym stanie, ponieważ i tak sukienką ze srebra wszystko się pokrywa, prócz twarzy świętych i rąk. Ale te części obrazu są nieuszkodzone. Będzie nowy tylko blat i zamiast pluszu jak dotąd, brokatela w najlepszym gatunku, dar p. Górskiej Janowej. Oprócz dziewięciu wotów jakie były na obrazie znaleziono jeszcze poza sukienką srebrną, wielki srebrny talar. Po jednej stronie tego talara widnieje obraz M.[atki] Boskiej w koronie z Dzieciątkiem na lewej ręce, a w prawej trzyma berło, z napisem wokół „Sub Tuum presidium conf. V. G.; następnie grubszym drukiem: Eps-Sal-Se:AP: le Paris. D:G:Archi”. Na drugiej stronie postać biskupa w szatach pontyfikalnych z napisem wokół: „Tus-eps. Salisbur 1623 ÷ Sanct Rudber”. Talar ten oprawny jest w obrączkę, która ma znów ucho do zawieszania. Na tej obrączce jest napis: — „Prep. Andreas Wienicki — Pantu Choi: Ord. S. Benedicti” Na samym kancie tej obrączki jest napis „Pro memoria inventi ceculii Argen: 100 Tal: 232 Tinf. Sigis 7 Junii 1814 r.”. Kant właściwy tego talara jest niewidoczny, gdyż okala go obrączka zrobiona przez ks.[iędza] Wienickiego. Przez przybijanie sukienki srebrnej, a więcej jeszcze przez zawieszanie wotów na bardzo długich gwoździ-  
kach obecnie obraz przedstawia się w pożałowania godnym stanie. Dlatego, żeby tego na przyszłość uniknąć dla wotów będą dwa miejsca gotowane ad hoc obok obrazu, ale już na samym ołtarzu. Sukienki oczyszczone, szkła w koronie, jakich brakuje, dopełnione, tak aby na długo mógł ten święty obraz przedstawiać się w godnym majestacie. Gwiazdek jest tylko 7 i te same siedem pozostaną. Dziś

też zrobiono kanały w oknach do odpływu wody w zimie, kiedy mróz na oknach topnieje.

### 3 października.

Rano połączono fundament nowego ołtarza z fundamentem kościoła. Pani Górską Antoniową odwiozła mi dziś resztę pieniędzy ze składek na dzwony, a teraz przeznaczone na ołtarz, razem 6518 m.[arek] 50 f.[enigów] i 210 r[u]b[li]. Sama ofiarowała 8000 m.[arek].[...] <sup>37</sup>

### 15 października.

We wnętrzu ołtarza wielkiego zamurowano w butelce dwie gazety: „Gazetę Poranną” i „Zorzę”, rubla, pół marki polskiej oraz dokument tej treści: „Roku Pańskiego 1918, piątego wielkiej wszechświatowej wojny w dzień Św. Franciszka Serafickiego 4 października położono kamień węgielny pod ołtarz wielki (altare fixum) w tutejszym Chojnackim kościele. Dla pamiątki załączono fotografię starego ołtarza i proboszcza. Działo się to za pontyfikatu Benedykta XV, arcybiskupstwa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego, biskupstwa sufraganów Ks. Kazimierza Ruszkiewicza i Stanisława Galla Nominata.

Cztery lata temu tego samego 4 października przyszli po raz pierwszy do nas Niemcy, kiedy szli na Warszawę. Była straszna panika wśród parafian, aleśmy wszyscy wytrwali, nawet wtedy, kiedy front bojowy niedaleko na Rawce przez siedem miesięcy w bezustannym czuwaniu nas trzymał. Teraz od czterech lat blisko jesteśmy pod panowaniem Niemców i bardzo nam ciężko. [k.65]

Zabrano nam piszczałki do organów, dzwony kościelne, a w sprawie tych dzwonów proboszcz i 37 parafian Chojnaty samej nie wyłączając Żydów byli wywiezieni do obozu jeńców w Modlinie. Tam wszelkie przykrości proboszcz i 7 innych przez trzy miesiące (kwiecień, maj, czerwiec) cierpieli. Potem część dzwonów trzeba było oddać reszta jest zachowana na chwałę Bogu.

Teraz dają Niemcy wolność biednej Polsce, ale o tej wolności z ich ręki historia pisać nie będzie. Stwierdzamy tylko tutaj i żalimy się potomności, że jest nam bardzo, bardzo ciężko i przed braterstwem z Niemcami jak najuroczyściej się zastrzegamy. Regentami naszego kraju są Ks. Arcyb.[iskup] Kakowski, książę Zdzisław Lubomirski i Józef Ostrowski. Ciężki oni mają krzyż do dźwigania, bo chcieliby coś dobrego zrobić, ale nie mogą. Nie są też lubiani przez społeczeństwo.

— Boże Wszechmogący, którego miłosierdzia jest świat cały, zmiłuj się nad biednym ludem Twoim, który ku Twojej chwale i czci Przebłogostawionej Matki Syna Twego Jezusa Chrystusa z krwawicy swej ten oto wielki ołtarz z wielką pokorą i pobożnością wznosi i daj ludowi Twemu gorącą wiarę, pobożność

<sup>37</sup> Tu następuje krótki wpis do Kroniki F. Białkowskiego (3.X.1918), wykonawcy witraża w kościele parafialnym Chojnaty.

i zachowanie praw Twoich świętych, aby każdy, co się modlić będzie u stóp ołtarza tego mógł dostąpić zbawienia wiecznego. Amen.<sup>38</sup>

Oprócz tego dodano kartkę z opisem cudownego obrazu Matki Boskiej Chojnackiej.<sup>39</sup>

Obecnie, to jest 15 października już obraz został umyty, ołtarz na ukończeniu. Tablice grobowe z prezbiterium wyjęte i umieszczone na zewnątrz kościoła przy wielkich drzwiach. W prezbiterium przygotowuje się miejsce na stalle.

### 18 października.

Od dwóch tygodni posuwa się koalicja w Serbii, gdyż Bułgaria kapitulowała i tym ułatwiła koalicji wzmocnienie sił na wszystkich frontach. Niemcy też na gwałt prosili chociaż o zawieszenie broni i zwrócili się z tym do Wilsona. Wilson żąda opuszczenia zajętych krajów i daleko idących gwarancji.

Nasza Rada Regencyjna wzięła na odwagę i wydała Orędzie do narodu o całej niepodległej i zjednoczonej Polsce. Kraków i Poznań przyjęły ten akt z radością. Niemcy za to wściekają się i masowo aresztują, jak to się stało tymi dniami w Skierniewicach, gdzie między innymi aresztowano Podkomorskiego prokuratora przy naczelniku powiatu, zacnego Polaka z poznańskiego i Rankowskiego referenta powiatu, również poznańczyka. A to za to, że brali udział w uroczystości z racji proklamacji zjednoczonej Polski.

Obawiali się nasi niektórzy panowie, że naród nasz nie dorósł do rządów samoistnych. A to w tych dniach wybiera się kilkunastu młodzieńców z tej parafii do wojska polskiego, skoro usłyszeli, jaka jest przysięga i jakie dowództwo. Nikt ich do tego nie namawiał, aż się zdziwiłem widząc ich takie obywatelskie uświadomienie. Przychodzą do spowiedzi, następnie zaopatrują się w potrzebne dokumenty i przy wydawaniu takowych chwałę im ten krok, co tym więcej ich utrwala w tym dobrym przedsięwzięciu. A był czas, że byłbym temu przeszkadzał, chociaż nie było potrzeby, bo naród sam instynktem zda się wiedziony, czuł, że nie z Niemcami mu się bratać, jak to niestety chcieli niektórzy dwa lata temu.

Ołtarz na ukończeniu. Obecnie plantujemy za parkanem czyniąc miejsce na ustęp dla wygody ludzi. Słupy głównej bramy i furki sprostowane i zawiasy obluźowane dotąd zamocowano. Dziś bielienie ścian pod oknami.

### 22 października. [k.66]

Niemcy żądają 2 tysiące marek kary za to, że zginęły dzwony. A przecież dzwony zabrali i myśmy pokutowali 3 miesiące. To też tylko Niemcy mogą być wyzuci z wszelkiej uczciwości, żeby się w ten sposób jeszcze mścić.

<sup>38</sup> Podpisał Ks. Michał Woźniak, proboszcz parafii Chojnata oraz wykonawca ołtarza Kazimierz Szreter i przebywająca tu Maria Wojnicka (Wricicka, Wrócicka).

<sup>39</sup> Nie wiadomo dokładnie, ale można przypuszczać, że powyższa modlitwa wraz ze wspomnianą kartką zostały włożone do butelki a następnie ukryte w ołtarzu.

*Mówi się wiele o pokoju, ale za to grabią, co się tylko da i już nie patrzą na to, czy zboża zostanie co do siewu.*

*Ostendę, Lille i wiele innych miast Belgowie odebrali Niemcom, ale do końca jeszcze daleko.*

### **24 października.**

*Dzisiaj założyliśmy obraz Matki Boskiej, odnowiony. Wygląda wspaniale, ale robi wrażenie, że stary wygląd był poważniejszy.*

*Mamy nowy rząd, na czele gabinetu p. Świeżyński. Przyjął urząd pod warunkiem, że nie będzie prosił Niemców o zatwierdzenie.*

*Niemcy rabują kościoły. W Żyrardowie doszło do aresztowania proboszcza. Jeszcze dokładnie nie wiadomo co zabrali, bo sami gospodarowali w kościele, jak chcieli. Proszą Wilsona w dalszym ciągu o pokój. Wprost nie do pojęcia, jak ten naród jest przewrotny. Tam niby się godzą na rządy i idee demokratyczne, a tu gnębią jak nie mogli gorzej Hunnowie.*

### **31 października.**

*Ubiegłej niedzieli, to jest 27 b.m. była pierwsza msza św. przy nowym ołtarzu. Mensa jeszcze nie skończona, bo nie ma dotąd marmurów potrzebnych, zrobione tylko prowizorycznie na starym portatylu.*

*Austro-Węgry rozpadają się — proszą o pokój na wszelkich warunkach. Zdaje się, że Niemcy zostaną osamotnieni, choć dotąd trzymają się bardzo i wystali odpowiedź Wilsonowi bardzo ostrą. Rumunia na nowo rozpoczęła wojnę. Ta też ma swoją moralność.*

### **13 listopada.**

*Przez te trzynaście dni zmieniło się wiele. Turcja kapitulowała zupełnie. Austria już nie istnieje. Są tylko Węgry (republika), Czechy, Południowi Słowianie i Polacy. Niemcy austriaccy nie wiedzą, co ze sobą zrobić. Czy zostać jako małe państewko, czy też przyłączyć się do Rzeszy Niemieckiej. Przy tym cesarz Karol abdykował. Ba, kiedy i Rzesza Niemiecka nie wie, co ze sobą zrobić. Cesarz Wilhelm II abdykował i uciekł do Holandii. Berlin w rękach socjalistów. Na wszystkich frontach poddanie się koalicji. Słowem przyszedł dzień zapłaty.*

*Mieliśmy odpust św. Marcina bardzo podniosły i wesoły. Niemcy tego dnia uciekli od nas, a co ważniejsze nie mogli już się znęcać, ani rabować, bo ich rozbroili Polacy. Dopokąd nie strzelali naszymi dzwonami — wygrywali. Dzwon wielki teraz odkopujemy.*

### **20 listopada.**

*Tydzień wolności upłynął spokojnie. Jesteśmy sami i bez opiekunów. Ale to nie znaczy, żeby to już był raj w Polsce. Teraz zaczyna się, jak zresztą wszędzie walka o władzę. I doczekaliśmy, że po rozmaitych niewolach przyszła jeszcze jedna niewola od socjalistów, choć głoszą się obrońcami ludu. Zapoznają naszą*

*polskość i narodowość. Na zamku w Warszawie wywiesili czerwony sztandar. Wszyscy ministrowie sami socjaliści. Na czele stał Daszyński z Galicji, ale pod naciskiem rozmaitych stronnictw ustąpił. To jednak nie zmieniło w niczym rządu.*

*W zeszłym tygodniu we czwartek znalazłem się przypadkiem na kolei w Skierniewicach i tam poznałem się z Korfantym i ks. Lisieckim oraz czterema ich towarzyszami z Poznania. Jechali do Warszawy na tworzenie rady narodowej, a spotkali się z nienawiścią socjalistów. Ubiegłej niedzieli odbył się w Warszawie pochód narodowy, jako protest przeciwko rządowi socjalistów. Między ministrami mam znajomych towarzyszy z niewoli modlińskiej: to St. Thugutt i Filipowicz. Też niedzieli zostali pokonsekrowani trzej biskupi ks. Gall, ks. Przędziecki i ks. Fulman.*

*W Berlinie niepokoje na tle reakcji monarchicznej. Rady robotników i żołnierzy niemieckich nie chcą oddać poznańskiego. A nasi socjaliści z nimi się całują i razem sztandary wznoszą na gmachach publicznych. Zawsze Polak był głupi i na pasku żydowskim lub niemieckim idzie. Nie tak dawno aktywiści (Radziwiłł i Ronikier) wzięli się z monarchią niemiecką na naszą zgubę (oddawali Polskę po Bzurę i Rawkę, co Korfanty wyświecił w parlamencie), teraz znów socjaliści nie dbają ani o Lwów zagrożony, ani o poznańskie. Quousque tandem Polonia paciens eris.*

**1 grudnia. [k.67]**

*Dziś pierwsza niedziela Adwentu. Na sumie zebrano na świętopietrze 53 marki i 45 fenigów. Dołożę od siebie resztę i oddam całe sto.*

*Od kilku niedziel odbywają się wiece polityczne po sumie w szkole. W zeszłą niedzielę zaczęli się zapisywać do Zjednoczenia Ludowego. Dziś miało być zebranie Kółka Rolniczego, jako w pierwszą niedzielę miesiąca. Ale nie o rolnictwie było, jeno o polityce, bo teraz już takie czasy. Rząd socjalistyczny trzyma się jeszcze i ci, co niegdyś zwalczali Radę Regencyjną, teraz, co jej nie ma w przeciwstawieniu do socjałów wspominają ją dobrze.*

*Nasz Ks. Arcybiskup Kakowski ma zostać kardynałem, już o tym pisał sam Ojciec Święty.*

*Niemcy naciskani przez Koalicję skamlą o lepsze warunki. Po prostu nie stać ich na godność w cierpieniu.*

*Piłsudski dyskredytuje się przez związek z socjalistami i w wielu razach ulega im z krzywdą dla całej Polski. Szczęście tylko, że to ani Piłsudski, ani socjaliści niemieccy, z którymi się brata nie będą mieli nic do powiedzenia, kiedy przyjdzie na stół sprawa zjednoczonej Polski.*

*Lwów Rusinom odebrano i w ogóle sprawa tam dobrze stoi, bo Ukraina już jako państwo nie istnieje. Ma być na nowo Rosja republikańska. Za to na Podlasiu smutne wieści, bo Niemcy w wielkiej sile wracając z Rosji palą i za-*

bijają bezbronną ludność, mszcząc się za hańbę rozbrojonych wojsk swoich w Polsce 11 listopada.

**9 grudnia.**

*Bardzośmy się rozpolitykowali. Po dwa razy na tydzień są wiece na temat wyborów do sejmu, to znów poprawa losu służby folwarcznej, to o szmugiel chodzi, bo już zbytnio gospodarze sami bez żadnego pośrednictwa furami do Żydów wiozą zboże i mąkę. Słowem jakaś dziwna gmatwanina opanowała umysły i serca. Mało tu jeszcze ta szara rzesza zdaje sobie sprawę, co to jest Polska i z obowiązków względem niej. Ale nadzieje w młodym pokoleniu. Założyliśmy kółko młodzieży i bardzo ładnie się rozwija. Korzystnie wieczory spędzamy na kształceniu nowych Polaków.*

**19 grudnia.**

*Zaczęły się strajki służby folwarcznej po dworach i w tej parafii. Żądają rzeczy niemożliwych, bo 24 korce ordynarii i tysiąc marek pensji. Jest to chyba robota tych sfer, którym zależy na sianiu niezgody, żeby tylko wybory nie wyszły w większości narodowej. Inni przypuszczają, że to się robi w Osuchowie, bo nawet tam mają pójść ci strajkujący na wiec. Ale trudno w to uwierzyć, żeby sąsiad tak daleko miał pójść. Deo gratias.*

## Rok Pański 1919

*Zaczął się ten rok pod znakiem pokoju powszechnego. Ale dotąd tego pokoju jeszcze nie znamy ani na świecie, ani tym mniej w naszej biednej Polsce.*

*Rząd trwa dotąd partyjny. Przygotowanie do wyborów do Sejmu pełne zgubnej agitacji. Ale Bóg jest z nami. Odruchowo sam naród powoli wprawdzie, ale wstaje ku obronie swoich ziem zagrożonych. Wczoraj, to jest ostatniego grudnia ubiegłego roku doniosły gazety, że Poznań, Gniezno i wiele innych miast odebrano Niemcom i sami Polacy już tam się rządzą.*

*Dziś było nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu na sumie, a po południu Różaniec na ułaganie pokoju i ładu w naszym kraju. Przy tym załeciono spowiedź i komunię św. na dzień dzisiejszy. I chociaż ciężko mi było, ale serce rośnie jak wczoraj literalnie musiałem cały dzień siedzieć w konfesjonale, tak dziś komunikowało (się) przeszło dwieście osób.*

*Różne wieści nie ustają. Socjaliści jątrzą. W tych dniach w Warszawie napadnięto wojsko polskie. Wojsko musiało się bronić, padły trupy, stąd krzyk, że robi się pogrom Żydów i że wojsko jest na usługach panów.*

*Tutejsza parafia przeszło pół setki młodych ludzi dała samorzutnie ku obronie kresów, bo w większości pojechali do Krakowa. Jeden (B. Poptawski z Jakubowa) bawi obecnie na święta u rodziców, otrzymawszy urlop.*

**2 stycznia. [k.68]**

*Opis wotów, jakie wiszą na wielkim ołtarzu po bokach cudownego obrazu Matki Boskiej Chojnackiej. Wszystkich jest szesnaście. Gdy przybyłem do Chojnaty, było ich tylko siedem i to następujące:*

1. *Krzyż wojskowy pięcioramienny z emalii. Po jednej stronie popiersie Napoleona z napisem w otoku „Napoléon Emp. des Français”, na drugiej orzeł z napisem „Honneur et Patrie”.*

2. *Ręka srebrna długości 3 cale.*

3. *Serce srebrne większe.*

4. *Serce srebrne mniejsze.*

5. *Talar srebrny z 1623 r. oprawny w obrączkę srebrną przez ks. Winnickiego 1814 roku.*

6. *Medal srebrny z podobizną Franciszka II cesarza austriackiego.*

7. *Medal srebrny, pamiątka chrztu św. Romana Micewicza z 1862 r.*

*Przybyło za mnie - numer 8) korale, votum Jadwigi Chmielewskiej miejscowej nauczycielki.*

9. *Serce srebrne pozłacane od Olgi Biernackiej.*

10. *„Opatrzność” srebrna.*

11. *Żeton srebrny z Kolei Wiedeńskiej od Czesława Brumego.*

12. *Medal srebrny z Matką Boską Nieustającej Pomocy i papieżem Piusem X od Stanisława Klima, alumna seminarium wrocławskiego.*

13. *Obrączka złota ślubna od Jaroty z Gołynia.*

14. *Pierścionek złoty z szafirem, wewnątrz litery L.S. od Lucyny Strojkównej, byłej nauczycielki u Pleśnierowiczów.*

15. *Pierścionek złoty z szafirem od Leokadii Grossman, zarządzającej na miejscowej plebanii.*

16. *Dwie srebrne kulki misternej roboty od tej samej Leokadii G. (rossman).*

17. *Sznur korali (długi) w tej chwili przyniosła matka moja Marcjanna Woźniak. [...] <sup>40</sup>*

**6 stycznia.**

*Władysława Krawczyk dała korale na votum do M.B., to już 18. Jednocześnie Maria Dobroszówna ofiarowała broszkę jako złotą z gwiazdą z rubinów, to już 19. — Pierścionek srebrny ofiarowała Magdalena Pietrkowska z Woli. 21 korale — Bronisława Leszczyńska. 22 krzyżyk srebrny. 23 obrączka srebrna*

<sup>40</sup> Notatka Ks. Dominika Dziewanowskiego na temat "zbawiennego wpływu" miejscowego proboszcza (Chojnaty) na parafian - 6.I.1919.

— ofiarowała Klementyna Klim. 24 broszka srebrna z dwoma kuleczkami  
— data dziewczynka z pralni z Woli Pękoszewskiej.

### 25 stycznia.

Jutro niedziela — wybory do sejmu. Od tygodnia rząd partyjny Moraczewskiego ustąpił. Obecnie na czele gabinetu stoi Paderewski. Ludowcy agitują za rządem ludowym, ale jest w tym wiele nienawiści klasowej. Skrajni socjaliści i Żydzi nie mają nadziei, co do sejmu, przeto radziby rozbić same wybory.

Polska na wszystkich frontach musi się bronić. Nie skończona walka z Niemcami. Owszem, sam Hindenburg idzie na Poznań jako mściciel, że śmieli się Polacy buntować. Czesi zajęli Księstwo Cieszyńskie. Ukraińcy ostrzelują Lwów. Bolszewicy idą ławą z północy i wschodu. Wilno od dawna zajęli i posuwają się ku granicom samej Rzeczypospolitej. W Bogu nadzieja i obrona nasza.

### 30 stycznia.

Już po wyborach. Zdaje się, że zwycięstwo jest po stronie narodowej. U nas na 1100 głosów na narodowe poszło przeszło 700. Mankietnicy głosowali na ludowców i socjalistów i tym się tłumaczy, że np. ludowcy zdobyli 245 głosów.

Czesi napadli na nas i dlatego ze wszech stron nasze nieliczne wojska muszą się bronić.

Po lekkiej zimie wzięły mrozy z gwałtownym wiatrem.

Sprawa dzwonów została ostatecznie zatwierdzona na naszą korzyść połowicznie, gdyż dwa średnie trzeba było oddać. Został dzwon największy i mały ofiarowany przez p. Górską z Woli Pękoszewskiej. Ten mały pełnił rolę obrońcy dużego, gdyż był podstawiony jako zamiana. Niemcy nie znając wymiarów dzwonów uwierzyli i potem ten mały nam zostawili, jak to się w wielu kościołach praktykowało, gdy parafianie starali się prośbą lub łapówką to zatwierdzić. [...]<sup>41</sup>.

### 10 lutego.

Dziś otwarcie Sejmu. Boże błogostaw. Nasze Żydzi opowiadają, że rewolucja w Warszawie. Skąd oni to mogą wiedzieć? Socjaliści szykowali się, żeby Sejm rozpędzić, ale chyba przedsięwzięto środki, aby do tego nie dopuścić.

### 22 lutego.

Już dwa tygodnie sejmują, ale dotąd nic znamiennego nie postanowiono. Czesi muszą się z Cieszyna wynosić. Niemcy za to, choć Koalicja im zabrania, odgrają się, że zgnotą Polaków w Poznańskim. Hindenburg idzie na czele. Za to na wschodzie Bóg błogostawi. Brześć Litewski w naszym posiadaniu

<sup>41</sup> Do Kroniki dołączono 2 fotografie w związku z dzwonami. Fotografia pierwsza przedstawia ks. M. Woźniaka w towarzystwie Kółka Śpiewaczego w Modlinie, druga fotografia w otoczeniu mężczyzn Chojnaty, stojących przy wielkim dzwonie [k.69].

*i daleko już za Brześć wojska nasze posunęły się i wzięły w opiekę ludność miejscową.*

*Mróz zelżał. Dziś nawet 6 stopni ciepła i pada deszczyk wiosenny.*

*Wczoraj byli tu Szreter i Białkowski w kwestii stali i witrażu św. Michała. Obstałowałem też chrzcielnicę, która ma być przy fularze naprzeciw ambony.*

### **27 lutego.**

*Na nowo mróz i śnieg. Wczoraj było posiedzenie udziałowców w sklepie. Całą spółkę rozwijamy na nowych prawach. Udział będzie stumarkowy. Jest do podziału kilkanaście tysięcy marek. Ale nikt nie podejmuje, tylko z każdego 10 rublowego udziału robi się dwa, czyli 200 marek, bo tyle jest zysku. Oprócz tego 802 ruble przeznaczyliśmy na skarb narodowy.*

*Na froncie ukraińskim tymczasowo zawieszenie broni. Zima przerwała robotę na terenie darowanym przez p. Juskiewicza za kościołem. Zdążyliśmy zakopać słupki, żeby następnie drutem ogrodzić miejsce, gdzie ludzie mogą sobie chodzić ku swojej wygodzie, ale nie dalej w ogród jak dotąd bywało.*

*Chcę posadzić dalej kartofle, bo nie ma nigdzie pola — wszystko żytem zasiane. Kanały w oknach kościelnych dobrze się spisały, bo już nie było zalania ścian od mrozu, jak to poprzednich lat całe bryły lodu były w kościele. Po niedzieli muszę jechać do Warszawy na operację przepukliny, jakiej nabyłem wskutek jeżdżenia po dwóch parafiach do chorych. Teraz w Jeruzalu jest ks. wikary.[k.70]*

### **15 kwietnia.**

*Od 3 marca do 12 kwietnia byłem nieobecny, gdyż wyjechałem do Warszawy na operację przepukliny. Miało się to odbyć w przeciągu najwyżej dwóch tygodni, a tymczasem zeszło do sześciu. Jeszcze nie jestem zupełnie zdrowy. Blizna bowiem goi się zbyt powoli, ale nabożeństwo w Palmową Niedzielę już miałem i spowiedzi acz niewiele słuchać mogę.*

*Przez ten cały czas zastępował mnie ks. Józwick z Jeruzala proboszcz lub jego wikary ks. Machnikowski. W ostatnim tygodniu mej nieobecności był przez cały tydzień ks. Kwiatkowski i ten najwięcej zrobił.*

*Dziś założono witraż św. Michała Archanioła, mojego patrona. Był on na starym ołtarzu na szczycie, teraz nie można było tego zastosować, więc choć w oknie blisko ołtarza stać będzie na straży kościoła. Kosztować będzie tysiąc pięćset marek.*

*Wojna jeszcze nie skończona, ani Gdańsk nie jest jeszcze nasz.*

### **18 kwietnia. Wielki Piątek.**

*Roku zeszłego mieliśmy Wielki Tydzień bardzo ciężki. Wiadomo, że na Święta zabrano do Modlina kościelnego, Barańskiego jako sołtysa i dwóch gospodarzy z Chojnaty Rybickiego i Popławskiego. Następnie w trzecie święto 34 wraz ze mną, razem było nas 38, w tym 4 Żydów. Żydów zwolniono po*

dwóch tygodniach, potem wszystkich gospodarzy. Zostało nas jeszcze ośmiu, to jest ja, cała służba kościelna wraz ze stróżem, którego później przywieźli, sklepikarz Opolski, formal od Snopkowicza Stępień i Władek Babecki, biedny wyrobnik. Ten już nie żyje, bo w tydzień po powrocie z Modlina umarł. Parafia ratowała nas jak mogła, ale z parafią Niemcy się nie liczyli. Arcybiskup będąc regentem w owe czasy, nie mógł, czy nie miał ochoty protestować jako Arcybiskup, że pogwałcono prawo kanoniczne, jak to zwykle czynił kardynał Mercier w Belgii, kiedy jego księży więziono. Dzwon największy uratowano.[...] <sup>42</sup>

### 1 maja.

Wilno nasze. Na samą Wielkanoc zostało zajęte. Haller ze swymi wojskami przybył na obronę Ojczyzny. Tylko stopniowo jadą wojska przez Niemcy kolejami, gdyż przez Gdańsk Niemcy nie chcieli puścić, a koalicja jeszcze się widać z nimi liczy, skoro ustąpiła. Co do Gdańska, to jeszcze sprawa bardzo niejasna. Widać, że to będzie nasze, co „mocą odbierzemy”, jak głosi marsz Dąbrowskiego. W przyrodzie chłody, w sercach nadzieja.

### 28 maja.

Szczęści się orężowi naszemu, ale nad krajem mimo to wisi niepewność. Niemcy się odgrają i na granicy naszej gotują wielkie siły zbrojne. Na wschodzie wojska nasze doszły Prypeci, a i w Galicji Wschodniej stanęły na granicy, zajmwszy zagłębie naftowe nieuszkodzone w Borystawiu i Drohobyczu.

Socjaliści szykowali w połowie tego miesiąca strajk kolejowy, będąc w związku z nieprzyjaciółmi naszymi, bo tym sposobem armia nasza byłaby odcięta od kraju i pozbawiona żywności w pustynnych okolicach. Ale Bogu dzięki są jeszcze dzielni ludzie na kolei i złamali swą postawą patriotyczną ową niecną robotę. [...] <sup>43</sup>

### 18 czerwca.

Przyszły dziś dzieci do Pierwszej Komunii świętej. Chłopców było 47, dziewcząt 35, razem 82. Przygotował dzieci Stanisław Klim, alumn ostatniego kursu seminarium wrocławskiego. W spowiedzi pomógł ks. Marian Stefanowski, gość z Warszawy, gdyż proboszcz jeszcze nie jest dość mocny po odbytej operacji w marcu. Komunię św. wszakże udzielił proboszcz miejscowy. Na pamiątkę dzieci otrzymały medaliki i obrazki większych formatów. Przy tym ks. Stefanowski mając z sobą aparat obfotografował całą grupę dzieci wraz z proboszczem i katechetą. [...] <sup>44</sup>

<sup>42</sup> Tu następują dwa wpisy do Kroniki (21.IV.1919) - Włodzimierza Szmoluka, kolejny podpis nieczytelny (J. Szembek?).

<sup>43</sup> Kolejny wpis Ks. M. Stefanowskiego pod datą 14.VI.1919.

<sup>44</sup> Własnoręcznie skreślone uwagi ks. M. Stefanowskiego na temat jego osobistych problemów życiowych, które opisał w Kronice przy okazji pobytu w Chojnacie [k.71-74].

**11 lipca.** [k.75]

*Niemcy traktat podpisały. Ale, Boże pożał się w stosunku do nas co wyrabiają.*

*Stalle już przywieziono i zegar. Czekamy na resztę części ołtarza (antypodium) i chrzcielnicę.*

*Deszcz nieustanny. Podobno kartofle gnić poczynają. Gdzie się żyto położyło, jak u mnie też nie dobrze. Snopkowicz sprzedał Chojnatę p. Gordziatkowskiemu. Bogu dzięki.*

**19 lipca.**

*Po wielkich deszczach ustaliła się pogoda od dwóch dni.*

*W Sejmie zakończono debaty rolne. Zwyciężyła lewica.*

*Niemcy niechętnie ustępują z ziem polskich. W Suwalszczyźnie nie mogą sami zostawiają załogi z Litwinów, byle Polaków nie dopuścić. Po prostu gorsza część narodu niemieckiego prowadzi politykę na większą zgubę dla Niemiec.*

**24 lipca.**

*Otrzymaliśmy pierwszą kursorię z nowego dekanatu Mszczonowskie go o zaleceniu Kurii Metropolitalnej, by przez czas żniw zmienić dotychczasową intencję w śpiewaniu Święty Boże z wojennej na uproszenie pogody dla żniw.*

*W polityce cały nasz gabinet podał się do dymisji. Nikt tego nie żałuje. W Sejmie po przejściu reformy rolnej w myśl lewicy nieco się uspokoiło. Wzięto się trochę do bolszewików i kilkudziesięciu zaarrestowano.*

**3 sierpnia.**

*Sejm uchwalił ratyfikację traktatu pokojowego z dnia 28 czerwca tego roku w Wersalu podpisanego przez prezydenta ministrów Paderewskiego i Romana Dmowskiego prezesa Komitetu Polskiego w Paryżu.*

*Zaczęły się deszcze na nowo. Grozi klęska, gdyż kartofle gniją, a żyta zwozić nie można.*

**8 sierpnia.**

*Na ścianie przy wielkim ołtarzu były dwa obrazy w rodzaju medalionów. Przy odnawianiu ram okazało się, że jeden M.B.Bolesna jest zniszczony, drugi niezwykle piękny pastel na tekturze przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus, typ Rafaelski. Nad prawym ramieniem MB jest inicjał: „JN — J 1881 r.” W prawym rogu u dołu: „Obraz zaczęty d. 31 maja 1881 skończony d.15 czerwca 1881”. Na lewym boku u dołu: „Pobyt nasz w Chrzczonowicach przez letnie miesiące od r. 1876 (29-6), 1877, 1878, 1880 i 1881”.[...]”<sup>45</sup>*

---

<sup>45</sup> Wpis "ad memoriam" D. Pomianowskiego, prof. Politechniki Warszawskiej (10.VIII.1919).

**17 sierpnia.**

*Dzisiaj niedziela, po sumie poseł nasz Mąkolski zdawał relacje przed wyborcami. Mówił z ganku przed plebanią. Narodu było moc i wszystko odbyło się bardzo pięknie i zgodnie. Potem było posiedzenie szkolne w szkole w sprawie szkoły 7-mio klasowej. Tu znów referował inspektor szkolny Klebanowski, a przewodniczyła p. Górską Antonina. Słowem zaczynamy wstępować w fazę pracy narodowej i co jest pocieszające, że ludzie zdają sobie doskonale z tego sprawę.*

*Paru socjalistów się odgryzało, ale Mąkolski doskonale dał sobie z nimi radę. Mąkolski jest to gospodarz ośmiomorgowy ze Skiemiówki. Mówi jak urodzony mówca, choć nie ma wykształcenia.*

**25 sierpnia.**

*Dziś zawieszamy wota na drucianej drabince obok obrazu Matki Boskiej w wielkim ołtarzu. Wszystkich wotów jest 25, między innymi dukat z 1749 roku znaleziony w zeszłym roku w ogródku plebańskim. To wotum dotąd nie zanotowane. Stanowi numer 25 w ogólnej liczbie, ofiarowane przez ks. proboszcza. Wiktoria Woźniak z Warszawy dała mały sznurek koralu bardzo ładnych i to już będzie wotum 26.*

**26 sierpnia.**

*27 wotum to serce srebrne dały dwie panny Antonina Pietrzykowska i Florentyna Suligowska. 28 — serce srebrne i 29 medalik srebrny z wyobrażeniem MB. Częstochowskiej po jednej stronie i św. Antonim po drugiej ofiarowała Franciszka Kubaszewska z Wylezina.*

*Dziś skończono reperację chlewków dla służby kościelnej; postawił majster na kupie gnoju i miały się nie przewrócić? Obecnie są dobrze zabezpieczone. Roboty kościelne mają się ku końcowi.*

*Uderzyły chłody, ale zdaje się ustali się pogoda.*

*30 wotum krzyżyk srebrny na dwóch sercach od kościelnego Feliksa Nowickiego.[...]»<sup>46</sup>*

**6 września.**

*Pogoda się ustaliła na dobre.*

*Na Górnym Śląsku powstanie przeciwko Niemcom. Koalicja, a szczególnie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej bierze się do tych spraw z pewną opiekałością. A tu krew niewinna się leje. Pośpieszyliśmy Śląskowi na pomoc. Zawiązał się komitet. Złożono blisko sto korcy żyta z tej gminy i w tych dniach mają zawieźć tę ofiarę do Sosnowca.*

---

<sup>46</sup> W tym miejscu wpisał się do Kroniki K. Szreter, wykonawca wielkiego ołtarza w Chojnacie.

*Na wschodzie za to lepiej idą nasze sprawy. Wojska Polskie stanęły nad Dźwiną, zabierając po drodze fortecę Bobrujsk, wiele materiału wojskowego i niewolnika. Z Ukrainą na miesiąc rozejm. Z Czechami w tych dniach ma przyjść koniecznie do zgody, życzy sobie tego komisja pokojowa ententy.*

*Otrzymaliśmy zawiadomienie, że 23 b.m. przyjeżdża do Chojnaty z wizytą kanoniczną J.E. ks. biskup Gall, sufragan warszawski, biskup połowy wojsk polskich. Ogromnie się z tego ucieszyliśmy, bo parafianie lubią niezmiernie takie uroczystości i akurat skończony ołtarz wielki będzie mógł być pokonsekrowany, a zarazem wiele dzieci przygotowuje się do bierzmowania. Oby tylko postużyła pogoda. [...]<sup>47</sup>[k.76]*

### **16 września.**

*Ochłodziło się gwałtownie, ale pogoda mimo zachmurzenia się trzyma.*

*Na Śląsku Cieszyńskim z Czechami plebiscyt. Gazety piszą, że Czesi są tym przygnębieni, ale naprawdę trudno przewidzieć, na czyją to będzie korzyść. Na Górnym Śląsku po dawnemu zbrodnie niemieckie nad miejscową polską ludnością, by tym sposobem zmniejszyć polskie głosy przy plebiscycie.*

*23 b.m. we wtorek przyjeżdża do nas Jego Ekscelencja Ksiądz Biskup Stanisław Gall, sufragan warszawski, biskup połowy wojsk polskich. Będzie konsekracja wielkiego ołtarza. [...]<sup>48</sup>*

### **9 października.**

*Mam teraz kłopot ze stallami, bo z Wylezina obrażono się, że posadziłem ich na trzecim miejscu, jak istotnie im się należało podług starej ławki i wcale do kościoła nie przychodzą. To takie smutne i przykre, jak ludzie o błahe rzeczy, bo zaledwie o dwa łokcie przesunięcia na tym samym miejscu robią całą historię. Jeśli nie przyjdą jeszcze tej niedzieli, zapiszę na to miejsce kogo innego, bo nie lubię jak ławka próżna stoi.*

*Z polityki po dawnemu. Szarpią nas na wszystkie strony. Pokazuje się, że Czesi nie mają nic w sobie ze Słowian, ale przesiąkli germańską zachłannością.*

*Pogoda sprzyja. Kartosfle marnie.*

### **17 października.**

*Dziś rano padał śnieg. W południe świeci słońce.*

*Od wczoraj zaczęły się strajki rolne służby folwarcznej. Nie wiedzą, czego chcą, bo okoliczne dwory porobiły daleko idące ustępstwa, a nawet niektóre*

<sup>47</sup> Pod datą 13.IX.1919 r. ks. M. Woźniak wkleił 6 zdjęć z życia parafii. [k.76-77]

<sup>48</sup> Tu znajdują się cztery zdjęcia a także wpisy i podpisy biskupa S. Galla oraz innych osób (ksieży i świeckich) obecnych z racji konsekracji ołtarza. Bp Gall pozostawił w Kronice następujący wpis: *Z okazji wizytacji kanonicznej parafii Chojnata stwierdzam gorliwą i nader pożyteczną pracę duszpasterską ks. proboszcza M. Woźniaka i wyrażam mu swą wdzięczność szczerą za trudy apostołskie* [k.78].

więcej dają, niż tego wymaga ustawa Związku. Tak na przykład w Wędrogowie płaci właściciel 600 m. rocznie, kiedy związek żąda 400. Albo niektórzy fernali mają po trzy krowy, kiedy związek określa dwie. [...] <sup>49</sup>[k.79]

### 20 października.

Wczoraj p. Chrystowski z Gołynia dał większą ofiarę na kościół z prośbą, żeby mu dać miejsce w ławkach. Ponieważ na trzykrotne pisanie listów Łuczyńscy nie raczyli mi nawet odpowiedzieć, ani uregulować należności oraz przez cały czas dwóch miesięcy nie byli ani razu w kościele, przeto bez skrupułu przeznaczyłem to miejsce dla p. Chrystowskich i oni chętnie przyjęli. Łuczyńscy mają swoją ławkę zatem odsuniętą na kościół i tam mogą bez żadnej dopłaty siedzieć, jeśli będą chcieli. Stalle te okazały się bardzo drogie, bo każda po 4000 marek, zatem pojedyncze miejsce wypada 260 marek. Zresztą ławka stara też nie była Łuczyńskich, lecz państwa Górskich z Woli Pękoszewskiej. Tylko w swoim czasie przez grzeczność pozwolono właścicielom z Wylezina w niej siadać, więc skutek przyzwyczajenia usurpowano sobie jako własność.

### 24 października.

W ubiegłym tygodniu był strajk służby folwarcznej. Właściwie miał być, ale się nie udał, bo nie miał realnej podstawy. Był bowiem służby folwarcznej jest daleko lepiej zapewniony, niż miejscowego inteligenta. Bo jak obliczono to wszystko, co otrzymuje fernal na obecne ceny wynosi 24 tysiące marek rocznie. Tego żaden nauczyciel, nawet gimnazjalny nie ma. Ale strajk chcieli wywołać komuniści, nie ze względów ekonomicznych, jeno aby w zamieszanu dorwać się do władzy. Pobudzili tylko do strajku hasłem, że ziemia obszarników ma przejść w ręce fernali bez wykupu. Parcelacja dzika, jak ją sami nazwali. Ale Bogu dzięki większość narodu zrozumiała, że to zguba i rząd też poczynił przygotowania, aby strajk siłumić, jako zdradę ojczyzny. Bo kiedy na krańcach Państwa stoi armia nasza głodna i obdarta, wewnątrz kraju milionowe rzesze głodnego ludu, a tu żyto nie zasiane, kartofle nie wykopane — i urządzać strajk — to mogą tylko zdrajcy kraju.

### 3 listopada.

Od 30 października leży śnieg. Mróz nocami dochodzi do 8 stopni R, w zaciszu, bo przy oknie. W dzień, jak dziś 3 stopnie, ale wichur straszny. Stąd wielkie zimno. Jeszcze po dworach zamarzło wiele kartofli. Wczoraj nie można było wcale pójść z procesją na cmentarz. Dziś są dopiero zaduszki, bo wczoraj była niedziela.

Kartofle dotąd były po 25 m. korzec, sam płaciłem w Wędrogowie i za 15 korcy zapłaciłem 360 marek. Ale już są po 30 m. tutaj, a po miastach po 80 m. W sejmie nie wiedzą jak zrobić, bo większość postów — chłopów chcą

<sup>49</sup> Tu znajduje się zdjęcie z ingresu bpa S. Galla.

wolnego handlu — rząd zaś jest za rekwizycją całych zbiorów. Żeby to rząd był sprężysty a urzędnicy uczciwi toby się można na to pisać dla dobra ogólnego, ale niestety. Toć mamy taki monopol rządowy nafty, soli, cukru i nic z tego dostać nie można, kiedy Żydzi to wszystko mają po bajecznych cenach. Ojczyzna rodzi się w boleściach — choć to niby tylko zmartwychwstaje. [k.80]

### 9 listopada. Niedziela.

Taka zima, że najstarsi ludzie nie pamiętają podobnej. Jest to klęska dla biednego kraju bez opatu, bez mieszkań, bo Warszawa przepelniona, a wieś jeszcze nie zdążyła się odbudować po zniszczeniach wojennych. Z wyżywieniem kraju też ma rząd polski kłopoty. Drożyzna niestychana. Korzec żyta obecnie dochodzi do 400 marek. Wiele kartofli zamarzło i już nie ma nadziei uratować. W wielu okolicach żyto nie zasiane, lub połowę jedynie, a na wiosenne siewy nic nie zorano.

Rosja bolszewicka jeszcze się trzyma. Dla nas w obecnej chwili jest to ciężarem wielkim, gdyż musimy utrzymywać front bojowy na wschodzie, przy tym żadnej wymiany w handlu, stąd i owa drożyzna. Ale za to jest to zbawieniem dla bezpieczeństwa i utrwalenia się naszej kochanej Ojczyzny. Gdyż słaba Rosja, bowiem biją się moskale między sobą daje nam pewność przynajmniej z tej strony, że nie będą zdolni iść do Polski na grabież — czy zabór, jak to przez dziesiątki lat czynili. Przy tym i nasze granice wschodnie mogą być ustalone na nasze dobro, jeśli Rosja będzie słaba. Nie jest to chęć zaboru z naszej strony, bo z Kresów, jak z Mińszczyzny lub Wołynia przyjeżdżają delegaci od szerokiej ludności i proszą, aby ich przyłączyć do Polski, gdyż są Polakami. A jakby Rosja była silna, to sięgnęłaby po nasze ziemie, jak Chełmszczyzna lub Galicja.

### 12 listopada

31 wotum, jakie ofiarowała Franciszka Kubaszewska z Wylezina, największe, jak dotąd, serce srebrne.

Wczoraj odbył się u nas doroczny odpust na świętego Marcina. Ale takiej zimy najstarsi ludzie nie pamiętają. Stąd też i księży było mniej, bo zaledwie 6. Dawniej bywało po dwunastu i więcej. Był ks. Albrecht, co się sam wpisał na poprzedniej stronicy, jako sekretarz jeneralny do spraw robotniczych na Arch. Warszawską. Niebyło wczoraj procesji, ale w kościele odbyło się bardzo pięknie. Sumę miał ks. Dziekan Zakrzewski z Mszczonowa a kazanie ks. kanonik Albrecht. Bardzo pięknie i treściwie powiedział. Miał mieć kazanie ks. Kwiatkowski, ale ten nie przyjechał wcale.

### 4 grudnia.

Od kilkunastu dni odwilż. Dziś już tylko resztki śniegu zostało. Deszcz leje. Ciepła jest 6 stopni R.

W polityce też zmiana. Gabinet ministrów podał się do dymisji. Pozostał sam prezydent Paderewski, który głowi się teraz, kogo ma sobie dobrać na ministrów. Lewica stoi w opozycji nieprzejednanej i P.P.S. w swoim „Robotniku”

czynią nagonkę na Paderewskiego, zapewne w tej myśli, że sami uchwycą ster Rządu. Nie godzą się bowiem na to, żeby tylko częściowo mogli wejść w koło rządzące. Narodowa Demokracja też coś kluczy, ale to zdaje się jest więcej kruczkciem politycznym, niż istotną skromnością.

Ameryka zwleka z ratyfikacją pokoju. Jest to robota Żydów bankierów, bo przez to głównie Polska zostaje w stanie ciągłego naprężenia bez istotnej korzyści. Terytoria dotychczas pruskie, a nam przyznane zostają dotąd w rękach niemieckich i chodzi podobno o to, żeby tak już pozostało.

Na wschodzie, to co mamy zawdzięczamy naszej bohaterskiej armii, ale i tam np. Galicja Wschodnia ma pozostać przy nas tylko przez 25 lat, bo tak się Anglikom podobało zmienić pierwotny traktat pokojowy. Zachodzi też obawa, żeby granica zachodnia nie została z naszą krzywdą wyprostowana, czego właśnie Niemcy już się domagają, a Amerykanie przez swe samolubstwo to im podsunęli.[k.81]

17 grudnia.

Dziś wedle zapowiedzi gazet miał być koniec świata. Jest tymczasem pięć stopni mrozu i wcale ładna pogoda.

Nareszcie, blisko po trzydniowych naradach powstał nowy rząd. Dotychczasowy prezydent ministrów Paderewski podał się do dymisji i zupełnie nie chce brać udziału w polityce. Nowym prezydentem został Leopold Skulski, poseł z Łodzi. Ze starych ministrów został tylko jeden spraw wewnętrznych, ten sam Wojciechowski. Zdaje się, że na ministra skarbu dobry zrobiono wybór — jest nim Wł. Grabski.

Niemcy nie chcą ratyfikować pokoju. Delegaci ich po prostu uciekli z Paryża. Koalicja odgraża się na Niemców, ale niewyraźne stanowisko Ameryki Niemcom dodaje otuchy. Szczególniej chcieliby zmiany granicy polskiej i co do tego złożyli nawet odpowiedni memoriał.

Dmowski chory musiał wyjechać do Afryki — Patka zrobili ministrem spraw zagranicznych. Wybór podobno niezbyt szczęśliwy. Opowiadają, że to całe tworzenie gabinetu — to już tylko zabawka ostatnia sejmu. Gdyż ma nastąpić zamach stanu ze strony trzech najslawniejszych generałów, a ci potem ogłoszą Piłsudskiego dyktatorem. *Qui vivra, verra*

*Te Deum laudamus.*

## Rok Pański 1920

W Imię Boże zaczynamy ten rok drugi naszej wolności politycznej. Wojska nasze stoją na rubieży wschodnich granic Rzeczypospolitej — tylko wewnątrz jeszcze się kotłuje od rozmaitych machinacji socjalistów i Żydów. Ten rok właśnie mamy nadzieję, będzie początkiem zgody i wewnętrznej siły w narodzie — jak rok ubiegły był szczęśliwy dla spraw naszej siły zbrojnej na zewnątrz.

*Gazety zapowiadają rychłą ratyfikację pokoju, a tymczasem Niemcy gdzie mogą starają się coś wytargować, głównie w stosunku do Polski, bo widzą, że czasami mogą sobie jeszcze pozwolić na lekceważenie nas.*

## 22 stycznia.

*Pokój ratyfikowany. Wojska nasze zajmują prowincje zachodnie przyznane nam traktatem. Ubiegłej niedzieli weszły do Torunia i wielu innych miast i tak mają się posuwać aż dojdą do morza i obejmą jego wybrzeża w posiadanie Polski.*

*Zima jest lekka, ale śmiertelność wielka, szczególnie w miastach większych, wskutek jakiejś epidemii „hiszpanki”.*

*Bardzo wiele jest ślubów, między innymi i tutejsza nauczycielka Chmielewska wychodzi za mąż — za tydzień ślub. Wielu chce brać ślub w sobotę, że to dzień Matki Bożej, ale niechętnie dają i zdaje się zniósę zupełnie ten zwyczaj, bo nazajutrz niedziela (i) nikt z weselników do kościoła nie idzie.*

## 6 lutego.

*Dziś o godzinie 12 w południe pełny kościół było narodu i wszystkie szkoły. Po okolicznościowym przemówieniu od ołtarza odśpiewaliśmy „Te Deum” dziękczynne za dojscie naszych wojsk do morza właśnie w tej godzinie. Następnie udzieliłem zebranemu ludowi błogostawieństwem Najświętszym Sakramentem.*

*W tych dniach przywieziono do sklepów towarów za 45 tysięcy marek. Ale co to znaczy, kiedy teraz koń kosztuje 30 tysięcy m., a krowa 15 tysięcy i więcej.*

*Wzięto do wojska chłopów 18-to letnich. Nie ma jeszcze patriotyzmu rzeźnego w całym ludzie. Bo wiele matek sarka na to i plotą rozmaite głupstwa.*

## 20 lutego.

*Od kilku dni śliczna pogoda. Mały mrozek, a cały dzień cudne słońce.*

*Stanęliśmy nad morzem. Wszystko odbyło się spokojnie z małymi wyjątkami. Obecnie ważą się losy obydwóch Śląsków. W Cieszyńskim Francuzi stanęli po stronie Czechów, jakoby z powodu dawnych zobowiązań. Ale jeszcze nie wiadomo, jak wypadnie plebiscyt. Na Górnym Śląsku Niemcy uruchomili zaciętą agitację; z naszej strony nic się nie robi w przekonaniu, iż słuszność sprawy sama zwycięży.*

*Organista przestał być sklepowym. Został Piotrowski, szwagier Kaczyńskiej z Kowiec.*

*Dziś odbyła się pierwsza Droga Krzyża o godz. 3 po p[ołudniu] — ludzi było ze 300.*

## 28 lutego. Sobota. [k.82]

*Dziś zakończyliśmy rekolekcje parafialne, rozpoczęte w czwartek wieczorem. Pierwszego dnia i ostatniego, może z powodu złej pogody było ludzi niewiele. Wczoraj za to prawie pełny kościół.*

*Zrobiono pobór młodzieży do wojska. Wielu idzie niechętnie, bo niestety zanim ich włączą do szeregów, cierpią głód i poniewierkę. W ubiegłym tygodniu jeden wzięty do Łodzi zmarł z przeziębienia. Słowem nie widzi się już dzisiaj tego entuzjazmu, jaki był półtora roku temu. Ci nawet, co poszli na ochotnika radziby czem prędzej wrócić do domu. Bóg dobry da i ta nieszczęsna wojna z Moskwicinem się skończy, bo czas ogromny leczyć rany po tylu latach rozprężenia życia społecznego.*

**15 marca.**

*Od kilku dni zimno dokuczliwe. — Temperatura na zerze przy silnym wietrze i trochę śniegu.*

*Gazety donoszą o przewrocie w Niemczech. Rząd Tymczasowy socjalistyczny obalono. Przychodzą do władzy czynniki zachowawcze, mające w zanadru Wilhelma II.*

**17 marca.**

*Dziś skończyliśmy przecinać trochę olszynę i stare wierzby. Gdy przyszedłem do Chojnaty — to o tej porze w roku 1911 wykarczowano zwalony olbrzymi wiąz w rogu cmentarza kościelnego w północno-wschodniej stronie, naprzeciw zakrystii. Zwalila go burza i tak pień próchniał. Po wykopaniu karpy znaleziono czaszkę ludzką, widać był sadzony na grobie, a miał ze 400 lat. Obecnie na tym miejscu rosną 4 modrzewie zasadzone 2 lata temu. [...]<sup>50</sup>*

**22 marca.**

*Ustaliła się pogoda i ciepło, choć noce chłodne. Oziminy w połowie przepadły. Późne siewy jesienne, a wczesna zima uczyniły, że żyto zgniło i w wielu miejscach rolnicy muszą zorać, by siać w tym miejscu jarzynę.*

*Polityka posuwa się wolno, lecz w paroksyzmach rasowych i narodowych nienawiści. I tak na Śląsku Cieszyńskim Czesi wedle tego, co donoszą nasze gazety, dopuszczają (się) barbarzyńskich okrucieństw — podobnie dzieje się na Górnym Śląsku i Niemcy nie tak jawnie, lecz z nie mniejszą perfidią używają nawet religii do swych celów — ich duchowieństwo i biskupi stali się nowinistami zamiast kapłanami.*

**1 kwietnia.**

*Wczoraj pochowaliśmy nieznanego człowieka, zabitego w lesie Wolskim, zwanym Kempą, od strony Łajszczewa. Był przykryty ziemią, tylko gajowy śladem krwawym doszedł do miejsca, gdzie był pogrzebany. Łysy, zarost rudawy. Przywieziono go do gminy po zbadaniu przez policję śledczą. Znalaziono przy nim tysiąc marek i starą gazetę.*

*Nasz rząd zgodził się na rozpoczęcie rokowań pokojowych z bolszewikami. Bolszewicy jednak nie przyjęli wyznaczonego miasta Borysowa na spotkanie.*

---

<sup>50</sup> Porządek nabożeństw - wpisany do księgi [k.82-85] przez ks. M. Woźniaka (po datach 13,15, 17 marca 1920).

*Proponują jedno z miast w Estonii i zarazem natychmiastowe zawieszenie broni. My się znów zgodzić nie możemy, bo to może być podstęp, byle zyskać na czasie dla ściągnięcia sił. Nasze wojska w ostatnich dniach zadały bolszewikom wielką klęskę i wzięły łup wojenny oceniany na 6 miliardów marek.*

*Wieją gwałtowne wiatry wschodnie, temperatura około 10 st. R.*

**8 kwietnia. [k.85]**

*Wczoraj urządziłem spowiedź Wielkanocną z obcymi księżmi dla tych parafian, którzy by z rozmaitych powodów woleli pójść do innego księdza. Było spowiadających się około pięciuset osób, księży było dziewięciu, ale spowiadało tylko sześciu. [...]<sup>51</sup>*

**29 kwietnia. [k.86]**

*Widzę, że z żyta za szkołą nic nie będzie i trzeba zaorać pod owies — w części zasiać jęczmieniem, choć jedno i drugie tylko ku większej uciechu kur okolicznych.*

*Z polityki nic nowego. Bo propozycje pokojowe z bolszewikami utknęły i wojna rozgorzała tym krwawsza z jednej i drugiej strony. Historia w przyszłości osądzi, kto winien. Ale zdaniem naszym mieliśmy kilkakrotne dowody fałszu ze strony bolszewików, więc słusznie nasz Rząd stawiał pewne warunki nim miały się zacząć rokowania. A bolszewicy widząc, że są przejrzeni w swym podstępie jeszcze raz zaryzykowali zbrojnie nas pognębić. Tymczasem z Bożą pomocą nasze wojska biją się dzielnie. Nie napadają, lecz bronią. Tylko zrobiły jeden wypad na froncie poleskim, żeby przeciąć linię nieprzyjacielską i zająć główną arterię komunikacyjną — wzięły stację Kalenkowicze i Mozyrz z wielkim łupem wojennym.*

*Po ślicznej pogodzie i ciepłe — oziębilo się i zaczyna deszczyk prawie co dzień kropić już od tygodnia.*

*Wczoraj zawiązał się u nas komitet w celu obchodu 3 maja w przyszłą niedzielę — to jest 2 maja, gdyż nazajutrz pojedziemy na odpust do Jeruzala.*

*Kartofle już od kilku dni zasadzone na roli p. Gordziałkowskiego majątku Chojnata Poduchowna. Ma też tam się paść moja krowina przez lato. Krowy organisty i kościelnego mają się paść w Wędrogowie, majątku p. Myszczyńskiego. Co wiosna jest utrapienie właśnie z tym paśnikiem i gdzie by zasadzić kartofle, jeśli się chce uchować jakiegoś prosiaka a zarazem mieć konia i jedną krowę. Łąka jest zbyt mokra i daje siana niewiele, przy tym rzeżucha jadalna tylko dla koni.*

---

<sup>51</sup> Pod datą 18.IV.1920 r. wpisała się do Księgi s. Aleksandra Płońska i s. Jadwiga Jaworska. A oto słowa S. A. Płońskiej: *Korzystając z dobrej okazji, niezmiernie się czuję szczęśliwą, iż mogę osobiście złożyć nieklamana cześć wysokim heroicznym cnotom kapłańskim i obywatelskim, o których wiele słyszałam od ks. dziekana i kanonika ks. H. Józwicka, który wielokrotnie wyraził się do mnie, że ksiądz proboszcz z Chojnaty jest ozdobą dekanatu [...]* [k.85-85v].

*Dzieci na naukę chodzi przeszło 200 — skąd się to tyle wzięło, bo nigdy tyle nie było. Dobrze dzieci i pociecha będzie. Niech żyją.*

**6 maja.**

*Wiwat. Polskie Wojsko. Podobno gazety podają o wzięciu Kijowa. Do nas gazety późno przychodzą. Ale ostatnie niedzielne donoszą o takich bohaterskich sukcesach na Ukrainie, że doprawdy nic dziwnego, że Zachodnia Europa wyciągnęła długą szyję i nie wie, co powiedzieć: „All right”, czy „per Bacco”. Podobno ten nierozplątany splot bolszewicki, czy wrzód nie inaczej tylko polskim mieczem będzie rozcięty, zdaje się ku ogólnemu zadowoleniu całego świata. Taka jest Polska w pierwszym dniu swego zmartwychwstania.*

*Dziś ustaliła się pogoda, ale chłodno — przypuszczają, że gdzieś spadły grady. Pokazało się, że wiele drzew owocowych zmarzło i akacje. U mnie piękny, stary włoski orzech, niestety, już się nie rozwinął i jedna jabłoń. Żyta za szkołą orać nie będę, bo nie mam czym siać — a kupować nasienie, nota bene dla obcych, a choćby i dla swoich kur — to za drogo.[...]”<sup>52</sup>*

**17 maja.**

*Dziś założono mały dzwonek na dzwonnicy, trzeci, wagi 12 funtów polskich, dar pani Gordziałkowskiej, właścicielki Chojnaty Poduchownej. Mąż tej Pani, p. Konstanty Gordziałkowski ofiarował na kościół w Chojnacie tysiąc marek.*

**18 maja.**

*Helena Gwiazdowiczówna z Janowa dała mały sznurek koralu jako wotum. Będzie to już 31.*

*Ustaliła się pogoda i ciepło. Dziś jadę po Oleje Św. do Dziekana we Mszczonowie. Zawiozę też spis przedmiotów srebrnych i złotych znajdujących się w tutejszym kościele. Mianowicie dwa kielichy srebrne, srebrna monstrancja i kilkanaście wotów na ołtarzu oraz dukat złoty i trzy złote pierścionki jako wota.*

**29 maja. [k.87]**

*Dziś ustawiono nowy dębowy konfesjonał obok chrzcielnicy, to jest po stronie epistoły. Kosztuje 6750 m., robił ten sam majster, co i ołtarz p. Kazimierz Szreter w Warszawie. Przywiózł wczoraj z Warszawy ten konfesjonał Jan Koziorski z Paplina Jeruzalskiego, bo nikt nie znalazł się z tej parafii na ochotnika, tylko ten się zgłosił. Za to będzie wolny przez cały rok od podwód gminnych. Dziś też majster poprawił chrzcielnicę, co pękła wskutek wilgoci i zbił teraz gwoździami oraz skleił, a resztę zaszpachlował. Założył też na wielkim ołtarzu relikwiarze podarowane przez J.E. Ks. biskupa Ruszkiewicza<sup>53</sup>, co zostały po ś.p. ks. Michalskim. Tylko oczyszczone z pyłu przez jedną zakonnice wizytkę, oprawione w nowe ramy, opieczątowane w konsystorzu, na co są wydane*

<sup>52</sup> Wpis Gardzieckich i Gordziałkowskich.

<sup>53</sup> Kazimierz Ruszkiewicz, arcybiskup (1836-1925).

*dokumenty podpisane przez Kardynała. Dokumenty te są włożone za plecami relikwiarzy i deską dębową przyłożone, ażeby nie ucierpiały.*

*Wczoraj mieliśmy pierwszy majowy, złotodajny deszcz.*

*Na północnym froncie nasze wojska musiały się cofnąć trochę, ale teraz gazety piszą, co już opanowano sytuację. A było podobno bardzo gorąco.*

**2 czerwca.**

*Do Pierwszej Komunii Św. przystąpiło dziś 118 dzieci. Chłopców 48, dziewcząt 70. W wieku od 7–12 lat, w większości 9–10 lat. Przygotowały się nadspodziewanie dobrze. Uczyłem sam z pomocą organisty (pacierz i śpiewy) i z początku sądziłem, że bardzo mały procent dzieci będzie mógł być przyjęty. Gdy przyszło do egzaminu, okazało się, że jednak takie bąki małe zdają sobie już doskonale sprawę, o co chodzi — ergo czuję się mile zaskoczony. Spowiadałem sam przez dwa dni.*

*Dziś pogoda śliczna po deszczu — poranek rześki. Dzieci na swej mszy, bo w ich intencji była, śpiewały same rozmaite pieśni. Otrzymały okolicznościowe medaliki na wstążeczkach (jakże drogich) i obrazki na pamiątkę tego dnia, dla nich tak wielkiego. Bardzo miłe dzieciaki. Boże im pomagaj.*

**12 czerwca.**

*Gabinet Skulskiego upadł. Doprowadziło do tego Stronnictwo Ludowe pod przewodnictwem posła Witosa z Galicji, który teraz nie wie, jak z tej kabaty wybrnąć, boć trudno, żeby chłop prosty dał sobie radę w tak trudnych sprawach, jak tworzyć rząd, jeszcze w takim chaosie. Martwię się tym ludziska i rozmaite gorzkie żale po gazetach wypisują, a tymczasem życie płynie swoją drogą i Bóg miłosierny nas nie opuści.*

*Napór bolszewików powstrzymany — i za to Bogu dzięki. [...] <sup>54</sup>*

**4 lipca.**

*Na froncie źle. Rząd wprawdzie mamy. Utworzyła się Rada Narodowa w celu pomocy na froncie.*

*Pogoda się ustaliła. Zapowiadają się śliczne urodzaje. [...] <sup>55</sup>[k.88]*

**22 lipca.**

*Na froncie bardzo źle. Oddano już Wilno, Mińsk, Słuck, Husiatyn. Uchodzący emigrują w poznańskie i na Pomorze. Podobno już Grodno zajęte. W kraju obudził się niebywały patriotyzm, ale tylko wśród inteligencji, bo chłopci obojętnie te wieści przyjmują nie rozumiejąc grozy położenia.*

<sup>54</sup> Tu następują podpisy Zofii i Władysława Kijewskich oraz ich krótka notatka.

<sup>55</sup> W tym miejscu wpisał się do Kroniki ks. Władysław Sędziakowski, proboszcz Rokitna (8.VIII.1920).

*Żniwa cudowne — nieprzerwana pogoda, przy tym rzadkie oziminy nie przyczyniły trudu przy sprżęcie.*

*W parafii chłopcy szkolni chętnie idą do wojska. Starsze roczniki z wielką obawą czekają chwili powołania przymusowego, bo już listy ich na gwałt formują. Obywatelstwo opodatkowało się dobrowolnie na rzecz armii i ma dać pięć procent swoich koni do wojska. Chłopi nie, z małymi wyjątkami. [...]»<sup>56</sup>*

### 31 lipca.

*Bóg nas doświadcza. Wilno, Grodno, Białystok, Ossowiec stracone. Pod mury Warszawy podchodzi starodawny wróg: Moskwa i Krzyżak. Francja i Anglia niby mają przyjść z pomocą.*

*Na czele naszego rządu, jako prezes ministrów stoi chłop Witos z Galicji. Wiceprezydentem został socjalista Daszyński. Wszystko gwoli pokoju, bo bolszewicy tylko z ludowym rządem chcą podobno mówić. A tymczasem wszystko w ręku Boga Najmiłosierniejszego.*

### 7 sierpnia. [k.89]

*Moskwa stoi pod murami Warszawy. Biorą pobór do wojska, ale jakże powoli. Zarejestrowani szliby już chętnie, bo niepewność taka męcząca. Zapewne nie ma uzbrojenia, skoro w tak gwałtownej potrzebie rozkłada się pobór na miesiące.*

*Jutro po sumie będzie zbiórka w parafii na wojsko — co kto ma: bieliznę, żywność, pieniądze, broń.*

### 18 sierpnia.

*Już od tygodnia, jak bolszewicy stanęli pod Warszawą od strony południowo-wschodniej. Dziś odmawiając godziny kapłańskie na cmentarzu kościelnym słyszałem silną kanonadę armat właśnie z tamtej strony. Poniedziałkowy komunikat brzmi między innymi: „W rejonie Warszawy dnia 14 sierpnia nieprzyjaciel atakował uporczywie odcinek Zegrza, Radzymina, Okuniewa, Leśniakowizny”. Przy tym widać ogromne pożary naszych wsi i miast po tamtej stronie Wisły. Dziś pojechali na komisję wojskową wzięci do wojska do lat 30. Zbiórka na wojsko w tej parafii wypadła: 15 tysięcy marek, dwa cielaki, kilka kur, jedna gęś. Trochę bielizny, pięć karabinów i parę pudów naboju, prawdopodobnie moskiewskich.*

### 20 sierpnia.

*Uciekinierzy, co nieprzerwanym prawie taborem ciągną ku Rawie sieją popłoch i zgrozę. Niosą bowiem z sobą takie okropne wiadomości o bolszewikach, że nawet ci, którzy wyglądali bolszewików, że niby to oni dają ziemię darmo — lękają się ich przyjscia.*

<sup>56</sup> Krótki wpis "na pamiątkę" ks. Jana Grabowskiego z Rzymu (20.VII.1920).

Odebrano Łuków i wiele innych miast, ale znów jest poczta pantoflowa, że coś się popsulo. Gazety mamy teraz bardzo nieregularnie. Pod Radzyminem zginął ksiądz Ignacy Skorupka, który w stule i z krzyżem w ręku szedł na czele oddziału naszego do ataku.

### 24 sierpnia.

Zwycięstwo na całej linii. Prawie w ciągu tygodnia wyparto wroga o setki kilometrów od Warszawy, bo Brześć Litewski odebrano, przy tym wielu wzięto do niewoli i wielką ilość zbrojnych łupów. Zdaje się, że to będzie stanowiło o naszej wolności i sile, bo i na Górnym Śląsku, gdzie Niemcy się zbuntowali — nasi ich rozbroili i dyktują warunki przez komisje alianckie.

Dziś przyjechał tutaj ks. Dziekan Mszczonowski i przywiózł mi wiadomość, że ma papiery z konsystorza o mojej nominacji na proboszcza do Kamionny za Wisłą. Zmartwiłem się bardzo.

### 7 września.

Nasze wojska zwyciężają dalej, ale zaczyna być coraz ciężiej, gdyż zdradliwi Litwini wystąpili przeciwko nam i w Suwalszczyźnie zawiązała się nowa wojna z nimi.

Czas bardzo brzydki: deszcz i zimno niebywale. Nie mam żadnych wieści z Kamionny, dokąd mam iść na proboszcza, a jechać tam też nie można, bo kolei tam dla cywili nie dochodzi. Czekam na ks. kan. Dzikowskiego, który do Chojnaty jest naznaczony, a któremu naszą kolejną tutaj się dostać.[...] <sup>57</sup>

### 9 października.

Rzeczy i służbę wyprawilem do Kamionny na nową parafię w środę ubiegłą, t.j. 6 października. Sam zostałem (i matka), żeby jeszcze jutro II Dom Oct. odpust dedicationis parfianom odprawić i zaraz po nieszporach wyjadę do Mszczonowa na pożeganie do ks. Dziekana i księży dekanalnych, którzy tam mają być zebrani. Wyprawilem rzeczy dwoma wagonami, gdyż zamówiony jeden nie wystarczał, bo oprócz rzeczy martwych był koń i krowa oraz troszkę drobiu, przy tym pojechały dwie służące, dwóch parafian z Kamionny, co przyjechali tu pomagać przy pakowaniu i tutejszy kościelny Felek. Przewóz tych dwóch wagonów z Żyrardowa do Łochowa 100 kilometrów kosztuje 3500 marek. Dla ludzi musiałem kupić bilety 3 klasy.

Pogoda śliczna sprzyja, choć nocami są dobre przymrozki, bo woda marznie.

W polityce też się wyjaśniło, gdyż zaczynają mówić i po gazetach pisać, że ma się ku pokojowi. Wojska nasze odniosły w ostatnich czasach wielkie zwycięstwa i zawsze coraz dalej.

<sup>57</sup> Wpisali się do Kroniki Aleksander Bauer, Maria i Bronisława z Brzozowskich.

*Teraz prośba do szanownych następców moich, ażeby tę kroniką zaczęta przeze mnie, jeśli już sami nie będą mieli ochoty dalej prowadzić, to proszę bardzo uważać ją za inwentarz parafii Chojnata i jako taki uszanować, a od zniszczenia chronić.*

*Wychodzę stąd po dziesięciu blisko latach bytności w najgorętszych czasach, bo podczas tej wielkiej wojny niejedną tu wielką chwilę przeżyłem. Wychodzę z prawdziwym żalem, bo ludzie są tutaj dobrzy, kościółek śliczny, okolica malownicza i miła. Tam się na niepewne idzie, bo nie ma kościoła (wysadzony pyroksyliną przez Moskali w 15 roku). Plebania gorsza od tutejszej i wszystko już inne. Ale rozkaz władzy — a teraz przykład posłuszeństwa być musi. Przychodzi tu ks. kanonik Dzikowski z Kamionny i dziekan Jadowski, który (jak) sędzę sam opisze swoje koleje ostatnie.*

*ks. Michał Woźniak  
dotychczasowy proboszcz Chojnaty<sup>58</sup>*

## Zakończenie

Bardzo interesująca Kronika Parafii Chojnata, napisana przez ks. Michała Woźniaka, ubogaca nas pod względem treściowym o wiele szczegółów nieznanymi badaczom przeszłości. Jest to relacja o faktach i wydarzeniach, przedstawiona przez gorliwego wiejskiego duszpasterza. W Kronice znajdujemy szereg uwag innych osób, które wpisywały swoje spostrzeżenia i opinie "na pamiętkę" pobytu w parafii Chojnata.

## Chronicle of the Chojnata Parish

### Summary

The text of this Chronicle was prepared for printing by Rev. L. Królik, professor of Church History in the Pontifical Theological Faculty in Warsaw.

The Chronicle of the Chojnata parish was written by God's Servant Rev. Michael Woźniak. He was pastor of the parish during the First World War. In his work, he indicates not only the ordinary life of the parish, but also the background of political and ecclesiastical history. This Chronicle gradually describes events and facts, without emotional ties and presents them in a possible objective way. This entire work is permeated by a spirit of faith and hope. The Chronicle is a testimony of this priest's zeal and pastoral activity.

---

<sup>58</sup> Koniec Kroniki, własnoręcznie pisanej przez ks. M. Woźniaka. Na k. 91 są dopisane przez niego (24.VIII.1933) dwie krótkie uwagi, z których pierwsza dotyczy darowizny Juskiewiczów (k. 55 Kroniki) a druga ks. Henryka Wielickiego, kontynuatora Kroniki Parafii Chojnata od r. 1933.